Nr 6 (3041) · październik 2025 **cena 12 zł** (w tym VAT 5 %)

WWW.SZTAFETA.PL

SZTAFETA

MIESIĘCZNIK LOKALNY · STALOWA WOLA · NISKO

PYSZNICA • RADOMYŚL N. SANEM • ZALESZANY • ZAKLIKÓW • BOJANÓW • RUDNIK N. SANEM • ULANÓW • JAROCIN • HARASIUKI • KRZESZÓW • JEŻOWE



Bank to ludzie, nie algorytmy

Rozmowa z Magdaleną WIĘCKOWICZ – Prezes Zarządu Nadsańskiego Banku Spółdzielczego SANBank

Wertując szkolne zeszyty pamięci

Maciej Zakościelny, Izabela Sowa, Konrad Mastyło i Monika Kłosowska wspominają swoich nauczycieli ze Stalowej Woli

Słowo, którego nikt nie chce usłyszeć

Dorota odkryła pasję do tatuaży i górskich wędrówek, Justyna mówi, że rak dał jej odwagę do prawdziwego życia. Skąd ta siła u kobiet, które usłyszały najtrudniejszą diagnozę?

9 771232 302255 22

ISSN 1232-3020 INDEX 376140

eprasa.pl d2d0abe3b3

3 **Słowo wstępne**
- Polska złota jesień

4 **Felietony**
- Rafał WEBER
- Mariusz POTASZ
- Marek GRUCHOTA
- ks. Grzegorz SŁODKOWSKI

6 **Edukacja**
- Wertując szkolne zeszyty pamięci

12 **Temat numeru**
- Bank to ludzie, nie algorytmy

18 **Ekologia**
- Kultura przy spalanym drewnie

21 **Porady prawne**
- Spalanie odpadów w domowych paleniskach – co może grozić za palenie śmieci?

22 **Zdrowie**
- Słowo, którego nikt nie chce usłyszeć

26 **Militaria**
- Ciężki kuzyn Borsuka
- Ściśle jawne

30 **Jubileusz Stalowej Woli**
- Prezydencka sztafeta
- Ojcowie i pionierzy Stalowej Woli

34 **Historia**
- Jak zmieniały się ulice miasta

36 **Samorząd**
- Czytanie z Księgi Zasłużonych
- „Zasłużeni" rok po roku

40 **Komunalne początki**
- Niezbędni do życia – cz. I

42 **Stalove Festival 2025**

48 **Kultura**
- Niezwykła wystawa numizmatyczna
- Inspirujące spotkania autorskie w Miejskiej Bibliotece Publicznej
- Lasowiacka skrzynia malowana – dziedzictwo w edukacji

51 **Nieruchomości**
- MZB rozpoczyna budowę bloków na Osiedlu Leśna

52 **Sport**
- Boks wraca na swoje miejsce
- Siedmiu Ukraińców i jeden Litwin
- Złote dziewczyny z OSP Stalowa Wola!

59 **Listy czytelników**

60 **Ziołolecznictwo**
- Mieszanka korzenia mniszka lekarskiego i kwiatów nagietka

61 **Rozrywka i ogłoszenia**
- Kino, krzyżówka, horoskop

e-mail: redakcja@sztafeta.pl
37-450 Stalowa Wola
Al. Jana Pawła II 25 A/1010
www.sztafeta.pl

WYDAWCA:
Wydawnictwo SZTAFETA Sp. z o.o.

PREZES ZARZĄDU – DYREKTOR:
Marzena Kościółek

SEKRETARIAT tel. 15 810 94 00;
sekretariat@sztafeta.pl

REKLAMA I OGŁOSZENIA: tel. 15 810 94 00
Anna Dryka, tel. 513 013 198, adryka@sztafeta.pl;
reklama@sztafeta.pl

REDAKTOR NACZELNA MIESIĘCZNIKA SZTAFETA i portalu www.sztafeta.pl:
Karolina Kusińska, tel. 509 513 016, kkusinska@sztafeta.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY – 15 810 94 00
Mariusz Biel (sport) tel. 509 387 011; mbiel@sztafeta.pl; Stanisław Chudy, tel. 509 387 013; schudy@sztafeta.pl

WSPÓŁPRACOWNICY: Dionizy Garbacz

SKŁAD i ŁAMANIE: Anna Jakobsche-Wiącek

Korekta: Stanisław Chudy

Druk: Drukarnia Kolumb, ul. Kaliny 7, 41-506 Chorzów

Okładka: KAVA design – Jacek Kawa; zdjęcie na okładce: backstagestudio.pl – Piotr Walerowicz

eprasa.pl d2d0abe3b3

Polska złota jesień



Marzena KOŚCIÓŁEK
Prezes Wydawnictwa Sztafeta

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy,

Jaki pierwszy wrzesień, taka będzie jesień – mówi przysłowie. Wrzesień już za nami, a październik wszedł w pełni swojej mocy. Żółtozłote kolby kukurydzy schną na polach, a powietrze pachnie dymem. To nasza polska złota jesień w pełnej krasie. W domach grzeje nas herbata z cytryną, trzask drewna w kominku i ciepłe wspomnienia szkolnych lat. Gdy Dzień Edukacji Narodowej przypomina o tych, którzy kształtowali nasze umysły, a październik barwi się też delikatną różą solidarności, „Sztafeta" otwiera przed Wami numer pełen bliskich sercu historii – szczerych z nutą pasji, co rozpala ducha.

Zaczynamy od rozmowy z Magdaleną Więckowicz, prezes Nadsańskiego Banku Spółdzielczego, która zamienia cyfry w mosty między ludźmi. Dla niej bankowość to życiowa misja, w której najcenniejsze pozostają właśnie ludzkie więzi – fundament, na którym opiera się cała nasza społeczność.

W Dniu Edukacji Narodowej wracamy do stalowowolskich klas: Maciej Zakościelny, Monika Kłosowska, Konrad Mastyło i Izabela Sowa wspominają nauczycieli, którzy jak cierpliwi ogrodnicy pielęgnowali ich talenty. Te pełne humoru i wzruszeń opowieści przypominają, że lekcje z przeszłości wciąż owocują.

Między złotem jesiennych liści pojawia się też delikatna różowa wstążka. Justyna i Dorota z naszego regionu, które stanęły oko w oko z rakiem piersi, pokazują, że diagnoza to nie wyrok, lecz początek drogi do zdrowia. II Różowy Marsz Kobiet, który przejdzie przez nasze miasto 12 października, to wezwanie do badań i jedności – bo wczesne wykrycie daje 90 proc. szans na powrót do pełni życia. Te historie świadczą, że nikt nie idzie tą drogą sam.

Gdy wieczory stają się chłodniejsze, odkrywamy urok kominkowej filozofii. Analizując nowe rozporządzenie o drewnie energetycznym, przypominamy o mądrym korzystaniu z darów natury. Spalanie „od góry", suche drewno, właściwe urządzenia – to prosta recepta na domowe ognisko, które w jesienne dni staje się centrum rodzinnych rozmów.

Drodzy Przedsiębiorcy, miesięcznik „Sztafeta" to Wasza szansa na dotarcie do tysięcy czytelników z regionu. W mieście świętującym 80-lecie, a reklama na naszych łamach to inwestycja w zaufanie lokalnej społeczności. Dołączcie do nas, by razem budować historie sukcesu.

Jesień puka też do ogrodów. Ziemniaki z wykopków pachną ziemią, dynie lśnią pomarańczą, a kasztany lądują w kieszeniach dzieci. Mgła otula San, liście szeleszczą pod stopami, a my mamy chwilę więcej na refleksję – bo 26 października cofniemy zegary. Warto wtedy zabrać „Sztafetę" i koszyk na grzyby. Bo każda historia, tak jak każdy grzyb w lesie, wie, gdzie ma swoje miejsce.

A jak mówi kolejne przysłowie: „Gdy październik ciepło trzyma, zwykle mroźna bywa zima". Ale my w Stalowej Woli wiemy jedno – największe ciepło nosimy w sercach.

Z serdecznym uściskiem tej polskiej złotej jesieni,



eprasa.pl d2d0abe3b3

Rafał WEBER
poseł na Sejm RP



Tak dla S74!

Droga ekspresowa S74 Opatów–Nisko pozostaje w sferze wydania decyzji środowiskowej od niemal 3 lat. Dlatego działalność Parlamentarnego Zespołu „TAK dla S74" jest szczególnie potrzebna – to forum, które nie tylko podtrzymuje zainteresowanie tą sprawą, ale też pokazuje ogromne oczekiwanie społeczne i samorządowe wykonaniem tej inwestycji. Podczas ostatniego posiedzenia padły ważne deklaracje, które, mam nadzieję, przerodzą się w konkretne decyzje, pozwalając przejść do kolejnych etapów zbliżających nas do budowy.

Historia przygotowań tego odcinka S74 jest długa, żeby nie powiedzieć pełnoletnia. Prace rozpoczęte w pierwszej dekadzie XXI wieku decyzją ówczesnego rządu, zostały w 2012 roku przerwane. Dopiero w 2018 roku powróciliśmy do tematu, wyznaczając na nowo warianty przebiegu i wskazując przebieg społeczny jako najlepszy i najmniej kontrowersyjny.

Finansowanie budowy wynoszące 3,4 miliarda złotych zabezpieczyliśmy w grudniu 2022 roku. Kluczowa decyzja środowiskowa, planowana pierwotnie na początek 2024 roku, jest dziś spóźniona o blisko 20 miesięcy, co wstrzymuje dalsze działania. Bez niej nie można ogłosić przetargu na koncepcję programową, a całość stoi w miejscu. Z ostatnich obrad zespołu płyną jednak trzy zobowiązania: decyzja środowiskowa ma być wydana do 3 października 2025 roku, obejmie wariant społeczny i będzie miała klauzulę natychmiastowej wykonalności, co pozwoli od razu ruszyć z kolejnymi etapami. Trzymamy za słowo.

S74 jest drogą o znaczeniu strategicznym – połączy Podkarpacie i Świętokrzyskie z centrum kraju, poprawi bezpieczeństwo i skróci czas podróży. Dla Stalowej Woli, Niska, Tarnobrzega czy gmin, przez które będzie przebiegać, to także szansa na rozwój gospodarczy, nowe inwestycje i miejsca pracy.

Stąd moja walka o tę inwestycję. Przepraszam - nasza walka o tę inwestycję. Nie spoczniemy. ■

Mariusz POTASZ
dyrektor I LO im. KEN
w Stalowej Woli



Początek formularza. Obyś cudze dzieci uczył

Chińczycy traktowali tytułowe pojęcie jako przekleństwo. Pokazywało, jak trudny i niewdzięczny to zawód – NAUCZYCIEL. Jaki byłby świat bez tego zawodu? Każdy lekarz miał kiedyś swojego nauczyciela, każdy prawnik, architekt i programista też. Nawet ci, którzy dziś kwestionują sens szkoły, nauczyli się czytać i pisać właśnie dzięki komuś, kto poświęcił im swój czas, cierpliwość i uwagę.

Już w prehistorii pojawiła się potrzeba systematycznego przekazywania wiedzy. Początkowo rolę tę pełnili najstarsi i najbardziej doświadczeni członkowie plemienia – przekazywali młodym umiejętności łowieckie, rolnicze, rzemieślnicze, religię.

W Mezopotamii uczono trudnego pisma klinowego. W Egipcie, kapłani przygotowywali skrybów i urzędników, ucząc ich pisma hieroglificznego, rachunków i prawa. W Grecji Sokrates nauczał, że prawdziwa mądrość zaczyna się od zadawania pytań. Nauczyciel towarzyszył więc człowiekowi od zawsze – najpierw jako starszy rodu, potem kapłan, filozof, mistrz rzemiosła, profesor uniwersytetu, aż po współczesnego pedagoga.

A dzisiaj? Gdy każdy w smartfonie ma dostęp do nieskończonych zasobów wiedzy, nauczyciel staje się kimś więcej niż źródłem informacji. Powinien być przewodnikiem, który pomaga młodemu człowiekowi odróżnić prawdę od fałszu, wartości od ich braku, mądrość od głupoty. Uczyć krytycznego myślenia, odpowiedzialności, empatii i tolerancji. Tego nie nauczy żaden chat GPT.

Dzisiaj, częściej niż kiedykolwiek potrzebujemy pedagogów, którzy pokażą, że w erze sztucznej inteligencji i technologii najważniejszy wciąż pozostaje człowiek i relacje, jakie tworzy. I może życzmy sobie 14 dnia października, edukacja nie była „kosztem", lecz inwestycją, a zawód nauczyciela zasługiwał na godne uposażenie, które nie będzie przywilejem, ale dowodem, że społeczeństwo rozumie wartość edukacji. A tytuł felietonu będzie, nie przekleństwem a samospełniającym się życzeniem. ■

eprasa.pl d2d0abe3b3

Marek GRUCHOTA
dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Stalowej Woli



Ahoj, przygodo!

W tytule felietonu zawarta jest recenzja wakacyjnych koncertów Dobre Granie przy Fontannie, dziejących się na tarasie MDK. Odbyły się tam muzyczne podróże po bezkresnym morzu energii i radości. Ku takiej destynacji Dobrego Grania… naszło mnie podczas ostatniego koncertu cyklu. Wojtek Pilichowski Trio przedstawiło własną koncepcję performance. Otóż wg lidera jest to wymiana energii pomiędzy muzykami i publicznością. W kolejnej zapowiedzi między utworami ogłosił, że jest tu radość. Czuli ją muzycy na scenie, wypełniły się nią relacje pomiędzy artystami a słuchaczami.

Takie sytuacje obecne były podczas wszystkich dziewięciu koncertów w wakacyjne piątki. Muzycy, interpretując, improwizując, wyruszali w nieznaną muzyczną przestrzeń. Odwaga eksperymentowania, świeże spojrzenie na własną twórczość, ekscytująca podróż w kierunku pojawiającym się nagle podczas gry, wytwarzały energię, wywoływały radość. Ahoj, przygodo! Właściwie jest to zjawisko obecne w działalności wszystkich artystów, którzy potrafią przekazać surowe emocje w swojej twórczości. Prawda i autentyczność, szczerość wypowiedzi artystycznej są niezawodną drogą do zaprzyjaźnienia się z publicznością. A tej należą się szczególnie miłe słowa. Publiczność okazała się bardzo wyczulona na przekazy płynące ze sceny. Raz po raz dawała się przyjaźnie uwieść artystom, kierując ku nim wyrazy podziwu i uznania.

Niezwykle smakowity rarytas dziewięcioodcinkowego Dobrego Grania… zafundował nam podczas swojego seta Kuba Rojek. Zaprosił on publiczność do konkursu, polegającego na odgadnięciu tytułu utworu, który we fragmencie grał na fortepianie. Dopiero za trzecią podpowiedzią Kuby padła właściwa odpowiedź. Szukaliśmy wśród standardów jazzowych, klasyków, przebojów popowych, a tu chodziło o Kashmir, dzieło Led Zepellin. Utwór o indyjskim tytule, z wątkami bliskowschodnimi, napisany równo przed 50 laty przez Roberta Planta w Maroku. Ahoj, przygodo! ■

ks. Grzegorz SŁODKOWSKI
Rzecznik Diecezji Sandomierskiej



Nie wstydź się różańca

Babcia odmawiała różaniec codziennie, nawet gdy była zmęczona po pracy. Mama miała go w torebce, obok kluczy i portfela. Ja – przez lata go ignorowałem. Wydawał mi się modlitwą staruszek, które mają czas i sentyment. Aż przyszedł moment, gdy nic już nie pomagało.

Pamiętam tamtą wiosnę – czas przygotowań do matury. Stres, zmęczenie, poczucie, że wszystko zależy od jednego egzaminu. Wtedy sięgnąłem po różaniec – niemal odruchowo. I coś się zmieniło. Nie chodzi o to, że nagle wszystko poszło idealnie. Ale w sercu pojawił się pokój. Zawierzyłem Maryi ten czas – i zdałem. Nie tylko maturę, ale i ważną życiową lekcję.

Dziś wiem, że różaniec to nie jest „modlitewne tło" dla nabożeństw. To duchowa broń. Ratunek. I szkoła cierpliwości – bo trzeba się zatrzymać, wyciszyć, wypowiedzieć słowa, które brzmią znajomo, ale z każdym dziesiątkiem sięgają głębiej.

Modlić się na różańcu w autobusie, na uczelni, w pracy? Trzeba mieć odwagę. Trzeba iść pod prąd, nie wstydzić się znaków swojej wiary. Ale czy nie o to właśnie chodziło, gdy Maryja prosiła w Fatimie: „Odmawiajcie różaniec"? To nie jest modlitwa tylko do poduszki, ani „na emeryturę". To modlitwa na czasy walki – duchowej i życiowej. Na momenty kryzysu, rozdroży, niepewności. Na dni, kiedy nie wiemy, co dalej. Ale też na zwykłe poranki, które możemy zacząć z Bogiem.

Październik to miesiąc różańcowy. Warto odkurzyć różaniec – ten, który leży gdzieś w szufladzie, i ten w sercu. Nie trzeba od razu całej części. Wystarczy dziesiątek. W aucie. W drodze do pracy. W przerwie między lekcjami. Maryja nie liczy ilości – Ona słucha serca.

Nie wstydźmy się różańca. W czasach zamętu, chaosu i agresji, potrzeba modlitwy odważnej. Prostej, a zarazem potężnej.

Bo w świecie, który pędzi i krzyczy, różaniec przypomina, że cisza też ma moc. Że można milczeć – i być wysłuchanym. Zatrzymać się – i nie zgubić drogi. Modlić się – i naprawdę iść dalej. ■

eprasa.pl d2d0abe3b3

14 października Dzień Edukacji Narodowej

Wertując szkolne zeszyty pamięci



Stanisław CHUDY
dziennikarz

Jak wspominają swoją naukę w stalowowolskich szkołach? Na jakich nauczycieli trafili? Czy coś z tamtych lekcji pozostało im do dziś? Czy pamiętają szkolne miłości? Między innymi o to zapytaliśmy cztery osoby pochodzące ze Stalowej Woli: aktora, sportsmenkę, pianistę i pisarkę. O komentarz poprosiliśmy też trójkę nauczycieli, spośród tych, których wymienili w swoich wspomnieniach.

MACIEJ ZAKOŚCIELNY

Rocznik 1980. Aktor filmowy (użycza też głosu w dubbingu), telewizyjny i teatralny, a także muzyk: gra na skrzypcach, fortepianie i... bębnach afrykańskich. W Stalowej Woli chodził też na balet i trenował karate. Udzielał się w Towarzystwie Muzycznym „Pod Papugami" w klubie Emka, gdzie m.in. grał na skrzypcach z Modestem Rucińskim w zespole szantowym „Wielka kompromitacja". Poza aktorstwem chętnie wchodzi w różne projekty muzyczne, musicalowe, jazzowe. 12 marca 2011 r. otrzymał tytuł Ambasadora Stalowej Woli. Mieszka w Warszawie.

- Szkoła podstawowa nr 6 – 1987–1995
- Społeczne Liceum Ogólnokształcące – 1995–1999
- Państwowa Szkoła Muzyczna – 1987–2000



Fot. Aleksandra Zaborowska/Teatr Garnizon Sztuki

Najważniejsza jest atmosfera i balans

Z czasów mojej nauki w Stalowej Woli szczególnie pamiętam tych nauczycieli, którzy, w moim przekonaniu, mieli zdrowe podejście do edukacji. Czyli nie tylko np., żeby nauczyć jakichś pojęć, definicji, wykuć tabliczkę mnożenia. Ważniejszy dla mnie był sposób, w jaki uczyli i przekazywali swoją wiedzę. Dla mnie mniej ważne były stopnie, choć jako ciekawostkę powiem, że w podstawówce cała moja ósma klasa miała świadectwa z paskiem!

Najważniejsza była atmosfera: to, czy ktoś ma do mnie dobre podejście, cierpliwość, czy mnie lubi, rozumie czy stara się zrozumieć. Gdy relacje są tak ułożone, wtedy nauka po prostu idzie nie wiadomo kiedy. I takich nauczycieli było kilkoro w mojej podstawówce: pani od matematyki (o ile dobrze pamiętam pani Balawender), czy moja wychowawczyni i równocześnie nauczycielka fizyki, pani Gajowy. A także wychowawczyni w Społecznym Liceum Ogólnokształcącym, cudowna Małgorzata Gutka. Pomimo tego, że generalnie w tym liceum było inne

eprasa.pl d2d0abe3b3

podejście do ucznia niż w szkołach państwowych, to jednak zdarzyło mi się również i tam spotkać nauczycielkę, która chyba nie do końca rozumiała, po co tam jest.

Pamiętam, że w podstawówce nie miałem nauczycieli jakichś szczególnie ostrych, „przeginających", a wszyscy kochaliśmy się w pani od języka rosyjskiego *(śmiech)*.

Ale już w szkole muzycznej miałem panią od teorii, która, co tu dużo mówić, mnie gnębiła, nie miała dobrego podejścia (nie będę wspominał jej nazwiska, choć w tym przypadku bardzo dobrze pamiętam). Na szczęście, i tu byli też nauczyciele, którzy wspierali, np. pani Barbara Król czy pani Maria Cebula, nauczycielka gry na skrzypcach, która wspaniale mnie prowadziła, była taką... drugą mamą. Ale nauczycielem, który pokazał mi, jak naprawdę można zakochać się w muzyce, był Krzysztof Swoboda z Filharmonii Rzeszowskiej. Urzekło mnie jego pedagogiczne podejście. Czułem, że traktuje mnie inaczej, poważnie, wyjątkowo. Czułem, że zależy mu, aby mnie czegoś nauczyć, więc ćwiczyłem coraz więcej, aby go nie zawieść.

Bo w nauce, jak sądzę, jest jak w życiu – wszystko trzeba wyważyć, szukać balansu. Jeśli nauczyciel wie, że szkoła muzyczna ma ucznia tylko umuzykalnić, to po co wymagać od niego perfekcji, konkursowych laurów itd. I na tym, moim zdaniem, polega mądrość każdego nauczyciela: żeby wiedzieć, ile wymagać od ucznia. Ja zresztą bardzo chciałem chodzić do szkoły muzycznej, podobno to ja, jako 6-latek, zaprowadziłem tam tatę za rękę na egzamin wstępny *(śmiech)*. Bo bardzo chciałem występować na scenie.

Generalnie mogę też powiedzieć, że szkoły, do których chodziłem w Stalowej Woli, mimo „wysiłku" niektórych nauczycieli, jakoś nie zniechęciły mnie do edukacji *(śmiech)*. Wtedy było też takie poczucie, że nauczyciel właściwie był bogiem. Dopiero nadejść miały czasy, że uczniowie wkładali nauczycielowi na głowę kubeł. To oczywiście skrajności.

W modelu nauczania szukajmy środka, niepopadania ze skrajności w skrajność. I takiej szkoły oczekuję teraz dla moich synków, którzy w tym roku dostali się i rozpoczynają naukę w Państwowej Szkole Muzycznej im. Karola Kurpińskiego w Warszawie, w klasie skrzypiec i fortepianu, z czego jestem bardzo dumny, choć nie ukrywam, iż nie byłem pewny, że moje dzieci pójdą tą drogą. Namawiam, żeby uczniowie, w tym całym procesie obowiązków i nauczania, mieli poczucie, że ktoś ich szanuje i się z nimi liczy, wysłucha, nawiąże dobre relacje, żeby nie czuli się, mówiąc potocznie, olani jako ci mali jeszcze ludzie.



Małgorzata GUTKA – nauczycielka i wychowawca w Społecznym Liceum Ogólnokształcącym w Stalowej Woli

Maciek występował czasami na szkolnych akademiach, a najbardziej zapamiętałam jego występ w 1999 r. na studniówce swojego rocznika, jak z czterema chłopakami tańczył i śpiewał, naśladując bardzo popularny wtedy boysband Just 5. Był bardzo dobrym uczniem, z matematyki także, zresztą na maturze zdawał ją w wersji rozszerzonej. Nosił długie włosy, grał na skrzypcach, dowcipny, dusza towarzystwa. Nie da się ukryć, że był przystojny i brylował w różnych sytuacjach. Fajny, wesoły chłopak. Wiem, że wystawiam mu laurkę, ale tak naprawdę było. Szukam jakiejś rysy, ale na razie nie znajduję *(śmiech)*.

Pamiętam, że na szkolnej wycieczce w Zwierzyńcu, gdzie zabrałam dwóch swoich kilkuletnich synów, Maciek jednego nosił na barana! Klasa Maćka to było moje pierwsze wychowawstwo, gdy zaczęłam pracować w szkole, zaraz po studiach. Byłam od nich starsza raptem o 10 lat. A I klasa liceum, to ciągle taki cielęcy wiek. Ale wszelkie próby rozrabiania gasiłam w zarodku *(śmiech)*.

MONIKA KŁOSOWSKA

Rocznik 1984. Nauczycielka wychowania fizycznego w Publicznej Szkolnej Podstawowej z Oddziałami Mistrzostwa Sportowego nr 2 w Stalowej Woli, wiceprezes oraz trenerka lekkiej atletyki w Katolickim Klubie Lekkoatletycznym STAL Stalowa Wola. Wielokrotna medalistka mistrzostw Polski, zarówno w hali, na stadionie oraz w biegach przełajowych (w kategorii junior młodszy do seniora). Multimedalistka Akademickich Mistrzostw Polski w biegach średnich. Reprezentantka kadry narodowej PZL w biegach średnich. Mieszka w Stalowej Woli.

- Szkoła podstawowa nr 12 – 1991–1999
- LO w ZS nr 4 – 1999–2003

Za mną trzeba biegać

W podstawówce miałam aż 4 wychowawców, ale najbardziej zapamiętałam moich nauczycieli wychowania fizycznego. Zwłaszcza panią Małgorzatę Stilger, która zwróciła na mnie uwagę, zabierała na zawody w biegach przełajowych. A teraz to ona przychodzi do mnie z dzieciakami do klubu, wskazuje na talenty, i tak ciągle razem współpracujemy. To dzięki niej rozpoczęła się moja przygoda z bieganiem,

eprasa.pl d2d0abe3b3



Fot. Archiwum prywatne

którą potem kontynuowałam u trenera Stanisława Anioła.

W podstawówce byłam bardzo szczupła, chucherko takie. I proszę sobie wyobrazić, że kiedy robiono nabór do klasy sportowej, to, mimo że świetnie wypadłam na testach, nie zostałam przyjęta! Ale potem już poszło. Brałam udział też w zajęciach z siatkówki i koszykówki, ale najważniejsza była lekkoatletyka.

Z czasów licealnych w pamięć zapadła mi moja wychowawczyni i nauczycielka matematyki, Helena Kardasz. Wiedziała, że sport to moja wielka pasja. Była bardzo taktowna i wyrozumiała, bo ucząc się, byłam równocześnie w Kadrze Narodowej Polskiego Związku Lekkoatletyki Juniorów, jeździłam często na zgrupowania sportowe i zawody. Mogłam potem spokojnie nadrabiać te nieobecności, nauczyciele szli mi na rękę. Zresztą, nie ukrywam, że dobrze się uczyłam i pod tym względem nie było ze mną problemów. Miałam też wtedy bardzo fajnego wuefistę, Wojciecha Owanka, z którym i dzisiaj mam kontakt. Chodziłam do LO w Zespole Szkół nr 4 im. płk. Stanisława Dąbka, gdzie akurat otwarto kierunek informatyk-menedżer. Ale mi bardziej chodziło o to, żeby uczyć się blisko stadionu *(śmiech)*. Wiadomo: szkoła i prosto na bieżnię.

Przyznam się, że jakoś nie miałam serca do przedmiotów humanistycznych. A potem, na studiach ukończyłam dwa kierunki pedagogiki: opiekuńczo-wychowawczą, społeczną z resocjalizacją oraz dodatkowo wychowanie fizyczne i zdrowotne *(śmiech)*.

Ale zanim to nastąpiło, była oczywiście studniówka. Tyle że tego samego dnia startowałam w Halowych Mistrzostwach Polski rozgrywanych w Spale k. Łodzi. Wszystko musiałam więc tak zaplanować, żeby wrócić tego samego dnia do Stalowej Woli. W Spale zdobyłam złoty medal na 800 metrów i wzięto mnie na kontrolę antydopingową, która trwała 4 godziny! Siedziałam tam jak na szpilkach, ale dzięki trenerowi Aniołowi, z którym wracałam, z tym złotym medalem na poloneza zdążyłam *(śmiech)*.

Szkolne miłości? Nic z tych rzeczy. W szkole miałam klapki na oczach: tylko nauka i sport. Natomiast do dzisiaj przyjaźnię się z młodszą koleżanką z tamtych czasów, Justyną Szymonik-Sałek, która jest razem za mną trenerką w klubie.

Tu się pochwalę, że moje dzieci, 7-letnia córka i 10-letni syn już trenują w klubie razem z mamą. Można zresztą powiedzieć, że prawie urodziły się na stadionie, bo ja, będąc w ciąży, niemal do samego końca prowadziłam jeszcze treningi w klubie. A trzy miesiące po porodach już byłam na stadionie. Żeby za mną nadążyć – trzeba biegać *(śmiech)*.



Magorzata STILGER – nauczycielka wychowania fizycznego w Publicznej Szkole Podstawowej nr 12 w Stalowej Woli

Monika to mój największy sportowy sukces. Była nieśmiałą dziewczynką, można powiedzieć, że na pierwszych zawodach trzymała się mnie za rękę *(śmiech)*. Odkryłam jej talent w IV klasie. Gdy zabrałam ją na biegi uliczne z okazji święta niepodległości, to w swoim roczniku wyprzedziła wszystkich o jakieś 100 metrów! Rzadko się zdarza coś takiego.

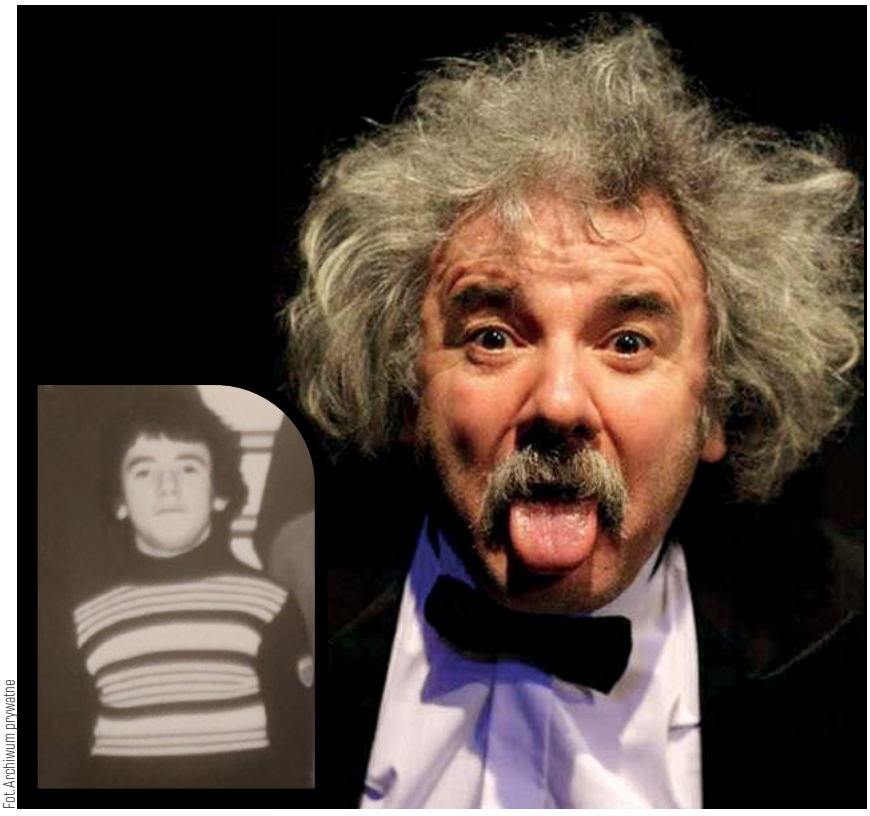
Miałam później utalentowane zawodniczki i zawodników, ale Monika to był absolutny rodzynek *(śmiech)*.

eprasa.pl d2d0abe3b3

Trzeba więc było, by trenowała z dobrymi, nawet lepszymi od siebie, bo wtedy zawodnik się rozwija. Szybko „przeskoczyła” więc województwo, makroregion i zaczęła jeździć na zawody krajowe. To frajda trafić na taki talent i pomagać mu się rozwijać.

KONRAD MASTYŁO

Rocznik 1960. Pianista, organista kompozytor, pedagog i nauczyciel akademicki. Wieloletni pianista Piwnicy pod Baranami. Był też członkiem zespołu Marka Grechuty – Anawa. Współpracował m.in. z Jackiem Wójcickim, Anną Szałapak, Beatą Rybotycką, Ireną Santor, Zbigniewem Preisnerem. Od wielu lat związany z Teatrem STU w Krakowie jako pianista i aktor. W 2008 r. napisał muzykę do „Pieśni o Stalowej Woli”. 16 paź-



Fot. Archiwum prywatne

REKLAMA



eprasa.pl d2d0abe3b3

dziernika 2009 roku otrzymał tytuł Ambasadora Stalowej Woli. Mieszka w Krakowie.

- Szkoła Podstawowa nr 2 – 1967–1975
- Liceum Ogólnokształcące im. KEN – 1975–1979
- Państwowa Szkoła Muzyczna – 1971–1980

Znaleźć w życiu harmonię

Z podstawówki pamiętam dyrektorów o „odpowiedniej" posturze i autorytecie, na czele z Franciszkiem Lenartem. Miałem tam dwie wychowawczynie: Marię Hasiak i Krystynę Rus. Nie było nauczyciela, którego się bałem. Natomiast autentycznie drżeliśmy przed... woźnym Sobalą. W pamięci utkwił mi jeszcze nauczyciel Lesław Jarosz, organizujący nam wycieczki, obozy i zimowiska oraz projekcje filmów. Dwa tytuły pamiętam do dziś: Awantura o Basię i... Kierunek Berlin. „Awanturę" kupiłem potem na DVD, żeby sobie przypominać tamtą atmosferę podstawówki *(śmiech)*.

Szkolna miłość? Gdy zacząłem chodzić do szkoły muzycznej, to podkochiwałem się w jej nauczycielce Ewie, ślicznej córce dyrektora tej szkoły, Henryka Łabędy. To za jego czasów jeździliśmy na „ukulturniające" wycieczki do Warszawy. Pamiętam balet w Teatrze Wielkim, Teatr Rozmaitości. Na żywo zobaczyłem też wtedy znakomitego aktora, Zbigniewa Zapasiewicza.

Ale cofnę się jeszcze do początku podstawówki. Niejako na „wejście", w I klasie miałem narysować na kartce dom. Bardzo to przeżywałem. A wcześniej, na zakończenie przedszkola dostałem książkę dla dzieci Ludwika Jerzego Kerna „Proszę słonia". Po latach los sprawił, że w Krakowie mieszkałem przy ulicy Rzeźniczej, przy której mieszkał też Kern. A w listopadzie 2010 r. na jego pogrzebie grałem na organach w czasie mszy w kościele na krakowskim Salwatorze. Trochę to niesamowite...

Czasy liceum to kompletna trauma. Nie byłem w stanie ciągnąć na odpowiednim poziomie dwóch szkół, bo chodziłem równolegle do muzycznej, więc miałem problemy, i w liceum uczyłem się tylko tyle, by jakoś przepchać się z klasy do klasy. Na szczęście byłem w klasie o profilu ogólnym, gdzie nie było takich „przedmiotowych" nacisków. Miałem też fajnego wychowawcę, matematyka Bogusława Motykę i polonistkę Grażynę Kuziorę. Wiedzieli, że wybieram się do akademii muzycznej, i że prymusem to w liceum na pewno nie będę *(śmiech)*. Była też licealna miłość albo raczej takie beznadziejne wzdychanie do jednej z koleżanek.

W szkole muzycznej bardzo wspierał mnie dyrektor Łabęda, a potem dyrektor Magdalena Pamuła. Właściwie to dzięki niej znalazłem się w Krakowie, bo w Stalowej Woli miałem taki okres, że zacząłem już grać po weselach, festynach itd., zacząłem zarobkować i poczułem się z tym dobrze. A pani dyrektor wzięła mnie za kołnierz i mówi: „Jesteś za zdolny. Musisz studiować w Krakowie". Jako dobry duch pojechała nawet ze mną na egzaminy wstępne. Bez niej nie byłoby moich studiów.

Poziom szkoły muzycznej w Stalowej Woli był wtedy bardzo wysoki. Stanisław Król i jego żona Barbara uczyli przedmiotów teoretycznych na akademickim poziomie, np. nauka harmonii (współbrzmienie dźwięków) i kształcenie słuchu. Byłem z nich tak dobrze przygotowany, że na egzaminie wstępnym do akademii śmiałem się z zadawanych tematów *(śmiech)*. A tak na marginesie: znaleźć dobrą harmonię w życiu, dobrze współbrzmieć z najbliższymi, to dopiero jest sztuka.



Magdalena PAMUŁA – była wieloletnia nauczycielka i dyrektorka Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Stalowej Woli

Konrad był piekielnie zdolny, łatwo mu wszystko przychodziło w muzyce, fortepian był jego żywiołem. Oczywiście bywał też i niesforny, jak to w młodych latach, kiedy krew jest gorąca i szumi w głowach. Lubił też czasem coś odkładać na później, w stylu „a... nie ma pośpiechu", ale generalnie był sumienny i terminowy. To był i jest cały czas bardzo inteligentny, bardzo dowcipny i sympatyczny chłopak – za to go lubiłam i lubię. Rozczarował mnie bardzo, gdy powiedział mi oraz mamie, że nie pójdzie na studia muzyczne, bo on już zarabia na graniu, faktycznie chałturzył wtedy po różnych imprezach. Więc obie wzięłyśmy się za niego i nie miał wyjścia *(śmiech)*. Posłuchał i wylądował w Krakowie, w Akademii Muzycznej. Przypilnowałam tego osobiście.

Po latach Konrad wciąż utrzymuje świetną formę. Jak jestem w Krakowie, to słucham go np. w Bagateli albo w Teatrze STU. Był u mnie niedawno, w lipcu, na spóźnionych urodzino-imieninach. Zebrało się kilka osób i byliśmy pełni zachwytu dla jego gry. Ma nieprzeciętne zdolności, które rozwinął. Jestem po prostu z niego dumna.

IZABELA SOWA

Rocznik 1969. Pisarka, autorka opowiadań, doktor psychologii, feministka. Literacki rozgłos przyniosła jej tzw.

eprasa.pl d2d0abe3b3

owocowa trylogia: „Smak świeżych malin", „Cierpkość wiśni", „Herbatniki z jagodami" (2002-2003). Przez czytelników ceniona za styl, cięty język i pogodę ducha. .Ma w dorobku 16 książek. 1 kwietnia (sama wybrała tę datę) 2009 r. otrzymała tytuł Ambasadora Stalowej Woli. Mieszka w Krakowie.

- Szkoła Podstawowa nr 3 – 1976–1984
- Liceum Ogólnokształcące im. KEN – 1984–1988



Fot. Archiwum prywatne

Trafiłam na niesztampowych nauczycieli

Dziś, po wielu kursach, warsztatach i szkoleniach, coraz bardziej doceniam starą szkołę. Było więcej wkuwania na pamięć, ale, o dziwo, mniej ograniczeń i sztywnych zasad. Człowiek uczył się przedmiotu, a nie zdawania testu. Kiedy bolał mnie brzuch, mogłam wrócić do domu. SAMA, w trzeciej klasie! Babcia nie potrzebowała pisemnego zezwolenia, by wejść na przerwie na szkolny korytarz i podać mi klucze.

To właśnie w podstawówce nasza klasa trafiła pod skrzydła wspaniałej wychowawczyni. Wanda Jońca, ciepła i obdarzona niezwykłą życzliwością, zdawała mi się aniołem po opiekunkach z przedszkola, które wyżywały się na maluchach odstających od grupy (np. noszących, jak ja, mocne okulary). Pani Jońca nie dzieliła nas na lepszych i gorszych, dla niej każde dziecko zasługiwało na równą uwagę i szacunek. Nie straszyła nas karami, nie krzyczała, tylko spokojnie tłumaczyła, dlaczego nie wolno krzywdzić słabszych.

Zupełnie inną nauczycielką zdawała się Kazimiera Gargała (zwana przez nas Kazią), która uczyła nas matematyki od czwartej klasy. Chłodna, zdystansowana, zadaniowa. Zwykle w spodniach, kiedy zakładała spódnicę, wiedzieliśmy, że będzie ostre przepytywanie. Pani Gargała przekazała mnie, humanistce, porządną wiedzę, na której bazowałam w liceum. Ale też motywowała, by nie oddawać pola walkowerem, tylko szukać rozwiązania aż do końca. Zaszczepiała dociekliwość, wytrwałość i samodzielność.

W liceum zasady się zmieniły. Zaczęliśmy tytułować nauczycieli „profesorami", a jednocześnie puszczaliśmy ich rady mimo uszu. Bywało, że przedrzeźnialiśmy niektórych, ale nie było mowy o pyskowaniu czy otwartym buncie. Szczytem odwagi było niepójście na marsz pierwszomajowy. Dzieci partyjnych notabli miały, oczywiście, większe fory.

Jednym z wyjątkowych nauczycieli, których miałam szczęście spotkać w liceum, był Andrzej Kielar, rusycysta. Drobny energiczny brunet, który na przerwach palił mocne papierosy, jeden od drugiego. Obdarzony angielskim poczuciem humoru i ogromną wiedzą, którą umiał mi przekazać. O takich ludziach mówi się, że są nauczycielami z powołania. Pomógł mi zbudować fundament, który po latach przydał się do... nauki greckiego.

Drugą wyjątkową osobą był polonista, profesor Marian Baran (zwany „dziadkiem"), który przyszedł do nas na zastępstwo w drugiej klasie. W ciągu roku nauczył mnie więcej, niż inni przez całe liceum. To dzięki niemu nabrałam odwagi, by pisać z większym rozmachem i fantazją.

I na koniec o dwóch nietuzinkowych nauczycielach, których doceniłam dopiero po latach. Tak dziś wspominam profesora Tadeusza Witowskiego, nauczyciela przedmiotu zwanego „Przysposobieniem obronnym". Uczył nas, jak równo bandażować kończyny i zakładać przestarzałe maski gazowe, ale też, co należy robić w razie wybuchu bomby atomowej. Jego uwagi i riposty budziły salwy śmiechu. Dziś dostrzegam coś więcej poza komizmem – bezradność człowieka w zderzeniu z chorym systemem. To w dużej mierze jego sportretowałam jako wychowawcę w „Zielonym jabłuszku" (dokładając kilka cech profesora Kielara).

Wreszcie wisienka na torcie – ksiądz Łyko, który uczył nas religii w podstawówce. Pamiętam rozmowy wykraczające poza przyjęte schematy. Na przykład zadawał nam (i sobie) pytanie, czy mieszkańcy innych planet mają tę samą historię Zbawienia. Albo, czy wrony dostąpią Nieba. Kiedy lata później dowiedziałam się, że ksiądz Łyko porzucił sutannę, nie byłam zaskoczona. To on pierwszy mi pokazał, że pytania bywają ważniejsze od odpowiedzi.

Kiedy dziś myślę o dawnej szkole, cieszę się, że trafiłam na tak niesztampowych nauczycieli. Nie byli herosami, nie udawali kumpli, ale w dużej mierze dzięki nim jestem tym, kim jestem. Szkoda tylko, że Dzień Nauczyciela staje się powoli dniem Zaduszek... ■

eprasa.pl d2d0abe3b3

Ekskluzywny wywiad z Magdaleną WIĘCKOWICZ, Prezes Zarządu Nadsańskiego Banku Spółdzielczego w Stalowej Woli

Bank to ludzie, nie algorytmy

Magdalena WIĘCKOWICZ – kobieta, która bankowość spółdzielczą traktuje jako misję życiową



Marzena KOŚCIÓŁEK
Prezes Wydawnictwa Sztafeta

W gabinecie, gdzie współczesna elegancja harmonijnie współgra z naturalnym kamieniem, a między nagrodami i trofeami zielenią się doniczkowe rośliny, siedzi kobieta traktująca bankowość spółdzielczą jako życiową misję. Magdalena Więckowicz – w granatowym garniturze prezentuje się jak strateg przygotowany na największe wyzwania, ale z uśmiechem opowiada o swojej „menażerii": pięciu kotach, dwóch psach i 22-letniej córce Aleksandrze, która bezlitośnie testuje bankowe aplikacje. To portret liderki łączącej twardą analizę rynku z intuicją, wielkie plany rozwoju z troską o każdego klienta ze Stalowej Woli i regionu.

Gdy garnitur zostaje na wieszaku

W tym eleganckim wnętrzu błyszczą nagrody i trofea. Co dzieje się po godzinach, gdy garnitur zostaje na wieszaku?

– Wtedy wchodzą dżinsy, trampki i prawdziwe życie *(uśmiech)*. Moja córka Ola żartuje, że mam dwie tożsamości – „mamę-prezesa" i „mamę-człowieka". Ta druga zdecydowanie częściej się uśmiecha.

Moje zwierzęta – pięć kotów i dwa psy – uczą codziennie, że nawet w największym chaosie można odnaleźć harmonię. To jak w bankowości: przewidujesz, planujesz, ale nie zapominasz o istocie sprawy. W pracy kieruję się zasadą „bank i ja", nie „ja i bank". Różnica jest fundamentalna – Bank zawsze na pierwszym miejscu, moja osoba dopiero potem.

Ogród jako azyl po pracy? Jak zieleń pomaga w analizie bilansów?

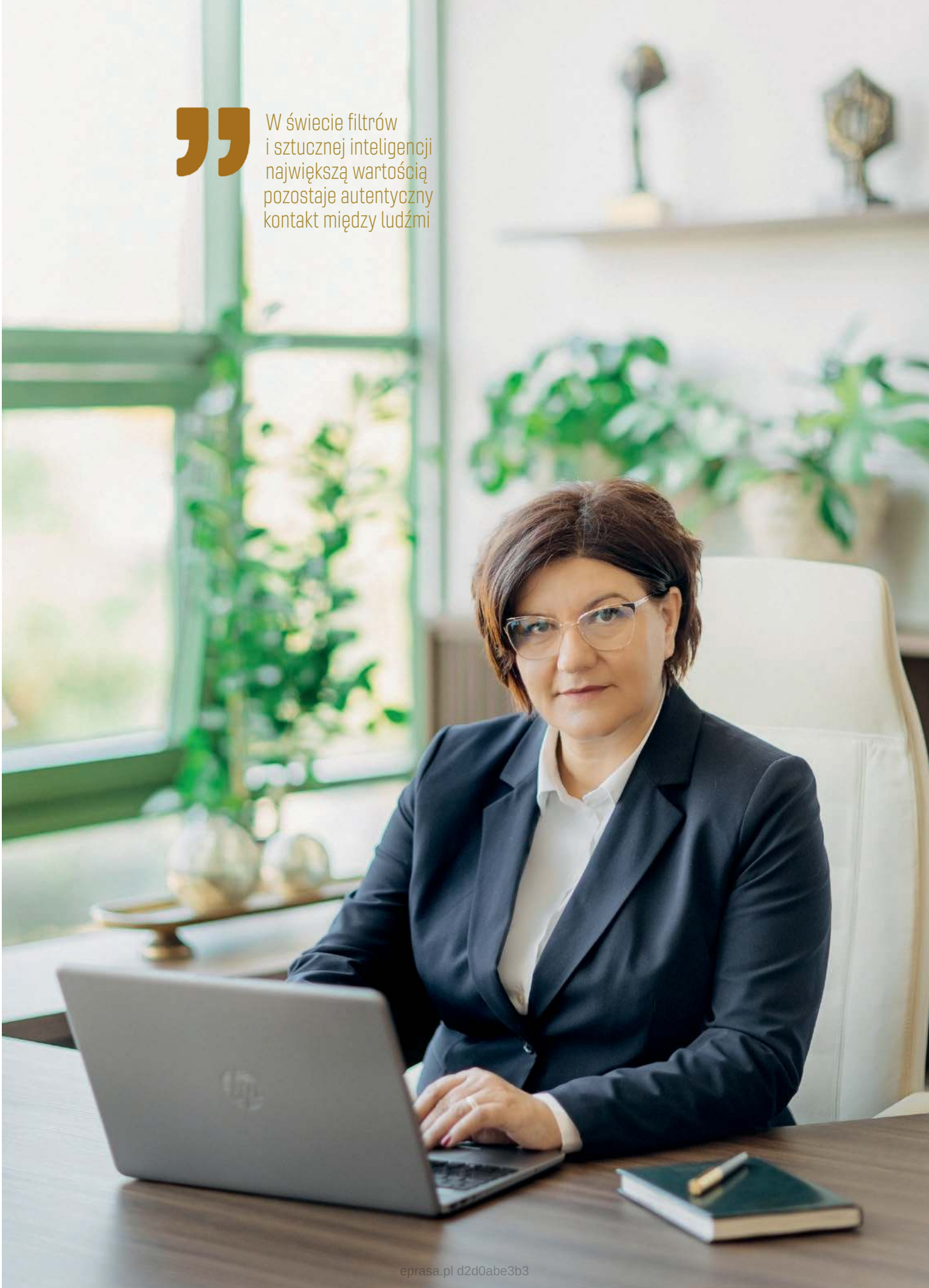
– Tak, ogród to moja pasja. Lubię otaczać się roślinnością i podziwiać kolory przemijających pór roku. To miejsce, gdzie odpoczywam, ale i pracuję, ponieważ uważam, że ogród leczy zarówno duszę, jak i ciało. W związku z tym zawsze chciałam, by mój gabinet miał szczególny charakter, a jego wystrój uzupełniały kwiaty. Taka kompozycja poprawia moją koncentrację, pobudza kreatywność, dodatkowo zapewniając przyjazną atmosferę pracownikom i klientom. Rośliny mają naturalny rytm, którego nie sposób przyspieszyć – to znakomita lekcja cierpliwości. Lawendę sadziłam w ogrodzie kilka lat temu. To bylina wieloletnia, która odnawia się corocznie, cieszy oko i pięknie pachnie. Trawy ozdobne potrzebują czasu, żeby osiągnąć dojrzałość, ale za to potem są bardzo efektowne

Tak samo budujemy relacje w bankowości – powoli, konsekwentnie, z dbałością o każdego klienta, czy to osobę prywatną, czy przedsiębiorcę. Utrzymujemy trwałe relacje, angażujemy się w długofalowe inicjatywy, inwestycje i projekty, których efekty zobaczymy w kolejnych latach, podobnie jak w przypadku młodych nasadzeń w ogrodzie.

Książka, która ukształtowała Panią jako liderkę? Życiowa dewiza?

– „Liderzy jedzą na końcu" Simona Sineka. Ciekawa książka, którą polecono mi podczas studiów podyplomowych z zarządzania. Przeczytałam ją uważnie i utwier-

eprasa.pl d2d0abe3b3



eprasa.pl d2d0abe3b3

dziłam się w przekonaniu, jak ważne w przywództwie jest budowanie zaufania, współpraca, dzielenie się wiedzą i budowanie bezpiecznego i przyjaznego środowiska pracy.

Książka czerpie z wiedzy naukowej, opisuje konkretne przykłady i wyjaśnia, dlaczego takie podejście jest skuteczne w dłuższej perspektywie.

Ja w bankowości pracuję już ponad 25 lat, a zespołami ludzi zarządzam od 21 lat. To czas, który pozwolił mi zdobyć bogate doświadczenie, przeżywać ze współpracownikami sukcesy, ale i porażki. Zawsze jednak starałam się uczyć na błędach, wyciągać wnioski i budować zaangażowane, odpowiedzialne zespoły. Na co dzień kieruję się dewizą: „nie rób drugiemu, co tobie niemiłe" a równolegle doświadczyłam, że „co nas nie zabije, to nas wzmocni".

Chcę jednak przytoczyć jeszcze jedną popularną, ale jakże ważną i pasującą do naszych czasów i uwarunkowań sentencję: „Nie zmienisz kierunku wiatru, ale zawsze możesz ustawić żagle." Tak właśnie dzieje się w naszym Banku. W obliczu różnych, zmieniających się okoliczności, zawsze umiejętnie dostosowujemy swoje działania, podejmujemy racjonalne, odważne decyzje, aby Bank zawsze był profesjonalną, bezpieczną i stabilną finansowo instytucją.

Co w codziennej pracy daje Pani największą satysfakcję?

– Zadowolony klient. Zadowolony pracownik. Jeśli widzę uśmiechniętego pracownika, który z sukcesem realizuje swoje zadania, jest otwarty na zmiany, angażuje się w nowe projekty, a pracując bezpośrednio z klientami jest profesjonalnym doradcą finansowym i nawiązuje z nimi długotrwałe relacje, to czuję nie tylko satysfakcję, ale jestem dumna.

Pozytywne opinie o Banku i polecanie nas kolejnym klientom, a także widok zakończonych inwestycji, to kolejne powody do satysfakcji.

Wizja i strategia

Czerwiec przyniósł nowego wiceprezesa – został nim Jakub Starzec. Rewolucja czy przemyślana ewolucja?

To naturalna ewolucja. Pan Jakub, to menadżer z wieloletnim doświadczeniem w bankowości spółdzielczej. Dołączył do naszego zespołu, i jako wiceprezes do spraw handlowych z energią i zaangażowaniem wdraża nowe strategie, rozwiązania i produkty.

Córka Aleksandra testuje bankowe rozwiązania? Jak młode pokolenie ocenia SANBank?

– *(Z uśmiechem)* Ola to moja najsurowsza recenzentka i jednocześnie najlepsza konsultantka! Testuje bankowość elektroniczną SANBank24, aplikację mobilną BSGo i płatności BLIK. Oczekuje, aby aplikacje były proste jak przewijanie mediów społecznościowych. Mówi bez ogródek: „Mamo, to musi być intuicyjne."

Dzięki wdrożeniu nowoczesnych aplikacji, młodzi widzą w nas technologicznego partnera. Równolegle młode pokolenie docenia nasze realne doradztwo, wsparcie przy podejmowaniu ważnych decyzji, w tym głównie kredytowych. Aplikacja załatwi przelew, ale przy kredycie na pierwsze mieszkanie oczekiwana jest szczera rozmowa z doradcą bankowym, który krok po kroku wskaże i wytłumaczy prawa i obowiązki.



Wszędzie mowa o renesansie wartości spółdzielczych. To moda czy fundament?

– Fundament. Od 1927 roku, gdy założono nasz Bank Ludowy w Rozwadowie – w czasach, gdy Stalowa Wola jeszcze nie istniała. Wielkie korporacje próbują na nowo odkrywać wspólnotę i współdzielenie, my te wartości mamy we krwi.

Niemal sto lat tradycji to nie hasło reklamowe – to konkretne doświadczenia pokoleń. Swoją działalnością pokazujemy, jak jesteśmy odpowiedzialni społecznie. Na bieżąco uczestniczymy w życiu regionu. Wspieramy różnorodne inicjatywy w dziedzinach sportu, kultury, nauki, np.: zawody lekkoatletyczne, konkursy wiedzy, dożynki. To nie marketing, lecz inwestycja w ludzi tworzących naszą wspólną historię.

Młodzi żyją w telefonach, wszystko załatwiają zdalnie. Czy bank zakorzeniony w regionie nie jest dziś anachronizmem?

– Absolutnie nie. To jeden z najgroźniejszych mitów bankowości. Mamy pełną gamę rozwiązań cyfrowych – od 2010 roku działamy w całym kraju, więc technologia to nasza codzienność. Ale nigdy nie zastąpimy człowieka algorytmem.

Przelew można wykonać o trzeciej w nocy przez aplikację, ale przy kredycie hipotecznym potrzebna jest rozmowa z doradcą znającym klien-

eprasa.pl d2d0abe3b3

ta, jego sytuację i rynek nieruchomości. W świecie filtrów i sztucznej inteligencji największą wartością pozostaje autentyczny kontakt między ludźmi.

Społeczne zaangażowanie

Konkretne wsparcie dla społeczności – co robicie w praktyce?

– Jako wieloletni sponsor Katolickiego Klubu Lekkoatletycznego, Klubu Piłkarskiego Stal Stalowa Wola PSA i wielu innych mniejszych lokalnych klubów, pełnimy rolę mecenasa sportu w regionie. Wspieramy Stowarzyszenie Kibiców, akcje charytatywne oraz inicjatywy sportowe. Dzieci naszych pracowników mają okazję towarzyszyć piłkarzom „Stalówki" jako eskorta podczas meczów, biorą udział w biegach, turniejach i innych zawodach sportowych – to buduje niesamowite więzi.

W SANBanku wspomagamy organizacje społeczne, od kół gospodyń wiejskich i ochotniczych straży pożarnych, po stowarzyszenia i instytucje kultury. Z dumą angażujemy się w życie społeczności, uczestnicząc w różnorodnych wydarzeniach kulturalnych: Dożynki Powiatu Stalowowolskiego, Niżańskiego, Dni Miodu w Bojanowie, Wakacjonalia w Jeżowym, Święto Gminy i Miasta Ulanów, Wiklina w Rudniku nad Sanem, „Powidlaki" w Krzeszowie czy Dni Miast i Gminy Nowa Sarzyna.

W ramach edukacji finansowej współpracujemy ze szkołami przy realizacji programu „Bakcyl". Dzieci odwiedzają Centralę Banku, uczą się, jak działa bankomat, poznają działania liczarek do banknotów i obserwują pracę bankowców. To prawdziwa przygoda dla najmłodszych. W ramach programu „Bezpieczny Senior", wraz z policją organizujemy spotkania dla seniorów o bezpieczeństwie w sieci i rozpoznawaniu prób oszustw. To sieć więzi umacniających całą społeczność.



SANBank od lat wspiera sportowców ze Stalowej Woli, szczególnie lekkoatletów

Technologia – sojusznik czy zagrożenie dla banków?

Jednoznacznie sojusznik przy mądrym wykorzystaniu. Wprowadzamy nowoczesne bezpieczne rozwiązania cyfrowe, które ułatwiają komunikację i budują więzi między pokoleniami, ponieważ technologia powinna służyć więziom między ludźmi, nie je zastępować. Oprócz nowoczesnych zabezpieczeń stawiamy na edukację klientów – świadomy użytkownik to bezpieczny użytkownik, a bezpieczny to zadowolony.

Zawsze staramy się ustawiać żagle tak, by cyfrowy wiatr niósł nas naprzód, ale bez gubienia kursu – bliskości, zrozumienia potrzeb konkretnych ludzi i zakorzenienia w regionie.

Konkurencja i wyzwania

Stalowa Wola, demografia, wyzwania regionu – jak bank zakorzeniony w tradycji, radzi sobie z globalnymi trendami?

– Demografia to wyzwanie, ale my mamy przewagę często niedocenianą – znamy ten teren, tych ludzi, ich potrzeby i możliwości. Decyzje podejmujemy na miejscu, w oparciu o rzeczywiste więzi, nie tylko dane statystyczne.

eprasa.pl d2d0abe3b3

Gdy przedsiębiorca potrzebuje kredytu na rozwój działalności, nie musi tłumaczyć specyfiki rynku czy sezonowości branży – znamy ją. Duże instytucje mają algorytmy i procedury – my mamy partnerstwo i wiedzę o regionie. To nasza największa siła.

W starciu z bankowymi gigantami – wasza tajna broń?

– Indywidualne podejście do klienta, sąsiedzkie relacje, szybkość podejmowania decyzji. Duże banki komercyjne mogą przeprowadzić najdroższe kampanie reklamowe, mieć zaawansowane systemy informatyczne. Nie mogą jednak kupić tego, co budowaliśmy od 1927 roku – zaufania konkretnych ludzi do konkretnych osób. To bezcenne i nie do skopiowania. Konkurenci mogą mieć większe budżety na technologie, ale nie kupią więzi z mieszkańcami regionu. Bo pomimo wprowadzania nowoczesnych rozwiązań, na pierwszym miejscu zachowujemy osobisty charakter obsługi. Pracownicy chętnie pomagają i doradzają Klientom. Jesteśmy otwarci na rozmowę i negocjacje, które wielokrotnie prowadzone są bezpośrednio z członkami Zarządu – tego klient nie doświadcza w banku komercyjnym. To bezcenne i nie do skopiowania.

Edukacja finansowa – jak realizujecie ją w praktyce?

– To jedna z największych satysfakcji. Oprócz uczestnictwa w ogólnopolskim programie BAKCYL, lokalnie współorganizujemy i wspieramy finansowo różne przedsięwzięcia edukacyjne. Dla przykładu mogę podać konkurs „Młody Matematyk" cyklicznie organizowany przez PSP nr 9 w Stalowej Woli, który nie tylko motywuje uczniów do pogłębiania wiedzy matematycznej, ale również integruje społeczność wokół wartości edukacyjnych i wspólnego celu – inwestowania w przyszłość młodych ludzi.

Przyszłość i bilans

Spojrzenie w przyszłość – SANBank w 2030 roku?

– Dotychczasowa działalność naszego Banku pokazuje, że ma solidne fundamenty, aby tworzyć plany i wizje na przyszłość. Po trudnych latach pandemii, wojny na Ukrainie i zmienności stóp procentowych, rok 2024 był najlepszy w historii naszego banku. Osiągnęliśmy sumę bilansową 1 mld 483 mln zł, zysk netto w wysokości 37,5 mln zł, co plasuje nas w czołówce banków spółdzielczych w Polsce, a na Podkarpaciu jesteśmy największym bankiem spółdzielczym. Te liczby to nie tylko statystyki – to konkretne historie ludzi, którym pomogliśmy kupić pierwszy dom, rozwinąć biznes, zabezpieczyć przyszłość rodziny, pomnożyć oszczędności. To zaufanie Klientów!

Dlatego śmiało patrzymy w przyszłość. Chcemy być Bankiem nowoczesnym, ale nadal blisko klienta. Nasze placówki będą miejscami spotkań, warsztatów, konsultacji, nie tylko transakcji. W ofercie Banku pojawią się nowe produkty, będzie wiele usług online, będziemy korzystać ze wsparcia sztucznej inteligencji, ale zawsze na pierwszym miejscu będzie człowiek i prawdziwa rozmowa.

Gdyby miała Pani dziś przekonać 25-letniego mieszkańca Stalowej Woli, żeby został klientem SANBanku – jeden najsilniejszy argument?

– Powiedziałabym: „Tutaj nie jesteś numerem konta w wielkiej maszynie, ale partnerem i sąsiadem. Rozmawiasz z kimś, kto nie tylko zna Twoje otoczenie, uwarunkowania rynkowe, ale również chce być Twoim doradcą finansowym z ludzką twarzą.

W świecie, gdzie wszystko staje się bezosobowe, oferujemy coś bezcennego – prawdziwe partnerstwo oparte na zrozumieniu, nie tylko na procedurach.

Na koniec – nasza wspólna znajoma, krawcowa Małgorzata, chwali Pani styl.

– *(Z uśmiechem)* Doceniam jej kunszt – regularnie korzystam z usług pani Małgorzaty, bo w krawiectwie, jak w bankowości, liczy się precyzja i dbałość o każdy detal. Gdy całość się trzyma i jest perfekcyjnie wykończona, służy latami.

To piękna metafora społeczności – w takim mieście jak nasze więzi są nicią łączącą nas wszystkich. Wszędzie można spotkać znajomych, wszędzie są połączenia, wspólna historia. To coś, czego wielkie korporacje nigdy nie zrozumieją – siła autentycznych więzi między ludźmi.

Dziękuję za wyjątkowo szczerą rozmowę. Powodzenia w „ustawianiu żagli" na nadchodzące lata

– Dziękuję serdecznie. Niech to będzie nasze przesłanie – nieważne, jak silnie wieje wiatr zmian, zawsze można wybrać właściwy kierunek. Wybraliśmy bliskość, autentyczne więzi i sprawdzone wartości. Nie zamierzamy z tego rezygnować – to nasza największa przewaga w dzisiejszym świecie. ■

eprasa.pl d2d0abe3b3

castorama STALOWA WOLA

pakietmieszkanie

Z Castoramą szybciej poczujesz się jak u siebie

W Castoramie w Stalowej Woli wiemy, jak ważne jest, aby nowe mieszkanie szybko stało się prawdziwym domem. Dlatego jesteśmy z Tobą na każdym etapie - od pierwszego projektu, przez wybór materiałów, aż po montaż i wykończenie. Naszym celem jest, byś bez stresu i z pełnym wsparciem mógł stworzyć przestrzeń, o jakiej zawsze marzyłeś. Specjalnie dla Ciebie przygotowaliśmy program Pakiet Mieszkanie, z rabatami i udogodnieniami, które ułatwią każdy krok na drodze do wymarzonego wnętrza.



REKLAMA

Wizualizacja Osiedla Poetów w Stalowej Woli/Miejsca Wybrane Olszowy&Szado

OD POMYSŁU DO WYKONANIA

Tomasz KRAWIEC, koordynator CastoPro Castorama Stalowa Wola

– Pakiet Mieszkanie to wyjątkowy program przygotowany dla klientów kupujących mieszkania od deweloperów. Dzięki niemu mogą oni znacząco obniżyć koszty wykończenia swojego lokum. Już od momentu rejestracji klient zyskuje 10% rabatu na większość asortymentu, 50% tańszy transport, a także zniżkę na usługi, takie jak cięcie drewna i oklejanie płyt. Co ważne - w ramach programu można u nas zrealizować wszystko: od tynków po pełne wykończenie kuchni czy łazienki, bez dodatkowych opłat za projekty.

RAZEM BUDUJEMY SATYSFAKCJĘ KLIENTA

Klaudia NIEDZIAŁEK, projektant Castorama Stalowa Wola

– Tworzymy kompleksowe projekty kuchni, łazienek, garderób i innych pomieszczeń. Dbamy nie tylko o estetykę, ale też o funkcjonalność i spójność całego wnętrza. Klient otrzymuje projekt, kosztorys oraz możliwość zamówienia transportu, wniesienia materiałów i montażu – wszystko w jednym miejscu. Większość produktów mamy dostępnych od ręki, a kuchnie dostarczamy już w ciągu 10 dni.

BUDUJEMY NOWE DOŚWIADCZENIA KLIENTA

Patryk Olszowy, Miejsca Wybrane Olszowy & Szado

– Współpraca z Castoramą to ogromne wsparcie dla nas i korzyść dla naszych klientów. Otrzymują oni atrakcyjne zniżki, profesjonalne projekty i rzetelne wyceny materiałów – często niższe, niż się spodziewali. Co ważne, wyceny uwzględniają solidne materiały ze średniej półki, więc są realne i uczciwe. Dzięki temu nasi klienci czują się zaopiekowani, a my zyskujemy partnera, który podnosi standard obsługi i daje dodatkową wartość w postaci karty programu Castorama.



RABAT NA ZAKUPY do -10%

TRANSPORT -50%

CIĘCIE DREWNA -50%

Castorama Stalowa Wola, Przemysłowa 2B, 37-450 Stalowa Wola

eprasa.pl d2d0abe3b3

Kultura przy spalanym drewnie



Jerzy
MIELNICZUK
dziennikarz

Jeszcze przed jesiennymi chłodami wielu rodakom zrobiło się zimno. Dreszcze przeszły niejednego posiadacza pieca czy kominka po ukazaniu się rządowego rozporządzenia ws. cech szczególnych drewna energetycznego. Cieplej poczuli się ci, którzy dokładnie przeczytali to, czym Minister Klimatu i Środowiska włożył kij w rynek polskiego drewna. Kijem tym minister w żaden sposób nie zamieszał w domowych ogniskach rodaków, ale z zamieszania wokół tematu skorzystali przeciwnicy drewnianego opału w kominkach.

7 września weszło w życie rozporządzenie MKiŚ o racjonalizacji wykorzystania drewna. Elektrociepłownie mają się teraz nad czym zastanawiać. Odbiorcy ciepła sieciowego już nie. Odpowiedni moment do zastanowienia się mają posiadacze domowych kominków. To właśnie ich w ostatnich tygodniach, rządowym rozporządzeniem straszyli lobbujący na rzecz innych niż kominki źródeł ogrzewania domów. Chodzi o kominki opalane drewnem, którego wszak mamy pod dostatkiem. Musimy się tylko nauczyć korzystać z dobrodziejstwa tego dostatku.

Energetyczne, czyli jakie?

Nowe przepisy, które w życie weszły w drugą niedzielę września, wprowadzają prostą definicję drewna energetycznego. W prostym przekładzie, to surowiec, który nie nadaje się do żadnego wartościowszego wykorzystania, jak tylko do spalenia w piecu przemysłowej ciepłowni. W tym wszystkim chodzi m.in. o to, by wartościowe drewno, które może być wykorzystane na przykład w meblarstwie, przez zmielenie czy zrębkowanie, nie trafiało do pieca spalarni. To nie było dotychczas odosobnionym procederem. Rząd, w dyrektywie z maja tego roku, wprowadził jasne kryteria drewna energetycznego, łącznie z długością i średnicą drzewa, jego krzywizną i innymi wadami, które zdrewniałą roślinę eliminują z innego wykorzystania, niż tylko energetyczne. Po pierwszym strachu, podniecanym przez przeciwników „drewnianej energii", Ministerstwo KiŚ stanowczo stwierdziło, że nowe przepisy nie obejmują indywidualnych gospodarstw domowych. Znaczy to tyle, że posiadacze domowych pieców i kominków mogą nadal korzystać z drewna lub pelletu, bez obawy naruszenia prawa. I co istotne, rozumne korzystanie z drewna w domu może być istotnym czynnikiem przemawiającym na jego korzyść przy nieubłaganych wszak wzrostach cen energii.

Inni promują drewno, my węgiel

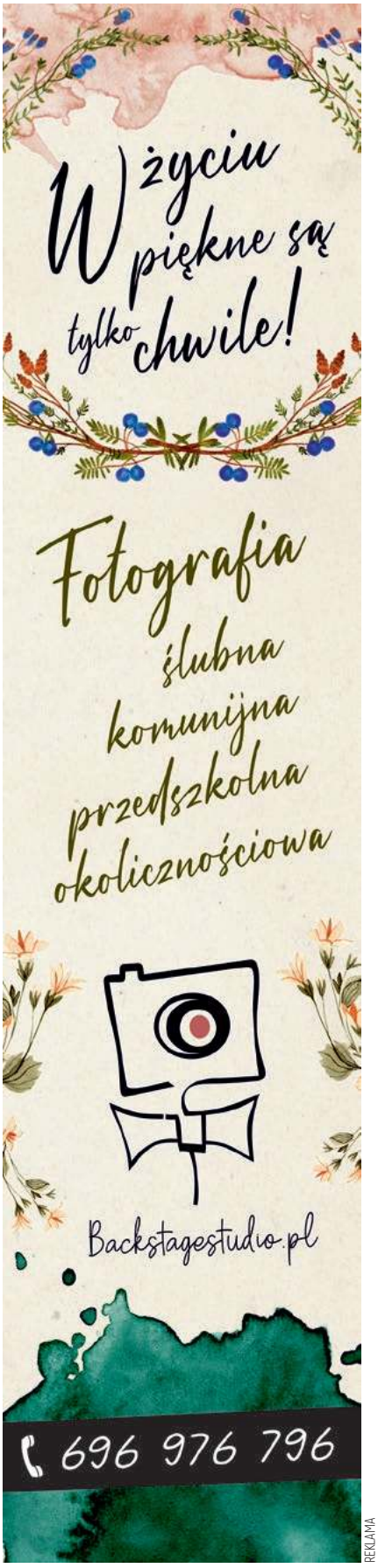
Drewno jest u nas jednym z ważniejszych odnawialnych źródeł energii (OZE). Przy jakimkolwiek jego wykorzystaniu albo nawet niewykorzystaniu, nie powiększa efektu cieplarnianego. Rosnąc, pochłania przez fotosyntezę tyle dwutlenku węgla, ile oddaje go w procesach spalania bądź gnicia. Drewno jest więc paliwem biologicznym i w pełni odnawialnym, co zwykle pomijają lobbyści węgla i ropy naftowej. Nie z przypadku wzięło się u nas określenie biomasa drzewna dla pelletu, zrębków czy brykietu. Promocja drewnianego biopaliwa jest u nas jednak żadna albo nawet fatalna. A warto się przyjrzeć takowej w Austrii, Szwajcarii czy Skandynawii, które w różnych kampaniach chwalą się zasobami drewna i nakłaniają mieszkańców do korzystania z tego bogactwa. A u nas, jak któryś polityk wyjdzie na mównicę, to przywołuje polskie czarne złoto, które coraz jest droższe i po które trzeba coraz głębiej sięgać. A drewno jest pod ręką.

Hasło do paliwowego „eko" i „bio" rzucił Parlament Europejski w 2009 r. Sześć lat później Komisja Europejska sprecyzowała wytyczne eurodeputowanych dotyczące spalarni paliw stałych. Zasady działania kotłów na takie paliwa mieszczą się w tzw. ekoprojekcie. Nas interesuje podkarpacki ekoprojekt, a tym można określić uchwałę antysmogową sejmiku podkarpackiego z kwietnia 2018 r. W zasadniczej części powiela ona prawa wyższe z zakresu walki ze smogiem, ujmując je tylko w konkretne ramy czasowe. Chodzi w niej głównie o wymianę starych kotłów paliwowych i konsekwencje, które grożą właścicielom



fot. freepik.com (2)

eprasa.pl d2d0abe3b3



REKLAMA

spalarni niespełniających warunków ekoprojektu. Przy okazji uchwalania przez sejmik regionalnego prawa antysmogowego, dowiedzieliśmy się, że z blisko 300 tys. domowych spalarni na Podkarpaciu, tylko 1 proc. palenisk spełnia najwyższe normy. Aż 47 proc. kotłów było do natychmiastowej wymiany. Posiadacz takiego starego urządzenia spalającego, uchylający się przed jego wymianą, bądź w jakikolwiek inny sposób łamiący prawo antysmogowe, może zapłacić mandat do 5 tys. zł. Właściciel paleniska, który utrudnia kontrolę w zakresie ochrony środowiska może nawet trafić do aresztu. Dura lex, sed lex.

Trzy proste zasady

Prawu antysmogowemu musiała się też poddać coraz to większa rzesza właścicieli kominków. Od 2023 r. drewno można rozpalać tylko w kominkach spełniających wymogi ekoprojektu albo posiadających sprawność cieplną na poziomie co najmniej 80 proc. I tu dochodzimy do sedna, czyli do kultury ogrzewania drewnem.

– Drewno to rodzima, zdrowa energia oraz recepta na ochronę naszego środowiska i klimatu. Jest najtańsze, rośnie w pobliżu i stanowi darmowy magazyn energii – przekonuje Witold Jaworski, biegły sądowy i członek Rady Naukowej Polskiego Forum Klimatycznego. Zdun Jaworski jest znanym już nie tylko w Polsce propagatorem wspomnianej kultury ogrzewania drewnem. Ta opiera się na trzech prostych zasadach: wiedzy użytkownika kominka, jakości urządzenia spalającego oraz zwykłej suchości drewna. Kryteria kominka są oczywiste, a suche drewno (poniżej 20 proc. wilgotności) musi być połupane odpowiednio do gabarytów paleniska. I co równie ważne, albo i najważniejsze, kominkowy stos drew musi być podpalany „od góry". Kominkowych nowicjuszy ten zwyczaj może dziwić, ale szybko przestanie, gdy przemówią do nich oszczędności. Badania wykazują, że podpalając drewniany wsad kominka „od dołu", w praktyce od rusztu, tracimy nawet 25 proc. energii.

– Rozpalanie „od góry" to nic innego, jak podpalenie najpierw frakcji drobnych szczap ułożonych na czubie drewna w kominku – wyjaśnia Krzysztof Osuchowski, mistrz kominiarski ze Stalowej Woli. – W ten sposób drewno spala się wolniej i efektywniej, a sam płomień jest tylko obrazem spalających się gazów.

Ciepło i święty spokój

Kulturalny spalacz drewna kominkowego zyskuje nie tylko na oszczędnościach paliwa. Jego dom ominie każdy dron wyszukujący kopciouchów, bo z komina wydobywać się będzie prawie tylko para wodna. Oszczędzi też czas na czyszczenie szyb kominkowych, bo tych płonące suche drewno prawie nie brudzi. I, co niemało ważne, zyska cenny nawóz ogrodniczy, jakim jest popiół drzewny.

Święty spokój i błogie trwanie przy domowym ognisku ma, jak widać, swoją wartość. Strachy rzucane na Lachy przy okazji nowych rozporządzeń klimatycznych, tylko odbiły się rykoszetem od domowych spalaczy drewna. Jeżeli już, to trafią w hurtowników, którzy byli przyzwyczajeni do zapychania pieców przemysłowych ciepłowni wszystkim, co miało z drewnem nawet luźny związek. Teraz będą musieli piecowy opał bardziej przebierać. ■

eprasa.pl d2d0abe3b3

Spalanie odpadów w domowych paleniskach – co może grozić za palenie śmieci?



Anna CUDNA
adwokat

Rozpoczyna się okres grzewczy. W najbliższym czasie, jak każdego roku, powróci temat pogorszenia jakości powietrza wynikającego ze spalana odpadów. Niska świadomość obowiązujących kar, jakie grożą za palenie śmieci, jest jednym ze źródeł tego problemu. To, czym palimy w piecach oraz kominkach, nie pozostaje bez wpływu na nasze zdrowie, dlatego warto przyjrzeć się temu zagadnieniu.

Definicję odpadów reguluje Ustawa z dnia 14 grudnia 2012 r., która mówi, że przez odpady należy rozumieć każdą substancję lub przedmiot, których posiadacz pozbywa się, zamierza się pozbyć lub do których pozbycia się jest obowiązany. Jak widać, jest to definicja bardzo ogólna – odpadem jest każda rzecz, której się pozbywamy. W kontekście spalania śmieci, nie ma znaczenia, czy są to kartony, plastikowe butelki lub kolorowe gazety. Natomiast rodzaj i ilość spalanych odpadów może mieć wpływ na wysokość i rodzaj zastosowanych sankcji.

Zgodnie z regulacjami zawartymi we wskazanej wyżej ustawie, spalanie odpadów dopuszczalne jest jedynie w spalarniach odpadów. Za naruszenie tej normy art. 191 ustawy o odpadach przewiduje karę aresztu lub grzywny. Taka grzywna może wynieść nawet 5000 zł. W związku z tym, jeżeli w wyniku kontroli paleniska, okaże się, że doszło do nielegalnego spalania odpadów, konsekwencje mogą być bardzo dotkliwe.

Warto również zaznaczyć, że karalne jest też działanie, które zmierza do udaremnienia dokonania kontroli paleniska. W tym przypadku zastosowanie znajduje art. 225 Kodeksu karnego, zgodnie z którym: „Kto osobie uprawnionej



fot. freepik.com

do przeprowadzania kontroli w zakresie ochrony środowiska lub osobie przybranej jej do pomocy udaremnia lub utrudnia wykonanie czynności służbowej, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3". Należy zwrócić uwagę, że przepis ten odpowiedzialność karną przewiduje zarówno za udaremnianie, jak i utrudnianie kontroli.

Wskazane regulacje dotyczą spalania odpadów zarówno w piecach, kominkach, jak i tych spalanych w ogniskach palonych na wolnym powietrzu.

Gdy mówimy o paleniskach na działkach i w ogrodach, należy wspomnieć również o wypalaniu w ogniskach liści, gałęzi oraz innych pozostałości pochodzenia roślinnego. Kwestia ta została uregulowana w ten sposób, że dopuszcza się spalanie zgromadzonych pozostałości roślinnych poza instalacjami i urządzeniami, chyba że są one objęte obowiązkiem selektywnego zbierania. W związku z upowszechnieniem się obowiązku prowadzenia selektywnej zbiórki odpadów, obecnie odpady roślinne nie mogą być spalane.

Kontrole związane ze spalaniem odpadów najczęściej prowadzą wydziały ochrony środowiska w urzędach miasta lub gminy. Zgłoszenia w zakresie naruszeń środowiskowych można dokonać również za pomocą aplikacji mObywatel. W sytuacji, gdy dochodzi do bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia, należy skontaktować się z numerem alarmowym 112. Kontrole palenisk mogą odbywać się w godzinach od 6.00 do 22.00, a w obiektach, gdzie prowadzona jest działalność gospodarcza – przez całą dobę.

Na zakończenie wypada wspomnieć, że odpady nie są opałem, a negatywne skutki dla naszego zdrowia oraz środowiska są nieporównywalnie większe, niż korzyści oczekiwane przez osobę spalającą odpady. ■

Po więcej aktualnych informacji zeskanuj Kod QR

eprasa.pl d2d0abe3b3

Słowo, którego nikt nie chce usłyszeć

Każdego dnia w Polsce około 55 kobiet dowiaduje się, że ma raka piersi. To choroba, która zmienia codzienność i wymaga zmierzenia się z nową rzeczywistością. Justyna płakała w poduszkę, żeby dzieci nie widziały. Dorota żałowała, że nie zdecydowała się od razu na rekonstrukcję. Anna Sokal, psychoonkolog, tłumaczy, dlaczego wsparcie bywa równie ważne jak leczenie chirurgiczne. Ich opowieści pokazują, że diagnoza nie musi oznaczać końca, ale początek drogi – trudnej, wymagającej, ale możliwej do przejścia.





Elżbieta MIERZWA-LABA
dziennikarka

Październik to miesiąc świadomości raka piersi. To czas, gdy świat przybiera kolor różowy, a kobiety mówią głośno o chorobie, która dotyka coraz więcej z nas. W „Sztafecie" oddajemy głos wyjątkowym rozmówczyniom.

Gdy świat zatrzymuje się w jednej chwili

Telefon zadzwonił zwyczajnie, jak każdy inny. Justyna WESOŁOWSKA z Trześni koło Stalowej Woli odbierała go, nie spodziewając się, że za chwilę jej życie przełamie się na pół.

– W słuchawce usłyszałam słowo, którego nikt nie chce usłyszeć: „rak" – wspomina. – Świat w jednej chwili się zatrzymał, a ja miałam wrażenie, że grunt usuwa mi się spod nóg.

Tego samego dnia siedziała już w gabinecie lekarskim. Lekarz spojrzał w wyniki i bez zbędnych wstępów powiedział: „nowotwór złośliwy piersi". Te trzy słowa rozbiły ją na kawałki.



Justyna Wesołowska

eprasa.pl d2d0abe3b3

– Nie wiedziałam, jak mam oddychać, co myśleć, co zrobić. Wyszłam z gabinetu z sercem ciężkim jak kamień, ale gdzieś głęboko w sobie wiedziałam, że to dopiero początek drogi.

Pierwsze noce były najgorsze. Płakała w poduszkę, żeby dzieci nie widziały. Nie chciała, żeby cierpiały razem z nią. Najstraszniejsze było poczucie niepewności: co będzie dalej, czy da radę?

– Cały czas powtarzałam w duchu modlitwę, żeby to wszystko okazało się tylko koszmarem, z którego w końcu się obudzę.

Ale koszmary się nie kończą. Trzeba je przejść.

Siła, która rodzi się z bólu

Dorota DZIEDZIC z Niska przeszła przez piekło dwukrotnie. Raz jako pacjentka, drugi raz jako kobieta, która musiała na nowo odkryć siebie w lustrze.

– Kiedy usłyszałam, że konieczna jest mastektomia, miałam wrażenie, że tracę część siebie. Bałam się nie tylko choroby, ale także tego, jak będę wyglądać. Piersi to symbol kobiecości. Utrata ich boli tak samo jak rana po operacji.

Podczas pierwszej operacji nie zdecydowała się na rekonstrukcję. To była, jak sama mówi, największa pomyłka.

– Byłam przerażona, chciałam mieć to jak najszybciej za sobą. Wydawało mi się, że będę miała czas, by pomyśleć o rekonstrukcji później. To był błąd.

Miesiące, które nastąpiły, były koszmarem. Skórę pobierano z pleców, długo miała sączki, codziennie zmieniano opatrunki. Jeździła tygodniami do szpitala, cierpiąc fizycznie i psychicznie.

– Gdybym wtedy wiedziała, że rekonstrukcję można zrobić od razu i że takie operacje są dostępne na NFZ, wybrałabym inaczej.

Dziś Dorota patrzy na siebie zupełnie inaczej. Rekonstrukcja piersi nie była fanaberią – była powrotem do życia.

– Dzięki niej odzyskałam poczucie kobiecości i normalności. Wróciłam do życia – i do lustra, które przestałam omijać wzrokiem.

Choroba stała się dla niej impulsem do wielkiej zmiany. Dorota mówi o sobie, że narodziła się na nowo – pewna siebie, odważna, świadoma swoich pragnień i wartości. Nie marnuje ani chwili. Odkryła pasję do podróży i górskich wędrówek, pokochała wolność i możliwość realizowania marzeń. Odważyła się także na tatuaże, które są dziś symbolem jej siły i wewnętrznej przemiany.



Dorota Dziedzic

– Rak odebrał mi spokój na jakiś czas, ale w zamian dał coś więcej – odwagę, by żyć naprawdę.

Nauka daje nadzieję

Polskie kobiety żyją w czasach rewolucji w leczeniu raka piersi. To, co jeszcze dekadę temu było wyrokiem, dziś często oznacza pełne wyleczenie.

W leczeniu wczesnego raka piersi specjaliści mają obecnie możliwość zastosowania wszystkich dostępnych w onkologii metod: chirurgii, radioterapii, chemioterapii, hormonoterapii, leczenia celowanego oraz immunoterapii. Nowoczesne terapie, które onkolodzy stosują zarówno na wczesnym etapie rozwoju nowotworu, jak również w stadium zaawansowanym, są skuteczniejsze – pacjentki żyją dłużej, a liczba niepożądanych efektów ubocznych jest niższa.

Kluczowy jest jednak czas. Rak piersi wykryty we wczesnym stadium jest wyleczalny w ponad 90 proc. przy-

eprasa.pl d2d0abe3b3

padków. Problem w tym, że tylko w 20 proc. przypadków chorobę diagnozuje się we wczesnym stadium.

Dlaczego tak się dzieje? Bo wciąż zbyt wiele kobiet boi się badań, odkłada je w czasie lub nie wie, kiedy i gdzie się zgłosić.

Profilaktyka to klucz do życia

Każda kobieta od dwudziestego roku życia powinna regularnie badać swoje piersi. Samobadanie najlepiej wykonać pierwszego dnia po zakończeniu miesiączki, a kobiety po menopauzie powinny badać piersi raz w miesiącu, zawsze w tym samym dniu.

U kobiet badających swoje piersi sporadycznie lub bardzo rzadko, prawdopodobieństwo wykrycia guza wielkości do około 1 cm jest mniejsze, zaś średnia wielkość wykrywanych guzów w takich przypadkach wynosi około 2 cm.

Mammografia – badanie, które ratuje życie

W Polsce od 1 listopada 2023 roku z bezpłatnej mammografii mogą korzystać kobiety w wieku od 45 do 74 lat. Od 2025 roku w Polsce są wykonywane tylko mammografie cyfrowe, a na badanie w ramach programu nie jest potrzebne skierowanie.

Program ma na celu zwiększenie świadomości kobiet o wadze badań profilaktycznych i zachęcenie do regularnego wykonywania mammografii. Regularne badania pozwalają wykrywać zmiany nowotworowe na wczesnym etapie. Kiedy iść do lekarza natychmiast:

- Wyczuwalny guzek w piersi lub pod pachą
- Zmiana kształtu lub wielkości piersi
- Wciągnięcie brodawki sutkowej
- Wysięk z brodawki (szczególnie krwawy)
- Zmiany skóry piersi („skórka pomarańczy")
- Niesymetryczny wygląd piersi
- Ból piersi utrzymujący się dłużej niż jeden cykl miesiączkowy

Psyche też potrzebuje leczenia

Anna SOKAL, psychoonkolog, która na co dzień pracuje z osobami onkologicznymi.

– Rak piersi to choroba, która dotyka nie tylko ciała, ale i duszy. Kobieta, która traci pierś, często czuje się okaleczona. Pojawiają się lęki, depresja, poczucie winy. Niektóre pacjentki zamykają się w sobie, izolują od bliskich. A to jeszcze bardziej utrudnia leczenie.

Dlatego tak bardzo podkreśla, że wsparcie psychiczne jest niemal tak samo ważne jak operacja czy chemia.

– U wielu kobiet poczucie, że nie są same, pomaga lepiej znosić ból, szybciej wracać do zdrowia i odnajdywać motywację. Pomoc rodziny, rozmowa z innymi pacjentkami czy kontakt z psychologiem – w większości przypadków działa jak lek. Bez tego nawet najlepiej przeprowadzona operacja nie daje pełnego efektu.

Coraz więcej kobiet korzysta z pomocy grup wsparcia.

– Stowarzyszenia Amazonek są bezcenne. To miejsca, gdzie kobieta nie musi się tłumaczyć, bo wszystkie wiedzą, co to znaczy. To wspólnota, która daje siłę.

Wspólnota, która nie opuszcza

W naszym mieście kobiety nie są same. Działa tu Stalowowolskie Stowarzyszenie „Amazonka", które od lat wspiera kobiety po mastektomii w naszym regionie. Amazonki organizują spotkania, warsztaty, rehabilitację i akcje profilaktyczne.



– Nasza działalność to nie tylko wsparcie praktyczne, ale i emocjonalne. Chcemy pokazać, że rak piersi to nie wyrok. Każda z nas jest dowodem na to, że można żyć pełnią życia po tej chorobie – mówi prezeska Barbara Baryła.

Symbolem tej solidarności będzie **II Różowy Marsz Kobiet, który przejdzie ulicami Stalowej Woli 12 października 2025 roku o godzinie 14.00.**

– Marsz ma wielką moc. To okazja do integracji, przypomnienie o badaniach profilaktycznych i pokazanie, że w naszym mieście kobiety się wspierają. Chcemy, by tego dnia Stalowa Wola była cała różowa – w imię zdrowia, nadziei i życia.

Nadzieja ma różowy kolor

Historie Justyny i Doroty pokazują, jak różne są doświadczenia z rakiem piersi. Ale łączy je jedno – każda diagnoza to wstrząs, każda operacja to ból, a każde wsparcie ma ogromne znaczenie.

Różowy październik to nie tylko kolor, który pojawia się na plakatach i marszach. To symbol nadziei, odwagi i solidarności.

Dziś Justyna powtarza każdej kobiecie: – Rak piersi to nie wyrok. To choroba, z którą można żyć i którą można przejść, jeśli tylko podejmie się leczenie i szuka pomocy. Najważniejsze to nie odkładać badań. Bo każda z nas może któregoś dnia usłyszeć tę diagnozę. Im szybciej, tym lepiej – dla zdrowia i dla życia. ■

eprasa.pl d2d0abe3b3

Praktyczny przewodnik: gdzie szukać pomocy

Rekonstrukcja piersi – prawo, nie przywilej

Rekonstrukcja piersi – zarówno przy użyciu implantów, jak i tkanek własnych – jest refundowana przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Oznacza to, że zabieg może być wykonany bezpłatnie w jednostkach posiadających odpowiednią umowę z NFZ.

Przykładowe placówki:

- Szpital Specjalistyczny PRO-FAMILIA w Rzeszowie – tel. 883 120 900
- Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej im. św. Jana z Dukli w Lublinie (Oddział Chirurgii Plastycznej) – tel. 81 454 1500

Peruki – godność w chorobie

Fundacja Rak'n'Roll w ramach programu „Daj Włos!" przekazuje pacjentkom onkologicznym bezpłatne peruki z włosów naturalnych i syntetycznych.

Jak otrzymać perukę:

- Wypełnij formularz na stronie fundacji
- Uzyskaj zlecenie na perukę od lekarza rodzinnego

Kontakt: Kamila Stępień, kamila@raknroll.pl, tel. 22 841 27 47, 666 099 112

Mikropigmentacja sutka – ostatni etap powrotu

Mikropigmentacja to medyczny zabieg polegający na wprowadzeniu pigmentu w skórę, który wizualnie odtwarza brodawkę i otoczkę sutkową. Daje efekt trójwymiarowy i znacząco poprawia samopoczucie pacjentek.

Bezpłatną mikropigmentację wykonują:

- Karolina Pawlisz – Przemyśl, tel. 731 269 296
- Gabriela Dudek PMU – Tarnów, tel. 695 275 247
- JK Visage Justyna Kwaśnik – Majdan Królewski, tel. 794 310 250

Najważniejsze fakty o raku piersi

- Najczęstszy nowotwór u kobiet w Polsce – około 20 tysięcy nowych przypadków rocznie
- Wczesne wykrycie ratuje życie – ponad 90 proc. szans na wyleczenie we wczesnym stadium



- Problem późnej diagnostyki – tylko 20 proc. przypadków wykrywanych we wczesnym stadium
- Bezpłatna mammografia – dla kobiet 45–74 lata, bez skierowania od 2025 roku
- Rekonstrukcja na NFZ – pełne prawo do odbudowy piersi finansowane przez państwo.

Pamiętajmy: Różowy październik trwa tylko miesiąc, ale różowa wstążka przypomina przez cały rok. Regularne badania, szybka reakcja na niepokojące objawy i korzystanie z dostępnej pomocy mogą uratować życie.

Rak piersi to choroba, która może dotknąć każdą z nas – mamę, siostrę, przyjaciółkę, sąsiadkę. Dlatego badajmy się, wspierajmy i nie bójmy się prosić o pomoc.

Każda diagnoza jest trudna, ale razem mamy ogromną moc. W Stalowej Woli i całym regionie kobiety pokazują, że w jedności jest siła – a II Różowy Marsz Kobiet będzie tego najlepszym dowodem.

eprasa.pl d2d0abe3b3

HSW pracuje nad nowym pojazdem bojowym

Ciężki kuzyn Borsuka

Stanisław CHUDY

Na wrześniowym, 33. Salonie Przemysłu Obronnego w Kielcach, Huta Stalowa Wola S.A. pokazała ważący ponad 100 kg model (w skali 1:4) Ciężkiego Bojowego Wozu Piechoty (CBWP). Prototyp podwozia pojazdu ma powstać do końca 2026 r., a produkcja mogłaby ruszyć w 2029 r. Wiele elementów nowego wozu pochodzić ma z wchodzącego właśnie do produkcji seryjnej Borsuka, ale np. podwozie CBWP trzeba zaprojektować i zbudować od podstaw.



Fot. Jacek Farys/HSW (3)

Tak prezentował się w Kielcach model CBWP

Przypomnijmy: 4 sierpnia 2023 r. konsorcjum spółek Polskiej Grupy Zbrojeniowej S.A. i Huta Stalowa Wola S.A. podpisały z Agencją Uzbrojenia umowę ramową na dostawy kilkuset Ciężkich Bojowych Wozów Piechoty w różnych konfiguracjach, w tym z zastosowaniem bezzałogowej wieży ZSSW-30. Poza pojazdami, umowa przewiduje również dostawy pakietu logistycznego i szkoleniowego.

Tymczasem HSW rozpoczęła właśnie seryjną produkcję pływającego Bojowego Wozu Piechoty Borsuk. Umowa ramowa z lutego 2023 r. przewiduje dostawę blisko 1400 takich pojazdów, z czego „ponad 1000" będą to Borsuki w wersji bojowej (w marcu br. podpisano pierwszą umowę wykonawczą o wartości ponad 6,5 mld zł na dostawę – do 2029 r. – 111 Borsuków).

I właśnie z tego wozu mają zostać zaczerpnięte niektóre rozwiązania w konstrukcji CBWP – oczywiście odpowiednio wcześniej przeskalowane i zaimplementowane. W porównaniu do Borsuka, będzie on wozem większym i cięższym, o większej odporności balistycznej i przeciwminowej, za to pozbawionym możliwości pływania.

Informacje z Salonu

Na tabliczce informacyjnej towarzyszącej pokazanemu w Kielcach modelowi CBWP czytamy:

„Zaawansowana ochrona balistyczna i przeciwminowa wg standardów STANAG pozwala na działania w rejonach o dużym nasyceniu środkami ogniowymi. Zaprojektowany z myślą o komforcie i bezpieczeństwie załogi oraz desantu, dla dowódcy, kierowcy oraz 6-8 żołnierzy w pełnym oporządzeniu. Podstawowe uzbrojenie: zdalnie sterowana wieża ZSSW 30, armata kalibru 30/40 mm oraz zintegrowana wyrzutnia PPK Spike. Zaawansowane systemy optoelektroniczne i celownicze pozwalające na skuteczne prowadzenie ognia w każdych warunkach. Opcja: aktywny system ochrony APS, który zwiększa jego przeżywalność na współczesnym polu walki, eliminując zagrożenia ze strony pocisków przeciwpancernych i dronów. Systemy ostrzegania o opromieniowaniu laserowym np. OBR3, instalacja filtrowentylacyjna".

Podwozie szyte na miarę

Wieża CBWP ma być taka jak w Borsuku, podobnie jak i szereg innych elementów: układ filtrowentylacji, układ przeciwpożarowy i przeciwwybuchowy, ogrzewanie i chłodzenie, agregat prądotwórczy, siedziska dla żołnierzy i stanowiska operatorskie uzbrojenia, koła jezdne i napinające, zawieszenie hydropneumatyczne, oświetlenie wewnętrzne i zewnętrzne.

eprasa.pl d2d0abe3b3



1 września 2025 r. Marek Karabuła rozpoczął pracę jako prezes zarządu HSW S.A. A już dzień później był na Międzynarodowym Salonie Przemysłu Obronnego

Ale podwozie bynajmniej nie będzie „pożyczone" od armatohaubicy Krab. Dlaczego? Otóż wymagania co do odporności balistycznej i przeciwminowej samobieżnych haubic i bojowych wozów piechoty są różne. Huta Stalowa Wola, bazując na doświadczeniach z produkcji Borsuka oraz innych platform gąsienicowych, projektuje podwozie „szyte na miarę" i potrzeby CBWP, zgodne z parametrami określonymi przez wojsko.

Przy budowie nowego pojazdu, oprócz doświadczenia zdobytego przy programie Borsuk, pomocne będą także rozwijane w Polsce technologie w zakresie systemów wieżowych, optoelektroniki i integracji systemów uzbrojenia.

Przetrwać pod ogniem nieprzyjaciela

Miejsce CBWP to przede wszystkim brygady pancerne współdziałające z czołgami Abrams i K2, gdzie zdolność pokonywania przeszkód wodnych jest mniej istotna niż przetrwanie pod intensywnym ogniem przeciwnika.

Można więc przyjąć, że Borsuk stanie się podstawowym wozem piechoty dla większości jednostek, natomiast CBWP będzie rozwiązaniem komplementarnym – kierowanym tam, gdzie wymagania taktyczne narzucają szczególną odporność.

Docelowo CBWP mógłby stać się częścią większej rodziny pojazdów, obejmującej wersje dowodzenia, zabezpieczenia technicznego czy transportery o zwiększonej odporności.

Terminy do dotrzymania

Czy jednak koniec 2026 r. jako termin zbudowania prototypu podwozia CBWP i rok 2029 jako początek produkcji seryjnej tego pojazdu nie są zbyt optymistyczne?

W HSW można usłyszeć, że nie ma mowy o prowadzeniu prac rozwojowych przez tyle lat, ile spółka potrzebowała na zbudowanie Borsuka. Bojowy wóz piechoty, który nie musi pływać jest bowiem prostszy do zaprojektowania i wykonania niż opancerzona, pływająca gąsienicowa maszyna o wadze 28 ton (przypadek Borsuka). Poza tym, po doświadczeniach z projektowaniem wielu lądowych platform gąsienicowych, Huta ma już odpowiednie zaplecze produkcyjne, dopracowane i wdrożone specjalistyczne technologie, rozpoznane łańcuchy dostaw od kontrahentów krajowych i zagranicznych, a przede wszystkim doświadczony zespół konstruktorów i badaczy oraz odpowiednio wykwalifikowaną załogę. Terminy są więc do dotrzymania.

Czy to będzie Ratel?

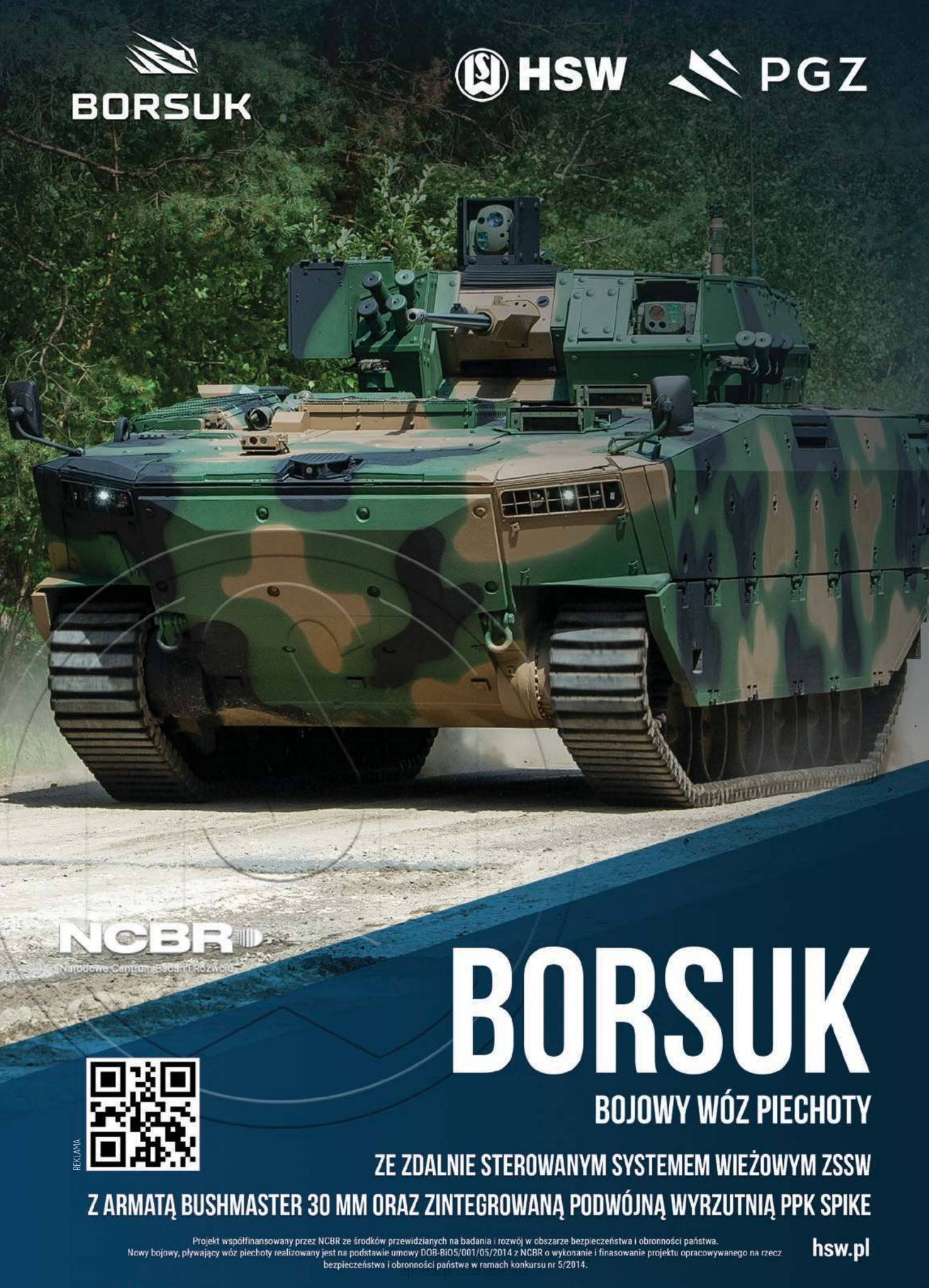
Pozostaje jeszcze kwestia nazwy CBWP. W sieci pojawiła się propozycja, by nazwać go Ratel – od afrykańsko-azjatyckiego borsuka miodożera, znanego z niezwykłej odwagi i odporności (żywi się owadami, ptakami i ich jajami, płazami, gadami, atakuje również jadowite węże, drobne ssaki, czasem napada na młode niektórych gatunków antylop). W księdze rekordów Guinnessa oznaczono go jako najbardziej nieustraszone zwierzę świata.

Tak czy inaczej, decyzja w tej sprawie należy oczywiście do resortu obrony i producenta, ze wskazaniem na MON. Tu przypomnijmy, iż słynna armatohaubica Krab pierwotnie miała się nazywać... Chrobry. ■



Wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz przy seryjnym Bojowym Wozie Piechoty Borsuk

eprasa.pl d2d0abe3b3


BORSUK
HSW
PGZ
NCBR
Narodowe Centrum Badań i Rozwoju
BORSUK
BOJOWY WÓZ PIECHOTY
ZE ZDALNIE STEROWANYM SYSTEMEM WIEŻOWYM ZSSW
Z ARMATĄ BUSHMASTER 30 MM ORAZ ZINTEGROWANĄ PODWÓJNĄ WYRZUTNIĄ PPK SPIKE
REKLAMA
Projekt współfinansowany przez NCBR ze środków przewidzianych na badania i rozwój w obszarze bezpieczeństwa i obronności państwa.
Nowy bojowy, pływający wóz piechoty realizowany jest na podstawie umowy DOB-BIO5/001/05/2014 z NCBR o wykonanie i finasowanie projektu opracowywanego na rzecz bezpieczeństwa i obronności państwa w ramach konkursu nr 5/2014.
hsw.pl

45 lat temu ruszył w HSW „esowy” wydział Z-5

Ściśle jawne

Stanisław CHUDY

– To, co wyróżniało nasz zakład na tle całego Kombinatu, to bardzo duża samodzielność, jaką dostaliśmy na starcie. Ale z drugiej strony, była też równie wielka odpowiedzialność, bo na nikogo nie mogliśmy zrzucić ewentualnych niepowodzeń – tak początki „specjalnego” wydziału Z-5 w Hucie Stalowa Wola, wspominał po latach jego pierwszy dyrektor, Stanisław Wójcik.



Fot. Jerzy Reszczyński

Oficjalnie, wojskowy Z-5 funkcjonował jako Zakład Urządzeń Mechanicznych

Kompleks nowoczesnych hal do produkcji wojskowej oraz biurowiec i obiekty socjalno-usługowe wzniesiono daleko w lesie (spod bramy przy zajezdni pracowników dowoziły na miejsce specjalne autobusy). Kierownikiem budowy był inż. Tadeusz Skórzewski. Rozruch rozpoczął się na początku 1980 r. Formalnie był to Zakład Urządzeń Mechanicznych, ale jego wojskowy charakter był tajemnicą poliszynela.

Do tego czasu produkcja zbrojeniowa była w HSW rozrzucona w kilku wydziałach, na czele z M-2 i M-9. Ale gdy w 1976 r., po latach wojskowej posuchy, Huta podjęła na masową skalę produkcję licencjonowanych radzieckich transporterów MTLB, to zbudowanie nowego kompleksu fabrycznego, skupiającego produkcję specjalną, nazywaną w zakładowym żargonie „esową”, stało się sprawą palącą. I tak, niebagatelnym kosztem 2 mld 63 mln ówczesnych złotych, zbudowano wydział Z-5, a jego pierwszym dyrektorem, w marcu 1980 r. został 33-letni inżynier, Stanisław Wójcik.

– Szybko trzeba było uruchomić produkcję. Dojście do zdolności wytwórczych założono na 18 miesięcy, a my zrobiliśmy to w 4 miesiące. Tempo było niesamowite. To był wielki sukces młodej załogi w warunkach dużej samodzielności – wspominał.

Przypomnijmy więc kilka nazwisk z ówczesnej kadry kierowniczej Z-5: Jan Jurecki (handel, kooperacja, sprawy ekonomiczne), Henryk Madej i Czesław Słowik (sprawy techniczne i technologia), Kazimierz Bizoń (utrzymanie ruchu). A za produkcję odpowiadali kolejno: Eugeniusz Wolak, Mieczysław Andrychowicz i Antoni Rusinek (późniejszy prezes HSW S.A.). Na starcie załoga liczyła ok. 1600 osób (w najlepszym czasie było to blisko 2 tys. pracowników, a miesięcznie wydział opuszczało nawet 80 sztuk sprzętu wojskowego).

Wyzwaniem dla wydziału był nowy sposób produkcji. O ile bowiem transportery MTLB składano na M-9 w tzw. kobyłkach (stacjonarnie), to w Z-5 działała już linia montażowa. A to wymuszało zupełnie nową organizację produkcji, dostaw komponentów i planowania wysyłki wyrobów. Obowiązywała niepisana zasada, że jeśli przez któryś wydział linia stawała trzy razy, to jego kierownik był do odstrzału.

Duża samodzielność Z-5 (oczywiście w warunkach gospodarki centralnie sterowanej i przy stałych niedoborach w zaopatrzeniu) szczególnie sprawdziła się przy produkcji 122 mm samobieżnej haubicy Goździk (powstało ok. 600 sztuk tej broni, która w Wojsku Polskim zastąpiła tradycyjne haubice ciągnione). Pomagała też współpraca HSW z amerykańskim Harvesterem przy produkcji maszyn budowlanych (w Hucie pojawiły się nowe technologie, odlewano coraz bardziej wytrzymałe gatunki stali itd.).

A po latach historia zatoczyła koło. W styczniu 2016 r. do dawnego biurowca Z-5 przeniosła się bowiem dyrekcja HSW S.A., która od 4 lat była już firmą tylko zbrojeniową (w 2012 r. sprzedano chińskiemu LiuGongowi biznes maszyn budowlanych).

Dziś, ten rozbudowany o kolejne nowoczesne hale wojskowy zakład, to jedna z wiodących firm polskiego przemysłu obronnego. A wszystko zaczęło się w tym miejscu 45 lat temu... ■

eprasa.pl d2d0abe3b3

JUBILEUSZ STALOWEJ WOLI

Od Bąkowskiego do Nadbereżnego, czyli partyjne nominacje, decyzje radnych i głos wyborców

Prezydencka sztafeta

Pierwszym prezydentem Stalowej Woli został Jerzy Bąkowski, który jako dotychczasowy naczelnik miasta, decyzją ówczesnego premiera Piotra Jaroszewicza „awansował" na to stanowisko 2 maja 1979 r., gdy Stalowa Wola miała już ponad 50 tys. mieszkańców, a przepisy stanowiły, iż w miastach tej wielkości władzę wykonawczą sprawuje prezydent.

Decydowała PZPR

Bąkowski był wtedy najmłodszym prezydentem w Polsce, miał 33 lata. W listopadzie 1981 r. zmienił go jego rówieśnik i dotychczasowy zastępca, Wiesław Pielaszkiewicz († 2014 r.). Następcą Pielaszkiewicza, w lipcu 1986 r. został z kolei jego ówczesny zastępca, 50-letni Edward Stendiuch († 2020). Był on ostatnim prezydentem Stalowej Woli czasów PRL-u i pierwszym, można powiedzieć, tubylcem na tym stanowisku – urodził się w leśniczówce Ciemny Kąt na terenie Nadleśnictwa Rozwadów.



Jacek Koralewski

Oczywiście wszyscy prezydenci Stalowej Woli czasów PRL-u wywodzili się z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która w terenie rządziła poprzez tzw. rady narodowe, ale faktyczna władza należała do organów PZPR.

Pierwszy demokratyczny wybór

Wkrótce po ustrojowym przełomie, w kwietniu 1990 r. „solidarnościowy" wojewoda tarnobrzeski, Władysław Liwak powołał na komisarycznego prezydenta Stalowej Woli 51-letniego Jacka Koralewskiego.

On też w czerwcu 1990 r. został wybrany prezydentem przez radę miejską, wyłonioną 27 maja tegoż roku w pierwszych demokratycznych wyborach do odrodzonego samorządu terytorialnego. Zdecydowaną większość (32 na 36 mandatów) miał w nowej radzie miejscowy Komitet Obywatelski Solidarność. Koralewski, który nie był radnym, wygrał w głosowaniu z Andrzejem Szlęzakiem (18 do 13, przy 2 głosach wstrzymujących się).

Przerwana kadencja

W następnej kadencji (1994-1998) prezydentem Stalowej Woli, trochę nieoczekiwanie został 55-letni Andrzej Gajec, z mającego tylko 5 mandatów komitetu Społeczne Forum Samorządowe Mieszkańców. Stało się tak, gdyż dwa główne „solidarnościowe" ugrupowania w radzie: Koalicja Stalowa Wola (10 mandatów) i Stalowowolskie Porozumienie Wyborcze (8 mandatów) nie zdołały się porozumieć co do obsady tego stanowiska.



Fot. Archiwum Sztafety

Andrzej Gajec

Andrzej Gajec zwyciężył Jacka Koralewskiego stosunkiem głosów (23 do 3, pozostałe głosy były nieważne), ale nie dotrwał do końca kadencji – zmarł po ciężkiej chorobie 29 listopada 1997 r.

Kadencję dokończył 50-letni Alfred Rzegocki († 2020), pokonując w głosowaniu na forum rady Teresę Grad (dostał 27 głosów, jego kontrkadydatka 2, a 3 były wstrzymujące się). Po roku został wybrany przez radnych ponownie, już na nową kadencję (1998–2002). Dostał 23 głosy za, 1 przeciw, 11 głosów było wstrzymujących. Nie miał żadnego kontrkandydata.

eprasa.pl d2d0abe3b3

Głos ma lud

W listopadzie 2002 r. pierwszym prezydentem Stalowej Woli wyłonionym w bezpośrednich wyborach został 40-letni Andrzej Szlęzak, wygrywając w II turze z Alfredem Rzegockim (54 proc. do 46 proc. – różnicą 1424 głosów). Szlęzak rządził Stalową Wolą przez trzy kolejne kadencje, zdecydowanie pokonując w II turach, w podobnej procentowo skali (62-63 proc. do 38-37 proc.), swoich kolejnych konkurentów. W 2006 r. była to Janina Sagatowska, a w 2010 r. Wiesław Siembida.

W listopadzie 2014 r., już w I turze nowym prezydentem Stalowej Woli został 29-letni Lucjusz Nadbereżny, zdobywając 52,18 proc. poparcia. Różnicą 1889 głosów pokonał Andrzeja Szlęzaka (43,97 proc.), i Henryka Szwedę (3,85 proc.).

Nadbereżny został ósmym i najmłodszym zarazem prezydentem miasta w jego blisko 70-letniej wtedy historii.

Wygrał też dwie kolejne prezydenckie batalie, obie również w pierwszych turach. W 2018 r. otrzymał 72,93 proc. głosów, pokonując Andrzeja Szymonika (27,07 proc.). Z kolei w 2024 r. zdobył 72,41 proc. głosów, zwyciężając z Damianem Marczakiem (21,08 proc.) i Kamilem Maciejakiem (6,51 proc.).

Obecna kadencja prezydenta Nadbereżnego kończy się jesienią 2029 r. (w 2017 r. kadencje władz samorządu wydłużono z 4 do 5 lat). A licząc od 2018 r. urzędy prezydentów, burmistrzów i wójtów można sprawować tylko przez dwie kadencje, choć coraz częściej mówi się o potrzebie zniesienia tego limitu.

Kandydatów moc

Jako ciekawostkę przypomnijmy, iż od wprowadzenia w 2002 r. w samorządzie bezpośrednich wyborów, rekordowy pod względem liczby kandydatów był w Stalowej Woli rok 2006.

O urząd prezydenta ubiegało się wtedy aż 9 osób: Jerzy Augustyn, Janusz Kotulski, Artur Pychowski, Alfred Rzegocki, Janina Sagatowska, Andrzej Szlęzak, Bogdan Wikiera, Janusz Zarzeczny.


Alfred Rzegocki

Cała dziewiątka spotkała się wtedy na wyborczej debacie zorganizowanej przez redakcję „Sztafety". Pierwszą debatę przeprowadziliśmy w 2002 r. (pięcioro kandydatów), a ostatnią w 2010 r. (pięciu kandydatów). W 2010 r. doszło też do jedynej do tej pory sytuacji, gdy o najwyższe stanowisko w mieście, urzędujący prezydent (Andrzej Szlęzak) walczył ze swoim niedawnym zastępcą (Franciszek Zaborowski).

Do tej pory o urząd prezydenta Stalowej Woli ubiegały się tylko dwie kandydatki: Leokadia Popek



Lucjusz Nadbereżny


Andrzej Szlęzak

(2002) i Janina Sagatowska (2006). Kandydatów było 25 (Andrzej Szlęzak startował 4 razy, Lucjusz Nadbereżny – 3 razy, Alfred Rzegocki i Jerzy Augustyn – po 2 razy). Najmniej kandydatów, bo tylko dwóch, walczyło o prezydenturę w 2018 r. (Lucjusz Nadbereżny, Andrzej Szymonik).

Gęsto od włodarzy

I jeszcze jedna prezydencka ciekawostka. 29 czerwca 1994 r. los skrzyżował drogi sześciu włodarzy naszego miasta. Odbywała się wtedy pierwsza sesja nowo wybranej Rady Miejskiej Stalowej Woli. Na sali obrad był wówczas kończący kadencję prezydent Jacek Koralewski oraz dwóch z trzech jego poprzedników: Jerzy Bąkowski i Edward Stendiuch (zabrakło Wiesława Pielaszkiewicza).

A wśród radnych było wtedy trzech przyszłych prezydentów Stalowej Woli: Andrzej Gajec, Alfred Rzegocki i Andrzej Szlęzak. Lucjusz Nadbereżny miał wówczas 9 lat.

◆ ◆ ◆

Wspólną fotografię trzech prezydentów Stalowej Woli z czasów PRL-u zamieściliśmy w lipcowym numerze miesięcznika „Sztafeta". Dziś przypominamy ich następców. Dodajmy, iż czterech zmarłych prezydentów naszego miasta spoczywa na Cmentarzu Komunalnym w Stalowej Woli. ■

eprasa.pl d2d0abe3b3

Nazwę „Centrum Przemysłowe” Polacy będą wymieniali obok słowa „Gdynia”

Ojcowie i pionierzy Stalowej Woli

Wicepremier i minister skarbu Eugeniusz Kwiatkowski oraz budowniczy i pierwszy dyrektor Zakładów Południowych Marceli Siedlanowski, to nazwiska kojarzone od razu z powstaniem Stalowej Woli – obaj mają tu swoje ulice, a Eugeniusz Kwiatkowski, główny architekt Centralnego Okręgu Przemysłowego, także pomnik, figurę i trzy tablice.



Rys. Grzegorz Pepaś

Tak rysownik „Sztafety”, Grzegorz Pepaś, żartobliwie przedstawił przed laty ojca Stalowej Woli i Gdyni, Eugeniusza Kwiatkowskiego

Jest jednak jeszcze trzecia, zapomniana dziś postać, której praca także miała swój udział w powstaniu zakładów i miasta.

Konieczność życiowa państwa polskiego

To prawnik i ekonomista, doktor Władysław Kosieradzki z Uniwersytetu Warszawskiego. 15 listopada 1936 r. przedstawił on władzom wojskowym obszerny memoriał pt. „Plan Centralnego Okręgu Przemysłowego”, będący odpowiedzią na pytanie tych władz „o opinię w sprawie polityki inwestycyjnej w związku z obroną państwa”.

Przedstawił w nim kwestię centrum przemysłowego w widłach Wisły i Sanu, prywatnych inwestycji, energii, komunikacji, surowców i polityki traktatowej, surowców włókienniczych, obrotu handlowego, innych zagadnień rolniczych oraz małych miast. W opracowaniu memoriału pomagał mu śmiertelnie już chory ojciec, dr Konrad Kosieradzki, brat Paweł Kosieradzki oraz Stanisław Sakłak.

– Wierzę, że Okręg Centralny powstanie, gdyż jest koniecznością życiową Państwa Polskiego. Pomimo wszystkich przeszkód będzie on ideą przewodnią polskiej polityki gospodarczej przez najbliższe lata i w końcu idea ta wcieli się w czyn. (...) Po wykonaniu planu czteroletniego charakter środkowej połaci kraju przeobrazi się całkowicie. Nazwę „Centrum Przemysłowe” Polacy będą wymieniali obok słowa „Gdynia” – pisał Władysław Kosieradzki.

Koncepcja ta częściowo posłużyła Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu i jego zespołowi do szczegółowego już opracowania i przedstawienia planu Centralnego Okręgu Przemysłowego, przyjętego przez Sejm 5 lutego 1937 r.

Zginął w powstaniu

Władysław Kosieradzki, rocznik 1905, żył tylko 39 lat. Okoliczności jego śmierci w Warszawie w 1944 r. nie są do końca pewne.

Według świadków, przekazów ustnych i informacji uzyskanych od najbliższych krewnych, wraz z mieszkańcami kamienicy przy ulicy Służewieckiej, został rozstrzelany 6 sierpnia w ramach niemieckiej akcji odwetowej w czasie powstania warszawskiego.

eprasa.pl d2d0abe3b3

Grób rodziny Kosieradzkich znajduje się na Starych Powązkach w Warszawie.

Budowali osiedle i społeczne więzi

Pisząc o ojcach Stalowej Woli, nie sposób nie wspomnieć o jej pionierach, czyli ludziach, którzy z różnych stron Polski przybyli tu w latach 1937-39, budując od podstaw Zakłady Południowe i przyfabryczne osiedle. Budując zarazem sąsiedzkie więzi i społeczną tkankę osiedla.

Mieli w sobie dość energii, by zacząć nowy rozdział nie tylko w swoim życiu, ale także w życiu swojego kraju. A wolny czas spędzali w gronie starych i nowych znajomych, amatorsko uprawiali sport, muzykowali, wystawiali sztuki teatralne...

Byli to ludzie o wysokim poziomie fachowości – bo takie wymagania stawiano tu kandydatom do pracy, odpowiedzialności i patriotyzmu. Dali tego świadectwo nie tylko swoją pracą w okresie II RP, ale także postawą podczas okupacji niemieckiej. Choć wtedy niektórzy opuścili Stalową Wolę, by w innym miejscu przetrwać okupację, to pozostali bardzo szybko zorganizowali struktury konspiracji i samopomoc społeczną.

Do tej pory w Stalowej Woli mieszkają potomkowie ponad 200 rodzin pionierów naszego miasta, kontynuując w czwartym pokoleniu tę historyczną sztafetę.

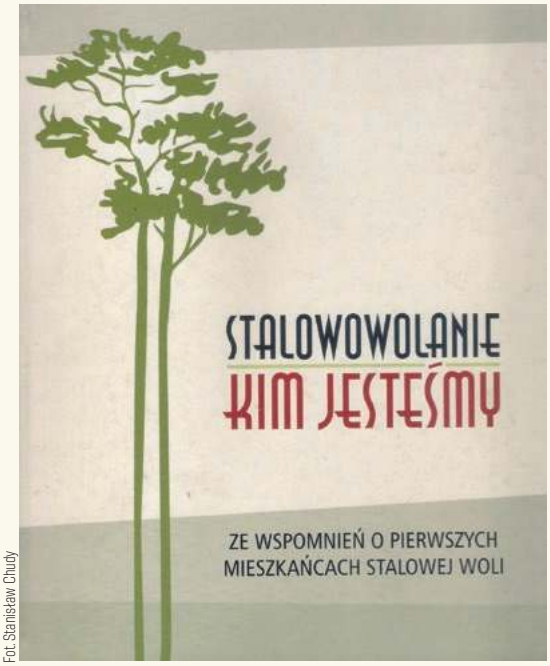
Pierścienie Stalowej Woli

20 czerwca 2015 r., z inicjatywy władz miasta i Muzeum Regionalnego, w ramach programu „Stalowowolanie – kim jesteśmy", rodziny pionierów spotkały się w Domu Gościnnym Hutnik. W większości byli to mieszkańcy naszego miasta, ale przyjechały również osoby z różnych miejsc Polski.

Zebrani otrzymali nowe, honorowe wyróżnienie: pierścienie Stalowej Woli. Jest na nim wygrawerowany napis: Stalowa Wola 1937-1939. Do pierścieni dołączone były pamiątkowe certyfikaty.

Natomiast 1 listopada 2015 r., w Dniu Wszystkich Świętych, groby stalowowolskich pionierów na miejscowym cmentarzu komunalnym po raz pierwszy ozdobiono symbolicznymi chorągiewkami.

Owocem wspomnianego programu o pionierach jest wyjątkowy album „Stalowowolanie. Kim jesteśmy", zawierający unikatowe fotografie i wspomnienia o pierwszych mieszkańcach naszego miasta. ■



Fot. Stanisław Chudy

Album o pionierach Stalowej Woli ukazał się w 2015 r. Powstał w opracowaniu i pod redakcją Anny Garbacz

KALENDARIUM ważniejszych dat w historii Stalowej Woli

1974

- 22 lipca – oddanie do użytku mostu na Sanie (w kierunku Pysznicy)
- 29 grudnia – potężna wichura połamała w mieście drzewa i słupy elektryczne. Przez kilka godzin nie było wody i prądu

1975

- 25 stycznia – uroczyste otwarcie krytej pływalni
- zasiedlenie pierwszego w mieście 11-piętrowego wieżowca przy ul. Lenina 10 (obecna Okulickiego)
- październik – otwarcie Punktu Konsultacyjnego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej
- 10 listopada – powołanie Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Maszyn Ziemnych i Transportowych w Stalowej Woli

1976

- 6 maja – do Stalowej Woli przyjechał pierwszy pociąg nowo zbudowaną linią kolejową z Biłgoraja
- dwa pierwsze skrzyżowania ulic otrzymały sygnalizację świetlną (Mickiewicza ze Staszica i krzyżówka przy obecnej konkatedrze)
- likwidacja starego placu targowego obok dworca PKS

1977

- 1 września – przyłączenie liczącej ok. tysiąca mieszkańców gminnej wioski Charzewice

1978

- 23 stycznia – założenie Zakładowej Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego HSW
- uruchomienie siedziby Państwowej Straży Pożarnej przy ul. Skopenki (obecne Aleje Jana Pawła II)

1979

- 2 maja – dotychczasowy naczelnik miasta, Jerzy Bąkowski, zostaje prezydentem Stalowej Woli, ponieważ przekroczyła ona 50 tys. mieszkańców
- otwarcie pierwszego w mieście przejścia podziemnego dla pieszych (przy kościele Matki Bożej Królowej Polski).

Opracowanie materiałów jubileuszowych
Stanisław CHUDY

eprasa.pl d2d0abe3b3

Kamień łamany, kostka, trylinka, asfalt

Jak zmieniały się ulice miasta

Dionizy GARBACZ
regionalista



Dziś Stalowa Wola może szczycić się wysoką jakością miejskich dróg i sprawnością w miejskim ruchu, między innymi dzięki wiaduktom kolejowym nadziemnym i podziemnym, obwodnicy wyprowadzającej ruch kołowy z miasta. Kiedyś było tak...

Pod koniec lat 50. na dobre rozpoczęto przebudowę ulic w Stalowej Woli. Przypomnijmy: przed wojną prawie wszystkie ulice pokrywał kamień łamany (poza szosą rozwadowską wyłożoną kostką bazaltową).

Najwcześniej położono asfalt na ulicy Wolności, wtedy jeszcze nazywanej Stalina. Było to w roku 1956. Kosztem 488 tys. złotych w 1957 roku poszerzono z 5 na 7 metrów jezdnię ulicy Mickiewicza. Przy okazji wycięto drzewa, co oburzyło mieszkańców. Zresztą nawierzchnia ulicy nie wzbudzała zadowolenia, bo – jak stwierdził na sesji jeden z radnych – „przy większej temperaturze wychodzi smoła".

W tym samym roku podjęto starania o uzyskanie pieniędzy na przedłużenie ulicy 1 Maja (dziś ul. ks. Popiełuszki) i na kapitalny remont ul. Mickiewicza. W następnym roku wybudowano drugi odcinek ulicy 1 Maja od skrzyżowania z ulicą Staszica do wytyczonej ul. Obrońców Stalingradu (dziś prymasa Wyszyńskiego). Podjęto też starania o przedłużenie ulicy Obrońców Stalingradu, od ul. Narutowicza do 1 Maja, oraz 1 Sierpnia i Podleśnej. Te inwestycje wkrótce przeprowadzono. Przebudowie uległa ulica Wasilewskiej (dziś Ofiar Katynia), poszerzono ją do 7 metrów na odcinku niespełna 500 metrów, zmieniono nawierzchnię na bitumiczną. W następnym roku kończono przebudowę ul. Wasilewskiej od Hutniczej do szosy rozwadowskiej, czyli do Krzyżowych Dróg. Cała ulica w 1960 r. miała już nawierzchnię asfaltową.

Intensywna modernizacja

Dopiero w latach 1961-1968 nastąpiła intensywna modernizacja ulic – pisało „Socjalistyczne Tempo". Przede wszystkim zmieniono nawierzchnie na bitumiczną i poszerzono jezdnie. Unowocześniono wtedy ulice Mickiewicza, 1 Maja, Wasilewskiej, 1 Sierpnia, Staszica, Niezłomnych, Podleśną, Waryńskiego (dziś ks. Skoczyńskiego), Narutowicza i Hutniczą. Zniknęły „kocie łby", skrywano pod asfaltem trylinkę.

W latach 60. powstawały również nowe ulice w rejonie osiedli domków jednorodzinnych, a więc za Hutnikiem, niedaleko cmentarza i na górce pod Rozwadowem.

Nowa droga do Huty

W 1960 r. nadal prowadzono przebudowę ulic Wasilewskiej, Mickiewicza począwszy od skrzyżowania z ulicą Staszica, Hutniczej i zaczęto układać ulicę Kolejową.

Tę ostatnią ukończono w latach 60. Była to druga droga dojazdowa do Huty. Wcześniej istniał inny trakt z tłucznia, który zaczynał się od ulicy Staszica, przebiegał przez las do stacji kolejowej, wpadając do ulicy Mickiewicza, potem przebijał się przez las, obok leśniczówki, przecinał bocznicę kolejową prowadzącą do Huty i wreszcie dochodził do bramy nr 1 Huty. Tę drogę zlikwidowano, a ułożono nową, którą nazwano ulicą Kolejową. Przy niej nie stał żaden budynek.

Notabene, to jedyna ulica w Stalowej Woli mająca dziś nawierzchnię betonową, jaką otrzymała w połowie lat 90.

Trylinka górą!

W 1961 r. rozpoczęto przebudowę i zmianę nawierzchni ulic 1 Maja, Waryńskiego, dobiegły końca ostatnie prace przy Wasilewskiej i Mickiewicza. W ogóle w latach 60. duża część ulic otrzymała nawierzchnię bitumiczną. Wtedy też stosowano jako ulepszoną nawierzchnię tzw. trylinkę. Były to betonowo-kamienne sześciokątne bloki, z których układano jezdnie m.in. ulicy Sienkiewicza, 1 Sierpnia,

eprasa.pl d2d0abe3b3

Słowackiego, Hibnera(dziś Bronisława Chudzyńskiego).

W tamtych czasach regułą było także wykładanie trylinką międzyblokowych dróg dojazdowych. Takie nawierzchnie położono w rejonie ulicy Staszica, Obrońców Stalingradu, Czarnieckiego, Żwirki i Wigury, Poniatowskiego. O trylinkowej nawierzchni były także ulice na osiedlach „za Hutnikiem", obok cmentarza i „na górce pod Rozwadowem", które uważano za dojazdowe drogi o mniejszym znaczeniu komunikacyjnym. Międzyblokowe drogi w Ozecie (wcześniej Stalowa Wola-Południe) również otrzymały nawierzchnię trylinkową.

Wybetonowany plac Gagarina

W 1962 r. dzięki pomocy Huty wybudowano nową ulicę – Czarnieckiego, będącą przedłużeniem ul. 1 Maja. Była to szeroka na 9 metrów arteria o długości 700 m i nawierzchni asfaltowej. Doprowadzenie jej do wylotu ulicy Krzywej dało potem pretekst do uznania, że budowa mostu będzie inwestycją kontynuowaną.

W 1963 r. przebudowano następne ulice: Kilińskiego, Podleśną, Kościuszki (potem, po włączeniu Rozwadowa do Stalowej Woli – ul. Józefa Bema), Okrzei. Prawie dwa miliony zł wydano na ułożenie płyt betonowych na placu Gagarina (dziś Piłsudskiego) przed Zakładowym Domem Kultury. W 1963 r. wybudowano ulicę Słowackiego, rok później zbudowano dwie nowe ulice: Żwirki i Wigury oraz Metalowców, którą ułożono z trylinki. Powstała wkrótce także ulica Partyzantów, również z trylinki. Wiele ulic otrzymało oświetlenie m.in. Świerczewskiego (dziś gen. Andersa), Sienkiewicza, 1 Sierpnia, 1 Maja, Czarnieckiego.

W 1965 roku zbudowano drogę do Zakładów Produkcji Elementów Budowlanych, po latach nazwaną ulicą Spacerową. Na przełomie lat 60. i 70. powstawała ulica Poniatowskiego, która była jak gdyby przedłużeniem ulicy Żwirki i Wigury. Pierwszymi budynkami przy nowej ulicy były bloki mieszkalne Spółdzielni Mieszkaniowej oraz pawilony handlowe.

Lenin wygrał z Lwowską

W latach 1960–1968 długość ulic Stalowej Woli zwiększyły się z 14,8 km do 23,3 km. Wszystkie otrzymały ulepszoną nawierzchnię. W 1972 r., gdy zbudowano parking autobusowy przy bramie nr 3 Huty, z trylinki ułożono od tego placu do skrzyżowania z ulicą Wasilewskiej nową ulicę, którą nazwano imieniem Orzeszkowej.

Tego samego roku oddano do użytku pierwszy odcinek ulicy Lenina (dziś gen. Okulickiego). Chodziło o to, aby zapewnić dojazd do powstającego dworca autobusowego. Ulica Lenina, pierwotnie w planach urbanistycznych określana jako Lwowska, ostatecznie otrzymała imię „wodza rewolucji". Była to szeroka arteria z asfaltu, której bieg kończył się na dawnych pławskich polach. Jej budowę zaczęto w 1970 r.

Z kolei w listopadzie 1973 r. rozpoczęto przebudowę szosy rozwadowskiej nazwanej ulicą Skopenki (dziś Aleje Jana Pawła II). ■



eprasa.pl d2d0abe3b3

Wertując jej śliskie, kredowe strony, przemierzamy dekady historii Stalowej Woli. Także politycznej...

Czytanie z Księgi Zasłużonych

Stanisław CHUDY

352 osoby oraz 29 instytucji, zakładów, organizacji i stowarzyszeń otrzymało od 1979 r. tytuł „Zasłużony dla Miasta Stalowa Wola". W PRL-u o ich przyznaniu decydowała faktycznie Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, od 1990 r. – rada miejska. A zamiast dawnej jednomyślności pojawiły się głosy sprzeciwu wobec niektórych kandydatur.

O księdze „Zasłużeni dla Miasta Stalowej Woli" głośno było w 2020 r., gdy „Sztafeta" przypomniała, iż jednym z „Zasłużonych" jest były ubek i stalinowski oprawca. Dla części radnych bulwersujący był wtedy także fakt, iż kapituła tego tytułu nie zgodziła się, by otrzymały go dwie osoby z piękną, „solidarnościową" kartą, ale którym akurat nie po drodze było z PiS-em.



Obie księgi „Zasłużonych". Z lewej pierwsza, z maja 1979 r.

W roli głównej PZPR

Księgę ustanowiono w 1979 r. z okazji 35-lecia Polski Ludowej. To duży i ciężki tom, spinający kredowe karty (wpisy są starannie kaligrafowane). Zaraz po otwarciu księgi widać wyraźnie, że było to nieodrodne „dziecko" swojej epoki.

– Szacunkiem darzymy liczne zastępy przodowników pracy, bohaterów w pracy socjalistycznej, budowniczych Polski Ludowej, których życie stanowi wzór umiłowania Ojczyzny – czytamy w tezach na XIII plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, widniejących na 1. stronie księgi.

Ze wstępu dowiadujemy się też, iż „z okazji Dni Stalowej Woli do Księgi tej wpisywane będą nazwiska ludzi, których praca, zaangażowanie i głęboko patriotyczna postawa przyczyniły się do wzbogacenia dorobku miasta, do utrwalenia jego dobrego imienia w kraju".

O wpisaniu do księgi decydował Komitet Miejski PZPR w Stalowej Woli, a od 1983 r. robiło to Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Tak czy inaczej, decydowała partia. Zdecydowana większość wpisów z czasów PRL-u to zresztą były osoby należące do PZPR, a wśród nich przedstawiciele partyjnego aparatu w mieście i HSW.

Kolej na kapitułę

Od pierwszych wolnych wyborów do odrodzonego samorządu w maju 1990 r., tytuły przyznaje Rada Miejska Stalowej Woli.

To ona, w marcu 2004 r. uchwaliła nowy Regulamin, określający zasady i tryb przyznawania (i odbierania) tytułu „Zasłużonego", dokładając mu jeszcze okolicznościową statuetkę i akt nadania. Od tego czasu, o tytuł wnioskuje więc kapituła złożona z przewodniczącego rady (jest on zarazem przewodniczącym kapituły), prezydenta miasta oraz szefów komisji stałych rady i klubów radnych. A ostateczną decyzję, zwykłą większością głosów podejmuje rada. W obecnej, 12-osobowej kapitule (jej obrady są niejawne) jest tylko jeden radny spoza PiS.

eprasa.pl d2d0abe3b3

Z inicjatywą o nadanie tytułu „Zasłużonego", do kapituły może wystąpić przewodniczący rady, prezydent, klub lub grupa co najmniej pięciu radnych oraz różne organizacje społeczne i polityczne, stowarzyszenia i instytucje działające w Stalowej Woli.

Polityka czy arytmetyka

I właśnie to kapituła, 10 grudnia 2019 r. odrzuciła dwie kandydatury do tytułu „Zasłużonego" zgłoszone przez opozycyjny klub Stalowowolskiego Porozumienia Samorządowego: Andrzeja Barwińskiego i Małgorzaty Czwarno-Sieroń.

Radni SPS podkreślali, że Barwiński i Czwarno-Sieroń mają piękną, „solidarnościową" kartę, byli represjonowani, i nie ma powodu, by nie wyróżnić ich tym tytułem, tak jak uhonorowano nim innych działaczy „Solidarności", np. Ewę Kubernę czy Stanisława Krupkę. Ale skoro odrzucono ich kandydatury, to znaczy, że zdominowana przez PiS kapituła jest skrajnie upolityczniona w swoich decyzjach.

Zarzuty te odpierał stanowczo ówczesny przewodniczący kapituły (i Rady Miejskiej Stalowej Woli) Stanisław Sobieraj (PiS).

Mówił, że każdy z członków kapituły głosował, jak chciał i że nie było w tej sprawie żadnej partyjnej dyscypliny. Przypomniał też, że wcześniej, w 2019 r. kapituła odrzuciła trzy inne kandydatury (ze służby zdrowia), nie jest więc tak, że automatycznie zatwierdza wszystkie propozycje.

Przypadek Kotulskiego

A na wspomnianym posiedzeniu kapituła udzieliła jednej pozytywnej rekomendacji. Otrzymał ją Janusz Kotulski, znany przed laty działacz związkowy i sportowy, legenda z czasów pierwszej „Solidarności".

Przypomnijmy, iż w 2017 r. opisaliśmy w „Sztafecie", jak w kwietniu 1971 r. Kotulski, szantażowany przez SB, podpisał zobowiązanie do współpracy. Faktycznie jednak jej nie podjął i już w maju 1972 r. został wyrejestrowany jako tajny współpracownik.

Zaraz po naszym tekście wystąpił z wnioskiem o autolustrację, a w lutym 2019 r. Sąd Apelacyjny w Rzeszowie prawomocnie orzekł, iż jako radny Stalowej Woli złożył w 2007 r. zgodne z prawdą oświadczenie lustracyjne. A napisał w nim, że nie współpracował z SB. Formalnie nie było więc przeszkód, by Janusz Kotulski tytuł „Zasłużonego" otrzymał. Ostatecznie jednak wniosek o jego nadanie nie trafił na sesję rady i nie został poddany pod głosowanie.

Raz tytuł odebrano

Regulamin tego wyróżnienia przewiduje jego odebranie. Jak dotąd, zdarzył się jeden taki przypadek. 1 grudnia 2017 r. rada miejska nadała tytuł „Zasłużonego" trzem osobom, w tym Waldemarowi Lekanowi z Aeroklubu Stalowa Wola. Ale nie zdążył go nawet odebrać, gdyż po sześciu dniach rada jednogłośnie pozbawiła go tego tytuł. Dlaczego?

Powodem było ujawnienie teczki jego współpracy z SB (zarejestrowany był jako TW „Jantar" w latach 1982-1984). Z wnioskiem wystąpiła ta sama grupa osób z Aeroklubu, która wcześniej zwróciła się o przyznanie mu tego tytułu.

Radni SPS podnosili też przypadek „Zasłużonego" Marka Zaremby, znanego choreografa Zespołu Pieśni i Tańca Lasowiacy, który w listopadzie 2017 r. został prawomocnie uznany przez Sąd Apelacyjny w Rzeszowie za kłamcę lustracyjnego i stracił mandat radnego Stalowej Woli (był wybrany z listy PiS). Nie złożyli jednak wniosku o odebranie mu tytułu. Sam Zaremba konsekwentnie utrzymuje natomiast, że nie współpracował z SB, a teraz ma nowe, korzystne dla niego stanowisko sądu.

Radni, dyrektorzy i towarzysze sekretarze

W księdze aż roi się od radnych. Praktyka często była bowiem taka, że wystarczyło zdobyć mandat, by na koniec kadencji już się „zasłużyć". Rekordowy był pod tym względem rok 1998, gdy tytuł otrzymało dziesięcioro ówczesnych radnych. Po 1990 r. nie było już jednak w radzie dawnej, „socjalistycznej" jednomyślności, i przy nadawaniu „Zasłużonych" odzywały się polityczne podziały.

A w 2008 r., przy okazji jubileuszu 70-lecia Stalowej Woli, Huty i Elektrowni, radny Dariusz Przytuła mówił tak:

– Dlaczego miasto ma nadawać taki tytuł osobom wykonującym swoje obowiązki służbowe? Nie możemy nadużywać tytułów i przywilejów tylko dlatego, że dany zakład obchodzi swoją rocznicę.

Z kolei radny Zbigniew Paszkiewicz („Zasłużony" z 2000 r.) komentował wtedy ironicznie: – Nie rozumiem, dlaczego musimy nagradzać władze firm. Kilkadziesiąt lat temu tytułem odznaczano tylko dyrektorów i towarzyszy sekretarzy. Żyjemy w innych czasach. No, ale chyba niewiele się w tym względzie zmieniło.

W obecnej radzie tytułem „Zasłużonego" mogą się pochwalić dwie osoby: Jan Sibiga (2000 r.) i Joanna Grobel-Proszowska (2008 r.). ■

eprasa.pl d2d0abe3b3

Od Bobka do Rusinka, czyli przegląd dwóch ksiąg

„Zasłużeni” rok po roku

Stanisław CHUDY

Pierwszy wpis do wielkiej i ciężkiej księgi „Zasłużeni dla Miasta Stalowej Woli” nosi datę 4 maja i obejmuje 30 ułożonych alfabetycznie nazwisk. Od 2004 r. wpisy dokonywane są do nowej, mniejszej księgi, wszystkie są także ujęte w elektronicznej wersji tego zestawienia.

Listę z 1979 r. otwiera Władysław Bobek, ówczesny wojewoda tarnobrzeski, a zamyka Tadeusz Żarnowski, pracownik HSW.

Wśród pierwszych „Zasłużonych” znalazł się m.in. ówczesny dyrektor naczelny Kombinatu Przemysłowego Huta Stalowa Wola Zdzisław Malicki, znany bokser Lucjan Trela, jeden z pionierów stalowowolskiej służby zdrowia doktor Henryk Trojanowski oraz Józef Worek, ps. artystyczny Żmuda, aktor, reżyser, twórca Amatorskiego Teatru Dramatycznego przy Zakładowym Domu Kultury.

Tytuł dla szybownika i... uzdrowiciela

W roku 1980 do księgi wpisano 29 nazwisk, po czym... nastąpiła dwuletnia przerwa na karnawał „Solidarności” i stan wojenny. Gdy w 1983 r. wznowiono nadawanie tytułów, to postanowiono, przynajmniej formalnie, „odpartyjnić” ich przyznawanie, bo od tej pory nie czyniła tego egzekutywa Komitetu Miejskiego PZPR, ale Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Stalowej Woli.

„Zasłużonym” został wtedy m.in. znakomity szybownik Stanisław Kluk, a także Michał Samek, prawnik z HSW, w 1989 r. pomysłodawca nazwy tygodnika „Sztafeta”. Tytuł otrzymał wówczas także słynny... uzdrowiciel Stanisław Nardelli, który właśnie w 1983 r. dwukrotnie miał w Stalowej Woli wielotysięczne bioenergoterapeutyczne seanse. Także w 1983 r. wpisano do księgi dwie pierwsze instytucje: Zakładowy Dom Kultury i Zakładowy Klub Sportowy Stal.

Przedwojenny dyrektor, pierwsze dziecko

Przez następne lata PRL-u przyznawano rokrocznie po kilkanaście tytułów, aż nadszedł rok 1988 i jubileusz 50-lecia Stalowej Woli. W księdze dokonano wtedy aż 28 wpisów (w tym dla 88-letniego Janusza Tymowskiego, przedwojennego wicedyrektora mechanicznej części Zakładów Południowych). Tytuł „Zasłużonego” otrzymało też wtedy siedem firm oraz instytucji, m.in. Huta i Elektrownia Stalowa Wola.

W przełomowym ustrojowo roku 1989 r. wpisów było tylko 6 (w tym dla Czesława Owczarka, pierwszego dziecka urodzonego w Stalowej Woli, 2 lipca 1938 r.), a w roku 1990 r. „Zasłużonych” było jeszcze mniej, bo 4. To wtedy, po wolnych wyborach samorządowych, tytuły po raz pierwszy nadała swoją uchwałą Rada Miejska Stalowej Woli.

Ekscelencje Frankowski i Tokarczuk

W 1991 r. tytułów przyznano znacznie więcej, bo 11 (wyróżniono wówczas grupę honorowych dawców krwi). W 1992 r. „Zasłużonych” było tylko trzech (w tym biskup Edward Frankowski), a w latach 1993–1995 tytułami uhonorowano po siedem osób (m.in. arcybiskupa diecezji przemyskiej Ignacego Tokarczuka).

W następnych dwóch latach, 1996-97, przyznano zaledwie po jednym tytule (Bogusława Herdzik i Maria Dekert), ale w 1998 r. – roku jubileuszu 60-lecia Stalowej Woli – padł rekord: 33 wpisy do księgi (w tym jedna instytucja – Zakładowy Klub Honorowych Dawców Krwi „Hutnik”).

Wśród „Zasłużonych” było wtedy aż dziesięcioro ówczesnych radnych, na czele z prezydentem Stalowej Woli Alfredem Rzegockim, był także wieloletni proboszcz parafii św. Floriana ks. Jan Kozioł. Za to w kolejnym, 1999 r., po raz pierwszy w historii tytułu nie uhonorowano nim nikogo.

„Solidarność”, Łazowski i Matulewicz

Początek lat dwutysięcznych to duży (po kilkanaście nazwisk rocznie) wysyp „Zasłużonych”, częstą praktyką było też wyróżnianie tym tytułem radnych miasta czy powiatu (aktualnych albo zaraz po zakończonej kadencji) oraz księży (10 tytułów).

W roku 2000, w XX rocznicę powstania „Solidarności”, otrzymało go troje działaczy tego związku: Stanisław Krupka, Ewa Kuberna i Wiesław Wojtas, a także – jako organizacja –

eprasa.pl d2d0abe3b3

Region NSZZ „Solidarność” Ziemia Sandomierska.

Bardzo symboliczne było uhonorowanie w 2001 r. Eugeniusza Łazowskiego i Stanisława Matulewicza, lekarzy, którzy w czasie okupacji sztucznie wywołali w Rozwadowie pozorną epidemię tyfusu, chroniąc tym wielu ludzi przed wywózką na roboty do Niemiec (taki przebieg wypadków podważa jednak w jednej ze swoich publikacji Dionizy Garbacz).

Od 2004 r. przestano dokonywać wpisów w pierwszej, dużej księdze, choć pozostało tu jeszcze wiele wolnych stron. Pojawiła się wtedy mniejsza, bardziej podręczna „Księga Zasłużonych dla Miasta Stalowa Wola”. Pierwsze wpisy pochodzą z maja 2004 r., gdy tytuły otrzymały trzy osoby ze Spółdzielni Mieszkaniowej: Marcela Bednarczyk, Teresa Kaczmarczyk i Władysław Kiszka.

Pierwszy „Zasłużony” cudzoziemiec

W 2008 r. – roku 70-lecia Stalowej Woli – do księgi dokonano 19 wpisów, wśród nich były dwie instytucje: Zespół Szkół nr 1 im. generała Władysława Sikorskiego oraz Zespół Szkół nr 3 im. króla Jana III Sobieskiego.

W 2009 r. wpisów było 7, a przez kolejne trzy lata, 2010–2012, przyznawano tylko po jednym tytule (Spółdzielczy Dom Kultury, Zygmunt Cholewiński, doc. Janusz Beck). W 2013 r. nastąpił kolejny wysyp – 18 tytułów, ale za to w 2014 r. nikt nie został „Zasłużony”. Przez kolejne dwa lata przyznano po jednym tytule: w 2015 r. otrzymał go Belg Aurele Bogaert z zaprzyjaźnionego ze Stalową Wolę miasta Evergem – pierwszy cudzoziemiec wyróżniony tym tytułem, a rok później „Zasłużonym” został Wojciech Korkowski. W 2017 r. uhonorowano trzy osoby (w tym byłą radną miasta, Marię Rehorowską).



30 czerwca 2006 r. Statuetki „Zasłużonych" wręczono wtedy 4 osobom

Ze świata sportu

W roku 2018 przyznano cztery tytuły. A ponieważ był to rok 80-lecia klubu Stal Stalowa Wola, były to osoby ze świata sportu: Bogdan Gajewski (pośmiertnie), Marek Karbarz, Włodzimierz Pikulski, Ewa Żerdecka. W 2019 r. także wyróżniono osoby ze świata sportu: Jadwigę Jankiewicz oraz (pośmiertnie) Marię i Janusza Pizłów.

Na kolejnych „Zasłużonych” przyszło czekać do 2024 r. Tytuł otrzymała wtedy Ewa Woynarowska oraz Muzeum Regionalne. Ostatnie – jak na razie – wyróżnienie, otrzymał w sierpniu 2025 r. były prezes HSW SA i jej długoletni pracownik, Antoni Rusinek. ■

Zakłady, szkoły, orkiestry, chóry

Tytuł „Zasłużony dla Miasta Stalowa Wola” otrzymało dotąd 29 różnych zbiorczych podmiotów: zakładów, instytucji, związków i organizacji, w tym klasztor Braci Mniejszych Kapucynów.

1983 – Zakładowy Dom Kultury Huty Stalowa Wola, Zakładowy Klub Sportowy Stal
1985 – Orkiestra Zakładowego Domu Kultury
1986 – Liceum Medyczne, Zespół Pieśni i Tańca Lasowiacy
1987 – Aeroklub Stalowa Wola
1988 – Elektrownia Stalowa Wola, Kombinat Przemysłowy Huta Stalowa Wola, Liceum Ogólnokształcące im. KEN, Węzeł PKP Stalowa Wola-Rozwadów, PSS Społem Stalowa Wola, Drukarnia Stalowa Wola, Szkoła Podstawowa nr 1
1998 – Zakładowy Klub Honorowych Dawców Krwi „Hutnik”
2000 – Region NSZZ „Solidarność” Ziemia Sandomierska
2003 – Orkiestra Zakładowa Węzła PKP Stalowa Wola-Rozwadów, Klasztor Braci Mniejszych Kapucynów
2005 – Chór Solidarność, Chór Gaudium, Spółdzielnia Mieszkaniowa, Chór Kameralny Miejskiego Domu Kultury
2008 – Zespół Szkół nr 1 im. gen. Sikorskiego, Zespół Szkół nr 3 im. Jana III Sobieskiego
2009 – Miejska Biblioteka Publiczna, Zespół Szkół nr 4 im. płk Dąbka, Szkoła Podstawowa nr 3 im. Bohaterów Westerplatte, Automobilklub Stalowa Wola
2010 – Spółdzielczy Dom Kultury
2024 – Muzeum Regionalne

eprasa.pl d2d0abe3b3

MZK rosło razem z miastem, a miasto nie mogłoby rozwijać się bez służb komunalnych

Niezbędni do życia – cz. I

Karolina GŁOGOWSKA

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Stalowej Woli zostało formalnie utworzone w roku 1953, jednak historia gospodarki komunalnej w naszym mieście jest znacznie dłuższa i mocno związana z budową Zakładów Południowych w ramach projektu Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Zalążki działalności ukierunkowanej na zaspokajanie potrzeb budującego się w szybkim tempie miasta, sięgają początków budowy w środku lasów Puszczy Sandomierskiej – Zakładów Południowych i Osiedla Stalowa Wola.

Pierwsze ujęcia wody i kolektor sanitarny „A" poprowadzony z terenów Zakładów Południowych do Sanu, wybudowano w 1938 roku. Infrastruktura komunalna konieczna była dla zaspokajania potrzeb rozbudowującego się w szybkim tempie osiedla robotniczego, które 31 stycznia 1938 roku nazwano „Stalowa Wola". Było to wówczas sześć skanalizowanych i wyposażonych w dostęp do bieżącej wody baraków mieszkalnych oraz stołówka.

Obowiązki z zakresu gospodarki komunalnej leżały w gestii Administratorów Osiedli, którzy zarządzali osiedlami robotniczymi, urzędniczymi i willami dyrektorskimi.

Służby komunalne zajmowały się również hotelami pracowniczymi, gospodą robotniczą, jadłodajniami dla robotników i urzędników, garażami motocyklowo-samochodowymi, barakami mieszkalnymi, wytwórnią lodu, czystością ulic, placów, zieleńców. Ich obowiązkiem było zapewnianie niezawodności funkcjonowania sieci wodociągowej, kanalizacyjnej i elektrycznej, utrzymanie porządku na targowisku, boisku piłkarskim i kortach tenisowych.

W okresie wojny inwestycje zostały wstrzymane. Do jej zakończenia infrastruktura komunalna nie rozwijała się. Prowizoryczne wysypisko śmieci znajdowało się w lasku za dzisiejszą szkołą „budowlanką", a wywóz odpadów odbywał się konno. W tamtym okresie gospodarka komunalna wiązała się również z administracją cmentarza, na którym pierwszy pogrzeb odbył się 11 maja 1944 roku.

W okresie powojennym, mieszkańcy w dużej mierze sami musieli radzić sobie z odśnieżaniem dróg, zapewnieniem wody, czy wywozem śmieci.

Postępujący rozwój przemysłu i budownictwa mieszkaniowego oraz wzrost liczby mieszkańców dyktował zwiększone potrzeby kulturalno-oświatowe, zdrowotne, handlowe i komunalne. W tej sytuacji 20, czerwca 1953 r., Prezydium Rządu podjęło uchwałę nr 477/53 w sprawie zagospodarowania miasta Stalowej Woli, co skutkowało powołaniem przez ministra gospodarki przedsiębiorstwa komunalnego. I tak uchwałą Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Stalowej Woli z dnia 14.VII.1953 r. powołano Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, przejmując od Huty Stalowa Wola 21 km sieci wodociągowej i 23 km sieci kanalizacyjnej.



Fot. Archiwum MZK

Pierwsza piaskarka MPGK

eprasa.pl d2d0abe3b3

Nowopowstałe Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, w 1953 roku obejmowało swoją działalnością: wodociągi i kanalizację, oczyszczanie miasta, hotel miejski, rozdzielnię i inkaso za gaz i elektryczność, ulice i place, zieleń miejską, oświetlenie ulic i placów, cmentarze komunalne, cmentarnictwo i grobownictwo wojenne, lasy komunalne.

Pierwszą siedzibą służb komunalnych był budynek zlokalizowany za blokiem przy Wolności 5, nieopodal hotelu (dzisiejszego magistratu). Kierownikiem zakładu został Józef Puskarczyk.

W grudniu 1956 roku do Stalowej Woli, na prośbę Miejskiej Rady Narodowej i społeczeństwa miasta, przyjechała Komisja Rządowa. W wyniku prac komisji podjęte zostały decyzje, mające wpływ na dalszy rozwój gospodarki komunalnej w Stalowej Woli. Do ważniejszych należały:

- rozwój budownictwa mieszkaniowego – średnio 1000 izb rocznie
- budowa wodociągów miejskich
- budowa członu ciepłowniczego Elektrowni Stalowa Wola i podłączenie miasta do sieci ciepłowniczej ogólno-miejskiej
- budowa drugiego kolektora sanitarnego w północno-zachodniej części miasta
- budowa osadników do mechanicznego oczyszczania miasta
- mechanizacja prac przy oczyszczaniu miasta
- organizacja hotelu miejskiego
- przekazanie przez Hutę ogrodu na rzecz gospodarki komunalnej ■

Nowy mechanizm w gospodarce surowcami wtórnymi

Witajcie w świecie kaucji

1 października wystartował w Polsce system kaucyjny. Pobierana przy zakupie kaucja dotyczy plastikowych butelek (do 3 litrów), aluminiowych puszek (do 1 litra) i szklanych butelek wielokrotnego użytku. Celem systemu jest zmniejszenie liczby odpadów i zwiększenie poziomu recyklingu.

Obowiązek zbierania opakowań objętych systemem nałożony jest na sklepy powyżej 200 m kw., a małe sklepy poniżej 200 m kw. mogą dobrowolnie przystępować do tego systemu.
Kaucja zostanie doliczona do ceny napojów przy kasie. Wszystkie jednostki handlowe, niezależnie od ich powierzchni, jeżeli oferują napoje w opakowaniach objętych systemem, będą pobierały kaucję. Opakowania objęte systemem będą odpowiednio oznakowane logotypem systemu kaucyjnego.

Gdzie oddać opróżnione butelki i puszki

System kaucyjny zapewnia konsumentom wiele możliwości zwrotu opakowań, tak, aby było to wygodne i dostępne na terenie całego kraju. Butelki i puszki można oddać w:

- dużych sklepach (powyżej 200 m kw.) – obowiązkowo przyjmują wszystkie opakowania objęte systemem i zwracają kaucję;
- mniejszych sklepach (do 200 m kw.) – pobierają kaucję, ale przyjmowanie opakowań jest dobrowolne, z wyjątkiem szklanych butelek wielokrotnego użytku, które muszą odbierać obowiązkowo;
- automatach do zwrotu (butelkomatach) – pojawiać się będą głównie w dużych sieciach handlowych, ułatwiając szybki i bezkontaktowy zwrot opakowań;
- punktach zbiórki w każdej gminie – operatorzy systemu mają obowiązek zapewnić co najmniej jeden punkt odbioru opakowań w każdej gminie, aby system był powszechnie dostępny.

RODZAJ OPAKOWANIA	WYSOKOŚĆ KAUCJI	UWAGI
plastikowe butelki jednorazowe (PET) do 3 l	0,50 zł	obowiązuje wszystkie napoje – woda, soki, napoje gazowane itp.
metalowe puszki do 1 l	0,50 zł	wszystkie napoje w puszkach (piwo, napoje energetyczne, lemoniady)
szklane butelki wielokrotnego użytku do 1,5 l	1,00 zł	można zwracać w każdym punkcie, również w małych sklepach

System kaucyjny nie obejmie opakowań:

- po mleku
- po jogurtach
- po innych pitnych produktach mlecznych
- szklanych opakowań jednokrotnego użytku
- wielomateriałowych – kartonów po mleku i sokach

Te, jak do tej pory, wrzucamy do odpowiednich pojemników służących do selektywnej zbiórki odpadów.

eprasa.pl d2d0abe3b3

STALOVE FESTIVAL 2025

Energia sportowych zmagań, spotkania z autorytetami, muzyczne legendy i młodzi artyści, nauka podana w fascynującej formie, a do tego atmosfera wspólnoty, jakiej nie da się opisać – to właśnie STALOVE FESTIVAL 2025. Przez trzy dni (5-7 września) Stalowa Wola pulsowała rytmem kultury, nauki i rozrywki, stając się centrum uwagi nie tylko mieszkańców, ale i całej Polski.

Piątek – start z energią i legendami

STALOVE FESTIVAL wystartował w sportowym rytmie i w atmosferze spotkań, które na długo pozostaną w pamięci. Na boisku dzieci ze stalowowolskich szkół walczyły o Puchar Prezydenta Miasta w Turnieju Piłki Nożnej Plażowej, a młodzież wzięła udział w inspirującym panelu „Słowo leczy, słowo rani" z Katarzyną Stoparczyk i Moniką Pachacz-Świderską. Popołudnie upłynęło pod znakiem warsztatów rękodzielniczych i majsterkowania, natomiast wieczór należał do muzyki. Publiczność porwali Wes Gałczyński & Power Train, Krzysztof Szeliga, The Cranked i Sonbird, a prawdziwą kulminacją były koncerty legend polskiej sceny – T.Love i Kult, które przyciągnęły tłumy mieszkańców i gości.





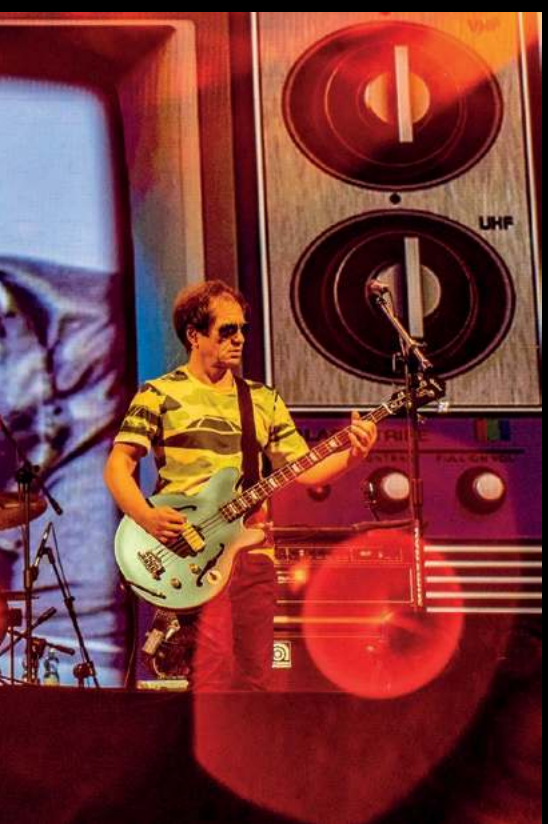











UHF


STA OVE

Sobota – kosmos, kulinaria i rapowa energia

Drugi dzień STALOVE FESTIVAL 2025 upłynął pod znakiem niezwykłej różnorodności. Emocjonujący Turniej Siatkówki Plażowej, kosmiczne warsztaty z Kubą Hajkusiem, kulinarne show Mariusza Szweda z MasterChefa oraz wykład prof. Wacława Gudowskiego o energetyce jądrowej połączyły edukację z dobrą zabawą, tworząc wyjątkową festiwalową mozaikę. Szczególnym punktem programu było otwarte spotkanie z prezydentem RP Andrzejem Dudą i jego małżonką Agatą Kornhauser-Dudą. Prezydent opowiadał o swoim życiu, doświadczeniach i wartościach, które stały się kanwą jego książki, a rozmowa z mieszkańcami miała osobisty i pełen refleksji charakter. Podczas uroczystości para prezydencka została także wyróżniona – Andrzej Duda otrzymał tytuł „Honorowego Obywatela Miasta Stalowa Wola", a Agata Kornhauser-Duda została uhonorowana Złotym Sercem. Wieczorem festiwalową sceną zawładnął hip-hop – energetyczne występy Fukaja, Kinny Zimmera, Aviego i Otsochodzi porwały publiczność i rozgrzały atmosferę do czerwoności.



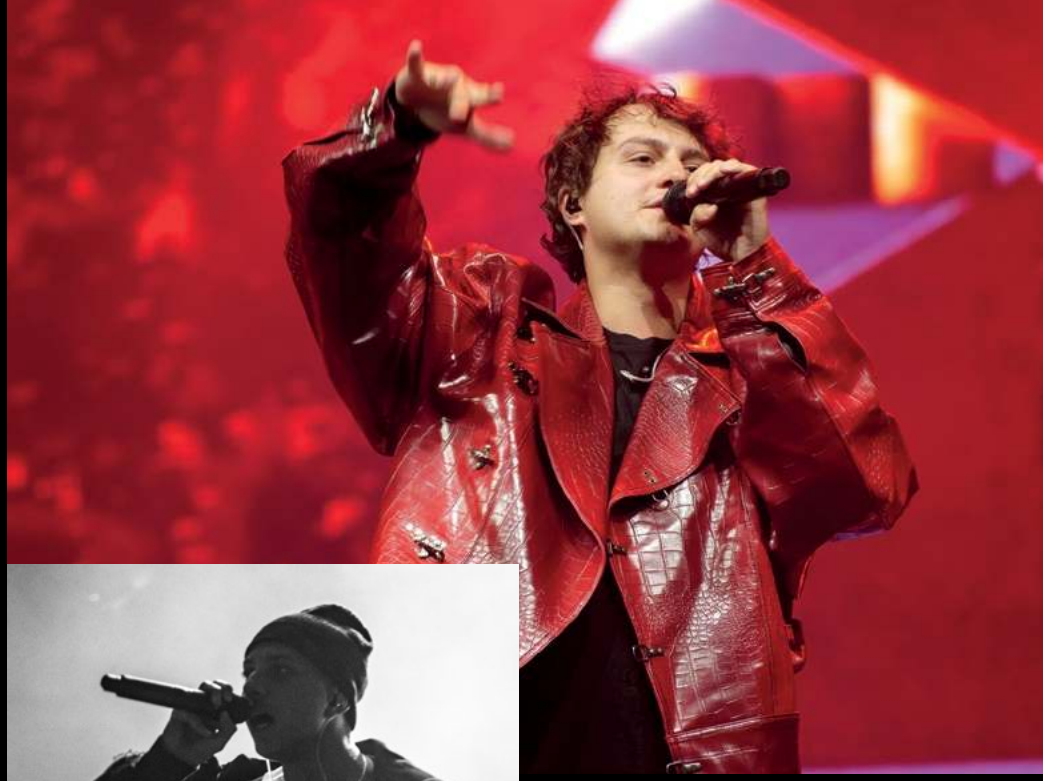




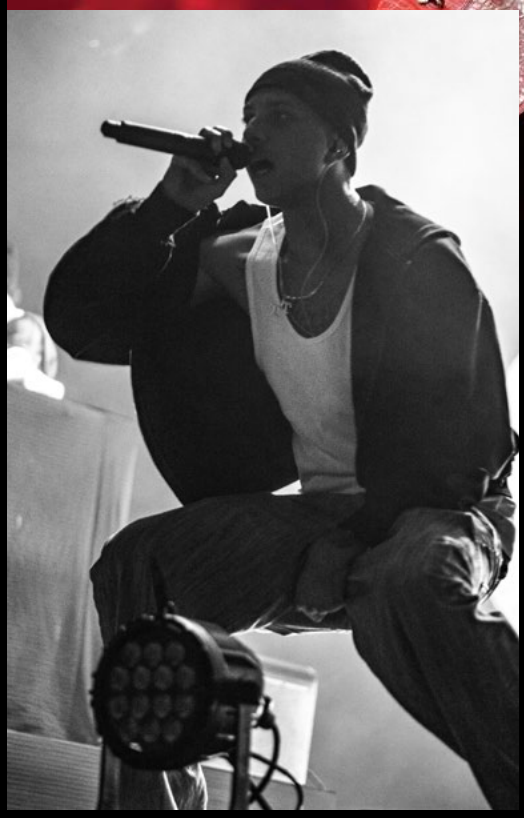















z Prezydenter
w latach 2015-2



Niedziela – natura, historia i wielki finał

Ostatni dzień festiwalu był świętem bliskości z naturą i lokalną kulturą. Spacer ornitologiczny z prof. Robertem Gwiazdą, warsztaty z motywem ptaków, zajęcia sportowe i quizy o Stalowej Woli przyciągnęły rodziny i pasjonatów. Plenerowa inscenizacja historyczna „Stalowa Wola narodu polskiego" oraz spotkanie z Adamem Woronowiczem wprowadziły publiczność w wyjątkową atmosferę. Na scenie muzycznej zachwycali artyści lokalni i ogólnopolscy – Orkiestra Dęta MDK, młodzi wokaliści RDK „Sokół" i MDK, a wieczór zwieńczyły koncerty Emilii Warchoł & Kacpra Życzyńskiego, Eveliny Ross, Kayah oraz taneczna eksplozja Tribbs. Pokaz sztucznych ogni nad Sanem stał się symbolicznym finałem tego niezapomnianego weekendu.



























Autorzy zdjęć: Rafał Bieńkowski i Kamil Woś

Muzeum Centralnego Okręgu Przemysłowego

Niezwykła wystawa numizmatyczna

Krzysztof ADAMEK

Monety towarzyszą ludzkości od wieków. Są one nie tylko środkiem płatniczym, lecz także źródłem historycznym i świadkami dawnych czasów, dowodem kunsztu mincerzy, a często dziełami sztuki. Już od 5 października Muzeum Regionalne w Stalowej Woli zaprasza na nową wystawę pt. „Monety – milczący świadkowie historii".



PROMOCJA

Na wystawie pokazano ok. 800 monet pochodzących z różnych epok, wśród których znajduje się wiele rzadkich numizmatów. Zobaczyć można m.in. muszle kauri, używane jako środek płatniczy w starożytnych Chinach, monety w kształcie noży, motyczek i ryb, a także antyczne monety greckie, rzymskie i żydowskie. Niewątpliwą ciekawostkę stanowią srebrne monety wydobyte z wraków zatopionych XVII- i XVIII-wiecznych hiszpańskich galeonów, przewożących skarby z Ameryki do Europy, pieniądze pochodzące z czasów wypraw krzyżowych oraz monety bizantyjskie.

Dla znawców i kolekcjonerów niewątpliwą gratką będą także przepiękne serie monet amerykańskich i brytyjskich, jak również te bite w carskiej Rosji. Na wystawie można na własne oczy zobaczyć również pieniądze, o których czytamy w Biblii, np. tzw. „wdowi grosz", rzymską monetę podatkową, a także monety bite przez Poncjusza Piłata i Heroda Wielkiego. Osoby zainteresowane lokalną historią z pewnością nie przejdą obojętnie obok gabloty z bardzo rzadko pokazywanymi publicznie monetami dominialnymi książąt Lubomirskich z Charzewic.

Obszerna część wystawy poświęcona została licznym monetom polskim. Zobaczyć można pieniądze od czasów pierwszych Piastów, z okresu Polski królewskiej, a następnie monety będące w użyciu podczas zaborów, w czasach II Rzeczpospolitej, w latach II wojny światowej, aż do końca PRL. Również wśród monet polskich znajdziemy wiele okazów rzadkich i unikatowych. W tej części zaprezentowano również ciekawe monety krzyżackie oraz używane w Wolnym Mieście Gdańsku.

Wiele monet zostało sfotografowanych, a ich powiększenia umieszczono na wystawie, w celu umożliwienia dokładnego obejrzenia eksponatów. Znacznie ułatwia to rozpoznanie wielu detali umieszczonych na numizmatach, które nie zawsze są widoczne, zwłaszcza na monetach o niewielkich rozmiarach. Dopiero przy powiększeniu można je dostrzec i podziwiać w pełnej krasie kunszt mincerzy. Podstawowa wiedza numizmatyczna została zawarta w umieszczonym na ścianie słowniczku, uzupełnionym również powiększeniami eksponatów.

Wystawa numizmatyczna zorganizowana przez stalowowolskie Muzeum Regionalne jest doskonałą okazją, aby poznawać historię przez kontakt z monetami. Wizyta na wystawie nie tylko pozwoli lepiej zrozumieć przeszłość, lecz może stać się również początkiem pasji, która łączy wiedzę historyczną z zamiłowaniem do kolekcjonerstwa. Zdecydowana większość obiektów prezentowanych na ekspozycji pochodzi z kolekcji Wojciecha K. Ogórka.

Wystawa czynna w Muzeum Centralnego Okręgu Przemysłowego do 22 lutego 2026 r. ■

NARODOWY BANK POLSKI
Projekt realizowany z Narodowym Bankiem Polskim w ramach programu edukacji ekonomicznej

FUNDACJA KSIĄŻĄT LUBOMIRSKICH

Dofinansowano z budżetu Miasta Stalowej Woli

eprasa.pl d2d0abe3b3

Inspirujące spotkania autorskie w Miejskiej Bibliotece Publicznej

Jesień w Stalowej Woli zapowiada się niezwykle literacko! Miejska Biblioteka Publiczna zaprasza na cykl czterech wyjątkowych spotkań z uznanymi polskimi autorami. Będą to okazje do rozmowy o problemach współczesnego świata, jak i zanurzenia się w intrygujących historiach kryminalnych.

Spotkania adresowane są zarówno dla młodych i dorosłych czytelników. To doskonała okazja, aby poszerzyć horyzonty, dowiedzieć się więcej o literaturze i porozmawiać z jej twórcami.



Magda Stachula – mistrzyni mrocznych thrillerów

Cykl spotkań rozpocznie się 10 października w ramach Nocy Bibliotek, która w tym roku odbywa się pod hasłem „Do dzieła!". Gościem specjalnym będzie Magda Stachula, autorka, która zrewolucjonizowała polski rynek wydawniczy, wprowadzając gatunek domestic noir. Jej thrillery, takie jak „Idealna" czy „Nieobliczalna", zdobyły serca czytelników, a ta druga doczekała się nawet ekranizacji. Podczas spotkania, które rozpocznie się o godzinie 18:00 w sali konferencyjnej Biblioteki Głównej, pisarka opowie o kulisach swojej pracy, procesie twórczym i inspiracjach, które prowadzą do powstawania mrocznych, wciągających historii.



Krzysztof Piersa – ekspert od cyfrowych zagrożeń

Dwa spotkania, skierowane do różnych grup wiekowych, odbędą się 22 października, a poprowadzi je Krzysztof Piersa. Ten terapeuta uzależnień, były dziennikarz gamingowy i youtuber, doskonale rozumie świat cyfrowy. Nie demonizuje go, a zamiast tego uczy, jak radzić sobie z jego pułapkami.

Pierwsze spotkanie, o godzinie 10:00, przeznaczone jest dla uczniów klas VI-VIII szkół podstawowych. Piersa, autor popularnych poradników „Komputerowy Ćpun" czy „Złota Rybka w Szambie", poruszy temat uzależnienia od gier i cyberzagrożeń. Wyjaśni, jak rozpoznać problemy i jak im przeciwdziałać, a także zachęci młodzież do określania i realizacji swoich marzeń.

Tego samego dnia, o godzinie 17:00, dorośli będą mieli okazję porozmawiać z autorem o jego twórczości literackiej. Piersa, piszący również kryminały przygodowe, opowie o swoich książkach „Gustloff" i „Riese". Spotkanie odbędzie się w sali konferencyjnej Biblioteki Głównej.



Monika Borkowska-Szmit – jak poradzić sobie z hejtem?

Kolejny dzień, 23 października, przyniesie spotkanie z Moniką Borkowską-Szmit. Dziennikarka i podcasterka, znana z książek dla dzieci, takich jak „Stach i śmieci", tym razem skupi się na problemie hejtu. Spotkanie, przeznaczone dla uczniów klas IV-V szkół podstawowych, pomoże młodym ludziom zrozumieć, czym jest hejt i jak skutecznie radzić sobie z nim w Internecie i poza nim. Autorka zdradzi też kulisy powstawania swoich książek, opowiadając o bohaterach, którzy pomagają radzić sobie z trudnymi sytuacjami.

Wszystkie wydarzenia są częścią zadania „Z książką na co dzień. Wszystkie barwy literatury", realizowanego w ramach programu „Partnerstwo dla książki 2025". Zostały dofinansowane ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a honorowy patronat objął Prezydent Miasta Stalowej Woli, Lucjusz Nadbereżny.

(oprac. MBP) ■

PROMOCJA

eprasa.pl d2d0abe3b3

Lasowiacka skrzynia malowana – dziedzictwo w edukacji

Podróż po świecie Lasowiaków dla przedszkoli i szkół podstawowych



PROMOCJA

Czy dziecięcą ciekawość świata można zaspokoić poprzez obcowanie z tradycyjną kulturą regionalną? W jaki sposób lokalne dziedzictwo kulturowe wpływa na kształtowanie poczucia tożsamości oraz przynależności? Czy lasowiacki folklor taneczny, ludowa muzyka i plastyka obrzędowa mogą zainteresować współczesnych uczniów? Odpowiedzi na te pytania przynosi najnowszy projekt edukacyjny Miejskiego Domu Kultury w Stalowej Woli pn. „Lasowiacka skrzynia malowana - dziedzictwo w edukacji".

Grant przyznany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej pozwala na organizację swoistego święta dziedzictwa lasowiackiego. Już w listopadzie odbędzie się widowisko taneczno-muzyczne oraz teatralne, które uczestnikom projektu przybliży codzienne życie Lasowiaków. Nauczą się oni kroków tańców ludowych, poznają zabawy oraz wróżby regionalne, zaśpiewają ludowe utwory, usłyszą dźwięki tradycyjnych, lasowiackich instrumentów oraz zatańczą wspólnie w korowodzie.

Festiwal już teraz poprzedzają liczne warsztaty prezentujące bogactwo rodzimego folkloru. Są one przeznaczone dla uczniów szkół podstawowych oraz wychowanków przedszkoli. Zajęcia prowadzą instruktorzy i choreografowie tańca ludowego wraz z edukatorami dziedzictwa z Izby Lasowiackiej im. Jana Puka.

Projekt stanowi kontynuację świetnie przyjętego Programu Edukacji Regionalnej z 2024 roku pn. „Lasowiacka Skrzynia Malowana". Poprzez twórcze, aktywne działania wspólnotowe, pogłębia wiedzę dotyczącą Puszczy Sandomierskiej i jej mieszkańców, udowadniając, że lokalne dziedzictwo kulturowe można pokazać w sposób przystępny i rozrywkowy.

W całym przedsięwzięciu ważną rolę odgrywa Zespół Pieśni i Tańca „Mali Lasowiacy", który nie dość, że zaprezentuje się na scenie, będzie też przewodnikiem po dziedzictwie naszego regionu dla swoich kolegów oraz koleżanek ze szkół i przedszkoli naszego miasta. Członkowie Zespołu zaprezentują świat barwnej obrzędowości - dopasowanej do wieku i przejawiającej się w każdym jej aspekcie. Ludowy śpiew, taniec i teatr wybrzmią tak, by opowiedzieć historię miejsca, do którego przynależymy.

Realizacja programu potrwa od września do grudnia 2025 roku. Mamy nadzieję, że będzie to czas obfitujący w liczne, wspólne spotkania, które pozwolą na rozwinięcie się wśród najmłodszych mieszkańców naszego miasta i okolic pasji do lokalnego folkloru. Liczymy, że tym samym nasze działania wpłyną na poczucie regionalnej przynależności i staną się początkiem odkrywania własnej tożsamości.

Projekt dofinansowany ze środków budżetu państwa przyznanych przez Ministra Edukacji w ramach programu „Nasze tradycje". (oprac. MDK) ■

eprasa.pl d2d0abe3b3

MZB rozpoczyna budowę bloków na Osiedlu Leśna

W Stalowej Woli rusza jedna z najbardziej oczekiwanych inwestycji mieszkaniowych ostatnich lat. Miejski Zakład Budynków rozpoczyna budowę bloków na Osiedlu Leśna. Prace przygotowawcze zostały już wykonane, a wkrótce na placu budowy pojawią się pierwsze żurawie.





PROMOCJA

Zainteresowanie mieszkaniami na Leśnej potwierdził nabór wniosków w ramach programu „Nowa Perspektywa". Wolnych lokali pozostało zaledwie kilka, a przyszli lokatorzy cierpliwie oczekują na moment, gdy będą mogli odebrać klucze do nowych mieszkań. Program zakłada budowę lokali w standardzie deweloperskim, które będą wynajmowane długoterminowo z możliwością dojścia do własności po 25 latach. Alternatywą jest wcześniejszy wykup – już po pięciu latach od odbioru kluczy, po cenie ustalonej w dniu podpisania umowy.

– Naszym celem jest, aby jeszcze w tym roku „wyjść z ziemi" i wylać fundamenty. Robimy wszystko, by w listopadzie na placu budowy pojawiły się żurawie. Wiemy, że ich widok dla mieszkańców oznacza realny początek inwestycji – podkreśla Tomasz Gunia, prezes Miejskiego Zakładu Budynków.

Pierwsze prace terenowe ruszyły już w 2024 roku. Zakończono przygotowanie działki i usunięto piaszczystą górkę. W najbliższych tygodniach wyłoniony zostanie wykonawca uzbrojenia terenu w infrastrukturę wodno-kanalizacyjną, a następnie budowniczy całej inwestycji. Największe tempo robót przypadnie na rok 2026. Zgodnie z harmonogramem klucze do mieszkań zostaną wręczone właścicielom na początku 2027 roku.

Atutem Osiedla Leśna jest lokalizacja. Mieszkańcy będą mieli w zasięgu krótkiego spaceru sklepy, punkty usługowe, przychodnie, szkoły i przedszkola, a także miejsca rekreacyjne i kulturalne. To propozycja dla osób, które cenią miejski styl życia i chcą oszczędzać czas, mając wszystkie niezbędne usługi „na wyciągnięcie ręki".

– Chcemy, aby Osiedle Leśna było wzorem nowoczesnego i ekologicznego podejścia do życia. Bliskość transportu publicznego czy ścieżek rowerowych sprzyja zdrowemu funkcjonowaniu, tak jak w krajach skandynawskich, gdzie piesze przemieszczanie się jest codziennością – dodaje prezes Gunia.

Nowe bloki MZB będą sąsiadować z inwestycją prywatnego dewelopera, w ramach której powstają trzy sześciokondygnacyjne budynki na sto mieszkań. Oba projekty zostaną zaprojektowane spójnie, zarówno pod względem wizualnym, jak i architektonicznym. Wspólnie mają nadać nową jakość zabudowie wielorodzinnej w Stalowej Woli.

Dzięki inwestycji Osiedle Leśna stanie się jednym z najbardziej nowoczesnych i atrakcyjnych miejsc do życia w Stalowej Woli. (oprac. MZB) ■

eprasa.pl d2d0abe3b3

6. Memoriał Lucjana Treli

Boks wraca na swoje miejsce

Stalowa Wola po raz kolejny oddała hołd swojemu mistrzowi. Na tarasie przy Miejskim Domu Kultury odbył się w ostatnią niedzielę sierpnia 6. memoriał Lucjana Treli – najwybitniejszego pięściarza Stali Stalowa Wola, 5-krotnego mistrza Polski w wadze ciężkiej, uczestnika Igrzysk Olimpijskich w Meksyku w 1968 r.



Mariusz BIEL
dziennikarz sportowy

Wszystkie wcześniejsze edycje memoriału były dwudniowym turniejem, a w tym roku organizator – Stowarzyszenie Kultury Fizycznej Stal Stalowa Wola Boxing Team, zdecydowało się na zmianę formuły zawodów. Zamiast klasycznego turnieju, memoriał rozegrano w formie meczu bokserskiego: Stal Stalowa Wola vs Reprezentacja Podkarpacia, składająca się z zawodników trzech klubów: Stali Rzeszów, Gawry Krosno i Slavic Fight Club Przemyśl.



W tym pojedynku były grzmoty! Mikołaj Siembida ze Stali Stalowa Wola vs Oskar Korpal ze Slavic Fight Club Przemyśl



Fot. Mariusz Biel (3)

Janek Bąk miał trudnego rywala, ale po raz kolejny udowodnił, jak wiele w boksie znaczy determinacja, wola walki i zwycięstwa

– Dzięki tej zmianie, szansę zaprezentowania swoich umiejętności w ringu otrzymali nasi zawodnicy – mówi Mariusz Zarzeczny, prezes Stali Stalowa Wola Boxing Team. – Mamy w klubie 20 zawodników, którzy mają za sobą pierwsze walki i żeby się rozwijać, żeby iść do przodu, muszą walczyć, muszą konfrontować swoje umiejętności z bokserami innych klubów. Stąd decyzja o zmianie formuły tego memoriału, i myślę, że zostaniemy przy niej w następnych latach, ponieważ się sprawdziła.

Boks uczy dyscypliny, odwagi, pewności siebie, ale i pokory, i szacunku do rywala, do drugiego człowieka

Przed walkami punktowanymi odbywały się walki pokazowe z udziałem najmłodszych adeptów pięściarstwa. W ringu zaprezentowali się: Amelia Lebioda, Olaf Golik, Igor Opaliński, Dorian Urbanik, Alan Sokólski, Bartłomiej Niedźwiedź. Serce radowało się oglądając, jak dużo... serca wkładają w swoje walki dzieciaki. Jak długo im się nie znudzi boks? Czy nagle nie zmienią zdania i nie zechcą być piłkarzami, koszykarzami?

– Zdarzyć może się wszystko, ale po pierwsze, każde dziecko, które przygodę ze sportem rozpocznie w boksie, nie rozpocznie go w ringu, ale obok, a po drugie, jeżeli kiedyś zechce zamienić boks na inną dyscyplinę, to będzie miał mocno ułatwione zadanie. Dzieci trenujące boks nie są zaszufladkowani. Zanim wejdą do wymarzonego ringu – a widzę w ich oczach, kiedy spoglądają w kierunku

eprasa.pl d2d0abe3b3



Reprezentacja Stal Stalowa Wola Boxing Team w 6. memoriale Lucjana Treli. Stoją, od lewej: Beniamin Zarzeczny (trener), Tobiasz Zarzeczny (trener), Łukasz Podstawski (trener), Filip Wojtyna, Alex Sitarski, Patryk Zarębski, Filip Klimek, Maciej Herdzik, Hubert Sieradzki. U dołu, od lewej: Jan Bąk, Kacper Dziura, Mateusz Skibski, Mikołaj Siembida, Franek Kredens, Artem Skorkiin, Albert Kozioł

lin, taką iskrę, że mogłaby pożar spowodować – rozwijają swoją sprawność fizyczną, poprawiają koordynację ruchową, szybkość i refleks. Treningi uczą koncentracji, odpowiedzialności i cierpliwości. I co bardzo istotne w przypadku dziecka, boks uczy dyscypliny, odwagi, pewności siebie, ale i pokory, i szacunku do rywala, do drugiego człowieka – mówi Łukasz Podstawski, wielokrotny medalista mistrzostw Polski służb mundurowych w kickboxingu, który jest jednym z trenerów Stali prowadzących zajęcia z najmłodszymi.

Najmłodsza grupa trenuje w Stali trzy razy w tygodniu i rozrasta się z każdym kolejnym miesiącem.

Pojedynki Janka Bąka, Filipa Klimka i Mikołaja Siembidy rozgrzały publiczność do czerwoności

Widzowie obejrzeli w 6. memoriale Lucjana Treli 11 punktowanych walk. Większość stała na dobrym poziomie sportowym, a przecież do ringu wchodzili pięściarze z małą liczbą walk na swoich kartach zawodniczych, z bardzo krótkim stażem treningowym i bez doświadczenia. Mimo to byli w stanie zafundować publiczności kawał dobrego, emocjonującego boksu. 7 walk zakończyło się zwycięstwem stalowowolskiej młodzieży, co dało wygraną końcową Stali Stalowa Wola Boxing Team 14:8.

Najwięcej emocji przyniosły ostatnie pojedynki, a także walka brązowego medalisty mistrzostw Polski Młodzików, Jana Bąka z Maksymilianem Czasnyką ze Stali Rzeszów, zakończona niejednogłośnie wygraną naszego boksera, i pojedynek Franka Kredensa z Wojciechem Kawalcem ze Stali Rzeszów, który nasz zawodnik zakończył zwycięstwem przez nokaut w II rundzie.

W kategorii junior 71 kg naprzeciw siebie stanęli: Samuel Kulik ze Stali Rzeszów – ubiegłoroczny mistrz Polski kadetów – oraz Filip Klimek ze Stali Stalowa Wola, brązowy medalista tegorocznych mistrzostw Polski juniorów w Wejherowie. Pojedynek rozgrzał widownię i był prawdziwą ucztą dla miłośników szermierki na pięści. Taką, która mogła zadowolić nawet najbardziej wymagających kibiców boksu. Podczas prezentacji obydwu zawodników, rzeszowianin wydawał się być pewnym swego, wchodził do ringu uśmiechnięty i wyluzowany. Ale jego rywal ze Stali Stalowa Wola też sprawiał wrażenie „gościa", który wie, jakim dysponuje potencjałem. Walka prowadzona

eprasa.pl d2d0abe3b3

była od początku do końca w szybkim tempie i po jej zakończeniu obydwaj pięściarze usłyszeli brawa. Sędziowie byli jednogłośni. W ich punktacji więcej ciosów wyprowadził Filip Klimek.

Równie efektowny okazał się ostatni bój wieczoru. Mikołaj Siembida, niesiony dopingiem licznie przybyłych na tę walkę jego przyjaciół i znajomych, pokonał jednogłośnie na punkty Oskara Korpala z przemyskiego Slavic Fight Club. Atmosfera tej walki była doskonałym zwieńczeniem całego memoriału.

Zawsze należy dawać z siebie wszystko, walczyć do końca i zostawiać serce w każdej rundzie

– Trudno mi przypomnieć sobie, kiedy ostatni raz Stalowa Wola mogła wystawić na jedne zawody aż 18-osobową reprezentację. Być może miało to miejsce, ale na pewno było to bardzo dawno temu – podkreśla Beniamin Zarzeczny, pierwszy trener Stali Stalowa Wola. – Mam ogromną nadzieję, że ta tendencja się utrzyma, bo widać wyraźnie, że zainteresowanie boksem rośnie z roku na rok i cieszy się coraz większą popularnością.

Szkoleniowiec zwraca uwagę, że zwycięstwa w ringu są ważne i zawsze dają satysfakcję, bo przecież każdy zawodnik wychodzi walczyć o wygraną, jednak dla niego równie istotne są inne aspekty. To, jak jego podopieczni pracują na treningach, jak realizują wskazówki sztabu trenerskiego, z jakim nastawieniem stają do walki.

– Obserwuję ich uważnie. Czy wchodzą do ringu z ogniem w oczach, czy przeciwnie, z pustką w głowie. Patrzę, jak reagują w trudnych momentach, jak radzą sobie w chwilach kryzysowych i czy potrafią szukać alternatywnych rozwiązań, żeby odwrócić losy pojedynku. Wiadomo, że nie zawsze można wygrać. Taki jest sport. Jednak zawsze należy dawać z siebie wszystko, walczyć do końca i zostawiać serce w każdej rundzie. Nawet wtedy, gdy przeciwnik okazuje się silniejszy i tego dnia jest poza naszym zasięgiem. W tym turnieju moi zawodnicy pokazali właśnie takie podejście i dlatego jestem z nich naprawdę dumny – podsumował występy swoich podopiecznych trener Beniamin Zarzeczny, który sam jest wychowankiem stalowowolskiego klubu, i który w trakcie swojej kariery zawodniczej dwukrotnie stawał na najwyższym stopniu podium mistrzostw Polski, zdobywając złoty medal w mistrzostwach Polski juniorów i młodzieżowych mistrzostwach Polski do lat 23 w kategorii wagowej 60 kg. ■



Filip Klimek, najlepszy technik memoriału, i zastępca starosty stalowowolskiego Stanisław Sobieraj, zagorzały kibic boksu

Wyniki walk memoriałowych
na pierwszym miejscu zawodnicy
Stali Stalowa Wola Boxing Team

Młodzik 44 kg
Franciszek Kredens – Wojciech Kawalec (Stal Rzeszów) – RSC II runda

Młodzik 48 kg
Artem Skorkin – Kacper Jagiełło (Gawra Krosno) 0:3

Młodzik 70 kg
Jan Bąk – Maksymilian Czasnyka (Stal Rzeszów) 2:1

Kadet 57 kg
Alex Sitarski – Jakub Marczydło (Stal Rzeszów) 0:3

Kadet 75 kg
Mateusz Skibski – Kevin Marszałek (Gawra Krosno) 2:0 (2 do remisu)

Junior 60 kg
Kacper Dziura – Radosław Kędra (Gawra Krosno) RSC II runda

Junior 63,5 kg
Albert Kozioł – Nikodem Krawczyk (Stal Rzeszów) 0:3

Junior 63,5 kg
Maciej Herdzik – Antoni Zawadzki (Stal Rzeszów) 1:2

Junior 75 kg
Patryk Zarębski – Karol Pikuła (Gawra Krosno) 3:0

Junior 71 kg
Filip Klimek – Samuel Kulik (Stal Rzeszów) 3:0

Junior 75 kg
Mikołaj Siembida – Oskar Korpal (Slavic Fight Club) 3:0

Najlepsza walka turnieju: Maciej Herdzik – Antoni Zawadzki, **najlepszy technik**: Filip Klimek, **najlepszy zawodnik**: Mikołaj Siembida.

Patronat honorowy nad turniejem objęli: prezydent Stalowej Woli Lucjusz Nadbereżny i starosta stalowowolski Janusz Zarzeczny.

eprasa.pl d2d0abe3b3

Obcokrajowcy w Stali Stalowa Wola cz. III

Siedmiu Ukraińców i jeden Litwin

Kontynuujemy cykl o zagranicznych piłkarzach, którzy zakładali zielono-czarną koszulkę Stali Stalowa Wola. Przełom pierwszej i drugiej dekady XXI wieku to czas wyraźnej dominacji agentów reprezentujących interesy piłkarzy zza wschodniej granicy, szczególnie z Ukrainy. Olbrzymią rolę w ich zatrudnianiu odgrywał III-ligowy Spartakus Szarowola.

Stal zakończyła sezon 2008/09 na miejscu 12, ostatnim, które gwarantowało pozostanie w I lidze. Po dwóch latach pracy z drużyną pożegnał się doświadczony krakowski trener Władysław Łach. Zastąpił go 36-letni Przemysław Cecherz, który wcześniej pracował m.in. w Wiśle Płock, Hetmanie Zamość i Turze Turek, a dzisiaj prowadzi I-ligową Wieczystą Kraków.

Nigeryjczycy zostają na trzeci rok

Na pierwszym treningu przed nowym sezonem, w 23-osobowej kadrze Stali było tylko dwóch obcokrajowców, świetnie zaaklimatyzowanych od dwóch lat w stalowowolskim środowisku Nigeryjczyków: Abel Salami i Longinus Uwakwe (o tej dwójce pisaliśmy w części II).

Zabrakło Pauliusa Paknysa, litewskiego obrońcy, który wiosną 2009 roku był w Stali zawodnikiem wyjściowej jedenastki. I zbierał za swoją grę pochlebne recenzje. Lepszą ofertę przedstawiła mu jednak latem Korona Kielce, i tam przeprowadził się Litwin, ale po rundzie jesiennej znów zmienił klub. Wylądował w Azerbejdżanie, w zespole Inter Baku, z którym wywalczył mistrzostwo kraju. Paknys wrócił jeszcze do Polski, po jednej rundzie zagrał w Kolejarzu Stróże i w Puszczy Niepołomice, a po roku 2012 słuch o nim zaginął.



W 2010 roku, rok po rozstaniu ze Stalą, Paulius Paknys wywalczył mistrzostwo Azerbejdżanu

Litwin odszedł po sezonie 2009/10 ze Stali i odeszło dwóch Ukraińców. Nie traktowano tego jednak w kategorii strat, bowiem obydwaj nie stanowili ważnych ogniw w „Stalówce", Byli raczej uzupełnieniem kadry. Napastnik Andrij Muzyczuk zagrał raptem pół godziny w dwóch meczach; z GKP Gorzów Wlkp. i z Podbeskidziem Bielsko-Biała, a jego rodak Ołeksandr Portianko wszedł na ostatnią minutę spotkania z GKS Jastrzebie-Zdrój.

Nadawał się tylko do zdjęcia

Dwójka Ukraińców odeszła, w ich miejsce Stal pozyskała trzech… Ukraińców. Z Bełchatowa, z II-ligowego GKS-u trafił do Stalowej Woli 25-letni napastnik Ihor Mihałewśkyj. W drużynie „górników" nie błyszczał. Wystąpił w siedmiu meczach, w każ-

Po więcej aktualnych informacji ze sportu zeskanuj Kod QR

eprasa.pl d2d0abe3b3

dym był tylko wchodzącym do gry z ławki rezerwowych. Nie zdobył ani jednej bramki, generalnie jego statystyki nie powalały nikogo, ale miał za sobą trenera Przemysława Cecherza, z którym pracował wcześniej w Hetmanie Zamość i to opiekun Stali miał sprawić, że Ihor wypłynie ze Stalowej Woli na szerokie wody.

Jeszcze wcześniej pojawiła się w Stali dwójka jego rodaków: 26-letni pomocnik Mykoła Hreszta i 29-letni napastnik, Jurij Mychalczuk. Pierwszy wystąpił tylko na... zdjęciu grupowym podczas przedsezonowej prezentacji drużyny, natomiast na boisko w roli piłkarza „Stalówki" już nie wybiegł. Przed inauguracją sezonu wrócił do domu, na Ukrainę, natomiast Mychalczuk bardzo dobrze wprowadził się do zespołu. Stał się ważnym piłkarzem „zielono-czarnych".

Początek wymarzony – gol w debiucie

Jurij niemal z marszu zyskał sympatię stalowowolskich kibiców, którzy docenili zaangażowanie filigranowego napastnika w grze i ciąg na bramkę rywala. Już w swoim debiucie strzelił gola w przegranym przez Stal meczu z Dolcanem Ząbki 1:4, a później wpisał się na listę strzelców w spotkaniach z Wisłą Płock (2:1) i GKS Katowice (1:2). Niestety, Ukrainiec nie miał odpowiedniego wsparcia w kolegach w ataku. Dwoił się i troił, jednak osamotniony niewiele mógł zdziałać.



Jurij Mychalczuk zadebiutował golem strzelonym Dolcanowi Ząbki, ale później nie grzeszył skutecznością...

Zakończył rundę jesienną z trzema trafieniami na koncie i wiosną tego dorobku nie poprawił. Stracił też miejsce w wyjściowej jedenastce. Łącznie wystąpił w 28 meczach Stali (25 w lidze i 3 w Pucharze Polski).

Wrócił na Ukrainę do IV ligowej Huczwy Tyszowce. Został najlepszym jej strzelcem i otrzymał zaproszenie na testy do Motoru Lublin. Trenował z drużyną, ale umowy z drugoligowcem nie podpisał. Zrobił to z III ligową Tomasovią Tomaszów Lubelski. Później reprezentował jeszcze Orlęta Radzyń Podlaski, ponownie Tomasovię, zaliczył też krótki epizod w Anglii w regionalnym klubie Peterborough Northern Star FC, a ostatnie dwa lata swojej zawodniczej kariery spędził u siebie w kraju, w Enerhetyku Dobrotwór.

2009 – Andrij Muzyczuk (Ukraina, MFK Kovel – MFK Kovel), Paulius Paknys (Litwa, Kmita Zabierzów – Korona Kielce), Ołeksandr Portianko (Ukraina, BRW-WIK Włodzimierz Wołyński – Hirnyk Sosniwka)

2009-10 – Mykoła Hreszta (Ukraina, Nywa Termopil – Spartakus Szarowola), Ihor Mihałewśkyj (Ukraina, GKS Bełchatów – Spartakus Szarowola), Jurij Mychalczuk (Ukraina, Spartakus Szarowola – Huczwa Tyszowce)

2010 – Ołeksandr Tymczyszyn (Ukraina, FK Kulików – Enerhetyk Bursztyn), Iwan Litwiniuk (Ukraina, Hetman Zamość – Okocimski Brzesko).

Odszedł i strzelał gole „Stalówce"

Również z 3 golami zakończył przygodę ze „Stalówką" Ihor Mihałewśkyj – piłkarz silny fizycznie, dysponujący mocnym strzałem i umiejący się rozpychać o piłkę w polu karnym prze-

eprasa.pl d2d0abe3b3

ciwnika. Ale też bardzo krnąbrny, i nie tylko na boisku, ale także poza nim. Lubił być w centrum uwagi – tak wspominają Ihora jego koledzy z drużyny – ale wobec nas zachowywał się w porządku. Identyfikował się z drużyną i na boisko wchodził zawsze po to, żeby wygrać.

Podobnie jak Mychalczuk zadebiutował w meczu z Dolcanem i zakończył go po pierwszej połowie, i żółtą kartką. Łącznie wystąpił w rundzie jesiennej sezonu 2009/10 w 17 spotkaniach I ligi i w 2 pucharowych. Zimą jego „włodarze" ściągnęli go do Spartakusa Szarowola, który wywalczył awans do II ligi i występował w niej na licencji... Motoru Lublin.

Nowy sezon rozpoczął w Starcie Otwock i w 4. kolejce II ligi zdobył zwycięską bramkę z rzutu karnego w spotkaniu ze Stalą w Stalowej Woli. Powtórzył to w sezonie 2011/12 w meczu Stal Stalowa Wola – Motor Lublin, zakończonym jednobramkowym zwycięstwem gości. Raz jeszcze zagrał przeciwko Stali, w sierpniu 2013 roku. Jego Motor ponownie zainkasował komplet punktów (4:0), ale tym razem nie wpisał się na listę strzelców. W pierwszej połowie nabawił się kontuzji i został zmieniony. Ostatni występ w Polsce zaliczył w Legionowie, w czerwcu 2014 roku.



Ihor Mihałewśkyj tworzył duet napastników z Pawłem Wasilewskim

Iwan związał się z Polską na dłużej

W przerwie zimowej przed inauguracją rundy wiosennej sezonu 20/09/10 dołączył do Stali kolejny Ukrainiec, 24-letni Iwan Litwiniuk. Ofensywnie uosobiony prawy obrońca, który w II ligowym Hetmanie Zamość notował wiele asyst i zdobył w rundzie jesiennej siedem bramek. W występującej piętro wyżej „Stalówce" już tak dobrych statystyk nie notował, ale był podstawowym piłkarzem zespołu prowadzonego przez trenera Janusza Białka.

Po zakończeniu sezonu Litwiniuk przeszedł do Okocimskiego Brzesko, którego barw bronił przez trzy sezony, a na kolejne sześć lat przeniósł się do Wisły Puławy. W obu tch klubach urodzony w Łucku piłkarz odgrywał czołowa rolę. 7 maja 2018 roku otrzymał polskie obywatelstwo. Karierę zawodniczą zakończył w IV ligowym Powiślaku Końskowola w roku 2019.

Przed rozpoczęciem nowego sezonu 2010/11 doszło w Stali do dużego przemeblowania. Drużynę objął trener Sławomir Adamus, a w składzie znalazł się tylko jeden obcokrajowiec – 23-letni napastnik Ołeksandr Tymczyszyn. Nowy szkoleniowiec od początku stawiał na wychowanków Stali i piłkarzy z regionu. Ukrainiec pełnił jedynie rolę wchodzącego, i to też bardzo rzadko. Trzy razy wybiegał na boisko. Z Wisłą Płock na ostatni kwadras w miejsce Piotra Gilara, z Wigrami Suwałki zmienił w 90. minucie Kamila Gęślę, a w Nowym Dworze w meczu ze Świtem zastąpił na ostatni kwadrans Daniela Radawca. Po zakończeniu rundy jesiennej wrócił na Ukrainę, do Enerhetyka Burszty, a później występował jeszcze w Nahbahor Namangan w lidze uzbekistańskiej, w FK Lwów i gruzińskim Dinamo Batumi. ■

Stal Stalowa Wola PSA zaprasza przed meczami do

STREFY KIBICA:
- napoje
- gięta stadionowa
- przekąski

STREFY MŁODEGO KIBICA:
- dmuchańce • pop corn
- malowanie twarzy
- okazjonalnie fotobudka
- fotoramka
- możliwość spotkania piłkarzy I drużyny
- słodkie przekąski

eprasa.pl d2d0abe3b3

Złote dziewczyny z OSP Stalowa Wola!

Ryszard Rynkowski śpiewał kiedyś, że dziewczyny lubią brąz. Ale druhny z Ochotniczej Straży Pożarnej w Stalowej Woli zdecydowanie bardziej wolą złoto, i po nie właśnie sięgnęły w swoim debiucie w rozgrywanych w Licheniu Starym XIV Mistrzostwach Polski w Ratownictwie Wodnym i Przeciwpowodziowym.



Reprezentacja OSP Stalowa Wola w Licheniu Starym. Od lewej: Michał Janeczko - sternik, Michał Ćwikła, Agnieszka Ćwikła – sternik, Jakub Sołtys, Dorota Kucio, Leszek Świątek, Adrianna Błądek, Anna Grabowska

W tym roku zgłosiło się do mistrzostw 36 najlepszych załóg w Polsce, specjalizujących się w ratownictwie wodnym. OSP Stalowa Wola wystawiła dwa teamy; męski w składzie: Michał Janeczko – sternik, Leszek Świątek, Jakub Sołtys, Michał Ćwikła, oraz team kobiet w składzie: Agnieszka Ćwikła– sternik, Anna Grabowska, Dorota Kucio i Adrianna Błądek.

Zespoły mierzyły się z szeregiem konkurencji odwzorowujących realne akcje ratunkowe, zarówno na wodzie, jak i w warunkach powodziowych. To nie były klasyczne zawody sportowe, a raczej sprawdzian umiejętności, refleksu i pracy zespołowej w warunkach maksymalnego obciążenia.

Mistrzostwa składały się z siedmiu podstawowych konkurencji: budowa wału przeciwpowodziowego, rzuty ratownicze kołem i rzutką ratunkową, podejmowanie zagrożonego przez powódź przy użyciu łodzi motorowej, wyścig łodzi wiosłowych, holowanie łodzi wiosłowej łodzią motorową wraz z manewrowaniem, podejmowanie tonącego z wody do łodzi wiosłowej i manewrowanie łodzią motorową, tzw. slalom oraz jednej kategorii specjalnej, nazwanej „Water fighter". Każdy etap zawodów miał jeden cel: jak najlepiej odwzorować sytuacje, z jakimi ratownicy mogą spotkać się w prawdziwym życiu, gdy ważą się losy ludzkiego życia.

Od pierwszego startu było jasne, że dziewczyny z OSP Stalowa Wola nie przyjechały tylko po zdobywanie doświadczenia. Od początku spisywały się wybornie. Każda konkurencja w ich wykonaniu była pokazem dyscypliny, świetnego przygotowania, wysokich umiejętności i charakteru. Druhny z OSP Stalowa Wola okazały się bezkonkurencyjne w rzucie ratowniczym rzutką i kołem oraz w slalomie łodzią motorową, co pozwoliło im wygrać klasyfikację generalną i zdobyć mistrzostwo Polski wśród załóg kobiecych. Dwa miejsce na podium uzupełniły zespoły z województwa wielkopolskiego: OSP Brdów i OSP Wilczyn.

Męskiej drużynie OSP Stalowa Wola nie udało się sięgnąć po miejsce na podium, jednak szósta lokata w klasyfikacji generalnej, spośród 36 startujących zespołów, z pewnością nie tylko nie przynosi ujmy, ale jest powodem do satysfakcji.

Na pewny dumni ze swoich podopiecznych, którzy reprezentowali OSP Stalowa Wola w mistrzostwach Polski był ich prezes, Mariusz Janeczko i Leszek Dąbkowski z Rady Rewizyjnej, którzy byli obecni w Licheniu.

My też jesteśmy z Was dumni! Brawo Wy! ■

eprasa.pl d2d0abe3b3

Chciałbym zwrócić uwagę na problem elektrycznych hulajnóg. Nie w ich ogólnym temacie, a jedynie bezpieczeństwa dzieci i beztroski rodziców. Hulajnogi z napędem budzą grozę na chodnikach, ale ich obecność na placach zabaw to już prawdziwy horror.

Nie wiem, czy to jest tylko specyfika Podwórka dla Pława, jak określany jest plac zabaw między Al. Jana Pawła II i ul. Poniatowskiego, ale tam kilka razy ze wskazanym problemem się zetknąłem. Plac jest wzorowo wyposażony w urządzenia do dziecięcej rekreacji, więc korzystających nie brakuje. Zwłaszcza popołudniami. Nie wiem, czy codziennie, ale spotykają się tam też młodzi użytkownicy hulajnóg. Sęk w tym, że chłopcy z grupy nastolatków młodszych, urządzają sobie wyścigi na hulajnogach wokół dzieci bawiących się na huśtawkach i zjeżdżalniach. Sam widok tego mrozi krew, bo uczestnicy wyścigów osiągają spore prędkości, a po ich domniemanym torze zawodów biegają małe dzieci.

Zwrócenie uwagi „małemu Kubicy" skończyło się … burą dla mnie od jego rodzica, który obserwował wyścigi z ławki. Tatuś nie widział nic złego w takim ściganiu się pomiędzy maluchami! Mam nadzieję, że nie, ale tam wypadek wisi w powietrzu. Chyba, że rodzice fundujący hulajnogi swoim pociechom, zaczną od ich edukacji. Zarządcy Podwórka dla Pława i podobnych jemu placów zabaw, też powinni się zastanowić, jak rozwiązać ten problem. Może wystarczyłoby zakazanie wjazdu hulajnogom elektrycznym na place zabaw dla maluchów?

Grzegorz

Trattoria
Mała Italia
Autorzy listów otrzymują zaproszenia na kolację w Trattorii Małej Italii w Stalowej Woli

◆ ◆ ◆

Zwracam się z prośbą o nagłośnienie problemu, który dotyczy nieruchomości należących do Spółdzielni Mieszkaniowej. Mam na myśli lokale użytkowe, które od miesięcy stoją puste i niewykorzystane.

Powodem takiego stanu rzeczy wydają się być zbyt wysokie koszty najmu oraz opłat eksploatacyjnych, które skutecznie odstraszają potencjalnych przedsiębiorców od prowadzenia w nich działalności gospodarczej. Efekt jest taki, że lokale nie przynoszą żadnego dochodu, a ich utrzymanie obciąża budżet spółdzielni, czyli de facto wszystkich jej członków.



Wydaje się, że bardziej gospodarnym rozwiązaniem byłoby obniżenie stawek czynszowych, tak aby lokale zostały wynajęte i tętniły życiem, no i żeby zaczęły generować przychód. W obecnej sytuacji zysku nie ma nikt. Przedsiębiorcy rezygnują z ofert, spółdzielnia traci potencjalne dochody, a koszty utrzymania pustych lokali są na barkach mieszkańców.

Chciałbym się mylić, ale moim zdaniem, obecna polityka SM dotycząca wynajmu lokali użytkowych nie w pełni odpowiada interesowi członków spółdzielni, w tym akurat przypadku także mnie, ponieważ od blisko 20 lat jestem członkiem Spółdzielni Mieszkaniowej w Stalowej Woli.. Utrzymywanie pustych lokali wiąże się przecież z kosztami, które ostatecznie to my ponosimy, nikt inny. Być może warto byłoby rozważyć bardziej elastyczne podejście do stawek czynszowych, po to, żeby lokale znajdowały jak najszybciej najemców i zaczęły przynosić spółdzielni realne dochody.

Trudno oprzeć się refleksji, że gdyby te lokale stanowiły własność prywatną, właściciel z pewnością szukałby różnych rozwiązań, aby je jak najszybciej wynająć i czerpać z nich dochód. W przypadku spółdzielni sytuacja wygląda inaczej. Pustostany potrafią stać miesiącami, a nawet rok, generują tylko koszty, i nikt sobie tym problemem głowy zbytnio nie zawraca. Bo w każdej chwili można znaleźć powód, żeby podwyższyć czynsz za mieszkania…

Eryk – stały Czytelnik

eprasa.pl d2d0abe3b3

Mieszanka korzenia mniszka lekarskiego i kwiatów nagietka – tradycja i współczesność

Ziołolecznictwo, choć często kojarzone z tradycją i praktykami ludowymi, coraz częściej znajduje swoje potwierdzenie w badaniach naukowych i współczesnej fitoterapii.



Urszula RZESZUT-BARAN
archeolog, etnolog, etnobotanik

Jednym z ciekawych połączeń jest mieszanka korzenia mniszka lekarskiego (Taraxacum officinale) oraz kwiatów nagietka lekarskiego (Calendula officinalis). Obie rośliny od wieków zajmują ważne miejsce w medycynie ludowej, a dziś są doceniane również w farmakologii i fitoterapii. Połączenie ich właściwości stwarza unikalny preparat wspierający zdrowie układu pokarmowego, wątroby, skóry oraz procesy oczyszczania organizmu.

W medycynie ludowej korzeń mniszka lekarskiego był ceniony przede wszystkim jako środek „na czyszczenie krwi" i wsparcie pracy wątroby. Napary i odwary stosowano w dolegliwościach trawiennych, przy zaparciach, a także w schorzeniach skórnych.

Herbatka oczyszczająca z mniszka i nagietka

Łyżkę suszonego korzenia mniszka lekarskiego (pokrojonego na kawałki) zalej 1 szklanką wody, doprowadź do wrzenia i gotuj 5 minut. Następnie zdejmij z ognia i dodaj do wywaru 1 łyżkę kwiatów nagietka. Przykryj i parz 10 minut. Następnie przecedź i wypij ciepły napój.



Fot. freepik.com

Nagietek lekarski z kolei pełnił w tradycji rolę rośliny ochronnej i leczniczej. Wykorzystywano jego kwiaty zarówno do użytku wewnętrznego, w postaci naparów wspierających żołądek i łagodzących stany zapalne, jak i zewnętrznego – do przemywania ran, oparzeń, odparzeń i trudno gojących się owrzodzeń.

Mieszanka obu roślin była stosowana w przypadkach problemów skórnych, przy osłabieniu organizmu, a także jako środek wspomagający rekonwalescencję. Łączyła w sobie oczyszczającą moc mniszka i gojące działanie nagietka.

Obecnie zarówno korzeń mniszka lekarskiego, jak i kwiaty nagietka są szeroko badane pod kątem ich właściwości biologicznych.

Mniszek lekarski zawiera gorzkie związki, inulinę, flawonoidy i witaminy, które wspierają wydzielanie żółci, usprawniają trawienie tłuszczów i poprawiają pracę wątroby.

Nagietek lekarski natomiast zawiera saponiny, flawonoidy, karotenoidy oraz olejki eteryczne, które wykazują działanie przeciwzapalne, przeciwbakteryjne i wspomagające procesy regeneracji tkanek. Z tego powodu jest wykorzystywany w dermatologii, kosmetologii oraz w leczeniu chorób przewodu pokarmowego.

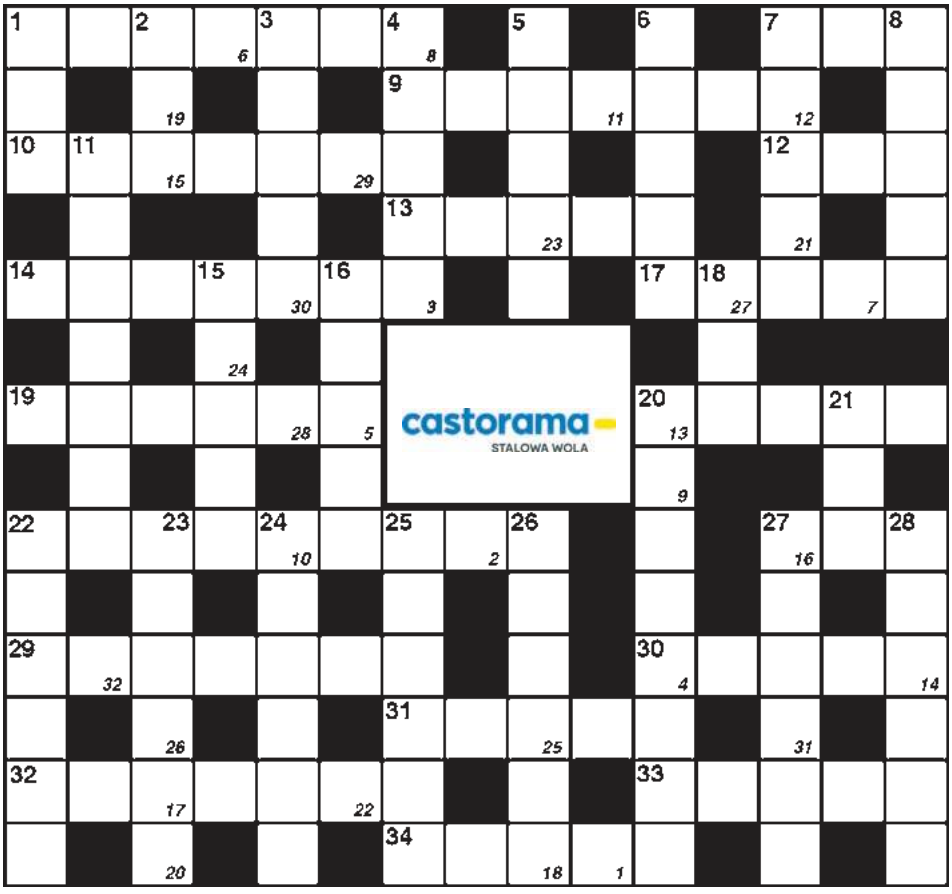
Zarówno mniszek lekarski, jak i nagietek są cennym źródłem przeciwutleniaczy – związków, które neutralizują wolne rodniki i wspierają ochronę organizmu przed stresem oksydacyjnym.

Połączenie tych roślin wspomaga oczyszczanie organizmu, chroni przed szkodliwym działaniem wolnych rodników i może obniżać ryzyko chorób cywilizacyjnych, takich jak miażdżyca, cukrzyca, choroby neurodegeneracyjne (np. Alzheimer, Parkinson), a nawet nowotwory.

Jednak ważne jest, aby stosowanie ziół, np. po chemioterapii skonsultować z lekarzem prowadzącym, aby uniknąć interakcji z lekami, i dostosować terapię do stanu pacjenta. ■

eprasa.pl d2d0abe3b3

Krzyżówka rodzinna



KUPON 6/2025

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą hasło, myśl Stanisława Jerzego Leca, stanowiące rozwiązanie zadania. Odpowiedzi prosimy przesłać w ciągu 14 dni na kartach pocztowych z naklejonym kuponem na adres redakcji: 37-450 Stalowa Wola, Al. Jana Pawła II 25A/1010. Spośród nadesłanych prawidłowych odpowiedzi, redakcyjne jury wybierze laureata nagrody ufundowanej przez **Castorama Stalowa Wola, ul. Przemysłowa 2B, 37-450 Stalowa Wola.**

Poziomo: 1 – w baśniach stary, doświadczony, 7 – jak Wisła szeroka, 9 – i ręczny, i bębnowy, i tarczowy, 10 – limuzyna lub na eksponaty, 12 – zbierany na przeciwnika, 13 – ośla lub rezerwowych, 14 – kosztowne pokrycie np. metalu metalem, 17 – wodę nosi póty mu się ucho nie urwie, 19 – drobiazg reklamowy, 20 – np. „Hutnik", 22 – prelekcja, lekki wykład, 27 – ciężarówka z NRD, 29 – czyhanie, nastawanie na kogoś, 30 – Czarna lub angielska, 31 – Garncarski pod Janowem Lubelskim, 32 – narodowa to „Pan Tadeusz", 33 – nosi imię bohatera, pisarza, itp., 34 – imię aktorki Day.

Pionowo: 1 – myśliwiec zza wschodniej granicy, 2 – najstarszy był „Bartek", 3 – nie wszystko co się świeci, 4 – piekarniczy wyrób, symbol nieudanego dzieła, 5 – spisek, 6 – burmistrz na Półwyspie Iberyjskim, 7 – przewodniczący Rady Państwa za Gomółki, 8 – lasso, 11 – smaczliwka, 15 – sztuciec do opon, 16 – profesor Szaniawskiego, 18 – dobrem zwyciężaj, 20 – róża chińska, 21 – chochlik w mitologii germańskiej, 22 – niezbędny z akwarelą lub olejem, 23 – Mel od „Pasji", 24 – Hrabia Monte Christo, 25 – bałagan, 26 – ozdoba lampy, 27 – kpina, zjadliwość, 28 – dzieło sztuki z tkaniny.

Rozwiązanie krzyżówki rodzinnej z numeru 5 miesięcznika: Kto znalazł echo ten się powtarza. Nagrodę ufundowaną przez **Castorama Stalowa Wola** wygrała **Ewa Kuśmierska** ze Stalowej Woli. Gratulujemy. Prosimy o kontakt z redakcją. Nagroda jest do odebrania w „Sztafecie" do 23 października. ■

Ale KINO

Chopin, Chopin!

(dramat, biograficzny, Polska 2025)

Paryż, 1835 rok. Fryderyk Chopin ma 25 lat i jest ulubieńcem paryskich salonów, arystokracji i króla Francji. Żadne znaczące wydarzenie nie może odbyć się bez jego udziału. Widzimy go podczas nocnych eskapad i afterparty po koncertach. Zazwyczaj pełnego energii, przykrywającego chorobę żartem. Jego życie ucieka, jednak Fryderyk nie zwalnia. Tworzy swoje największe dzieła, czasem na specjalne zamówienie, a jednocześnie z powodów finansowych, udziela lekcji gry na fortepianie. Jest podziwiany przez przyjaciół i uwielbiany przez kobiety. Z czasem jednak odkrywa, że najważniejsza w jego życiu jest muzyka.

Zamach na papieża

(dramat, Polska, 2025)

Ostatni wspólny film twórców kultowych „Psów" – Lindy i Pasikowskiego. Rok 1981. Kreml wydaje rozkaz: zlikwidować Jana Pawła II. Konstanty „Bruno" Brusicki (Bogusław Linda) – były snajper i legenda wywiadu – zostaje zmuszony do udziału w tajnej operacji zamachu na papieża. Jego zadaniem jest zatuszowanie śladów oraz eliminacja zamachowca – Alego Agcy. Wciągnięty w szpiegowską intrygę i bezwzględną walkę o wpływy, Bruno trafia w sam środek kulis zamachu, które do dziś budzą wiele pytań. W obliczu narastającego konfliktu wewnętrznego musi podjąć decyzje, które nie tylko zadecydują o jego losie, ale mogą też zmienić bieg historii. Jaką rolę odegra Bruno – i czy jego wybory wpłyną na przebieg tego przełomowego wydarzenia?

HELIOS

Do rozdania mamy wejściówki do kina **Helios w Stalowej Woli**. Aby otrzymać wejściówkę zadzwoń na nr tel. 530-530-598, w godz. **12.00–12.05** w czwartek, **9 października**. Miej przy sobie aktualny egzemplarz miesięcznika, ponieważ pytanie od redakcji zostanie zadane na jego podstawie.

eprasa.pl d2d0abe3b3

Księgarnia Regionalna

Zamawiaj prosto, szybko i wygodnie na www.sztafeta.pl



Antoni Pięd el
„Polski Związek Łowiecki,
Koło Łowieckie Jeleń w Jeżowem"

·historia · działalność · rocznice
· oprawa miękka, lakierowana
· 224 str.
· rok wydania 2025

cena: 40 zł

„Łowiectwo, w najgłębszym jego ujęciu, jest sztuką współżycia z żywą przyrodą i umiejętnością brania z jej darów tyle właśnie, ile można, nie naruszając źródła jej bogactwa".



Zbigniew Zieliński
„Głębsze spojrzenie"

· zbiór wierszy i felietonów
· ilustracje Marcina Kowalskiego
· oprawa miękka, lakierowana
· 132 str.
· 161x224 mm
· Wydawnictwo Sztafeta
· rok wydania 2024

cena: 30 zł

Opanowaliśmy Ziemię i co z nią robimy? Niemiłosiernie ją eksploatujemy, nie tylko po to, by zaspokoić nasze rzeczywiste potrzeby. Konsumpcjonizm osiągnął niespotykaną skalę. Hedonistyczny materializm stał się religią milionów ludzi. Bezsensowne gromadzenie wszelakich „dóbr materialnych" i szukanie przyjemności bez żadnych zakazów i hamulców moralnych, to codzienność całych społeczeństw.
Książka zawiera wiersze i prozę, których myślą przewodnią jest poszukiwanie prawdziwego sensu i celu ludzkiego bytowania w wymiarze ontologicznym.

Wydawnictwa Sztafeta – Stalowa Wola, Aleje Jana Pawła II 25A/1010. Zamówienia można składać przez telefon: 15 810 94 00



eprasa.pl d2d0abe3b3



Zbigniew Janusz
„Niebiesko-biało-czerwoni.
Tysiąc trzysta meczów Unii i jeden (1952–2002)"

- książka historyczna
- miękka, lakierowana
- 264 str.
- 147x207 mm
- Wydawnictwo Sztafeta
- rok wydania 2003

cena: 15 zł

Plebiscyty, mecze, zawody... oto ZKS Unia Nowa Sarzyna!



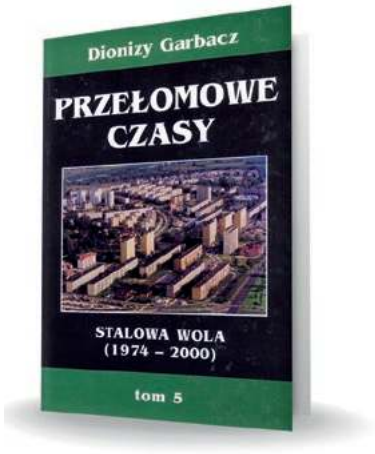
Jerzy Kiljanienko-Pieńkowski
Pan Pieńkowski?
Da, oni żili zdieś...

- książka historyczna
- bogato ilustrowana
- oprawa twarda, lakierowana
- 537 str.
- 173x255 mm
- Wydawnictwo Sztafeta
- rok wydania 2012

cena: 35 zł

Wołyń, Syberia, Nałęczów – losy polskiego ziemiaństwa na podstawie dokumentów rodzinnych rodziny Pieńkowskich.

Więcej ciekawych książek znajdziesz na www.sztafeta.pl



Dionizy Garbacz
„Przełomowe Czasy
Stalowa Wola (1974–2000)"

- V tom monografii
- książka bogato ilustrowana
- oprawa twarda, lakierowana
- 348 str., 157x225 mm
- cena: 20 zł

Piąty tom dziejów Stalowej Woli. Dowiemy się z niego: kto rządził w mieście, o stalowowolskich zakładach, komunalnych problemach, szkole i służbie zdrowia.





eprasa.pl d2d0abe3b3

OŚRODEK DIAGNOSTYKI SŁUCHU
MEDIC FON
NOWOCZESNE APARATY SŁUCHOWE
PROFESJONALNE BADANIE SŁUCHU
najniższe ceny
wizyty domowe
protetyka słuchu
15 841 62 57, 503 779 113 | www.medicfon.pl

Kompleksowe wykończenia wnętrz. Płytki. Malowanie. Elektryka. Hydraulika; 600-555-633

Kupię: dom do remontu. Gospodarstwo. Pole. Las. Nieużytek. Łąkę. Staw. Zarzecze. Powiat: stalowowolski, niżański. 510-534-737

STELLA
Twój lokalny Operator
wybierz nas i wspieraj rozwój w swoim mieście
Internet StellaNET
szerokopasmowy światłowód - stały dostęp bez limitów i nowe prędkości w ofercie
Program TV STELLA
premiera wtorek, piątek godz. 20⁰⁰ reklama na antenie Programu Stella TVK już od 150 zł
Telewizja StellaDTV
szeroki wybór kanałów HD i pakiet Canal+
Telefon StellaTEL
darmowe minuty, przenoszenie numeru
Jeśli chcesz poznać więcej szczegółów, zapraszamy do kontaktu telefonicznego: 15 810 81 00, 502 317 697 lub mailowego pod adresem: bok@stella.net.pl

sztachety metalowe
deski ogrodzeniowe
DUŻY WYBÓR
ZARZECZE k. NISKA
ul. Kościuszki 28, tel. 15 841 10 70
witoldszabat@vp.pl

Kancelaria Podatkowo-Prawna
Studio Podatki Sp. z o.o.
STUDIO PODATKI
usługi księgowo-kadrowe
doradztwo podatkowo-prawne
usługi finansowe
ul. Hutnicza 10, 37-450 Stalowa Wola, tel. 519-055-835, www.studiopodatki.pl

radio leliwa
Stalowa Wola 93,5 FM

Dr hab. med. Andrzej Pluta
HEMATOLOG
rejestracja:
516-572-556
Stalowa Wola,
ul. Skoczyńskiego 20/2
www.drpluta.pl
przyjęcia: 6 i 20 października oraz 10 listopada

TWOJA REKLAMA która dociera do TYSIĘCY ludzi przebywających codziennie w okolicach Hali Targowej
13
RADIOWĘZEŁ
radiowezel.stw@gmail.com • tel. +48 695 198 028

eprasa.pl d2d0abe3b3

WYKOŃCZENIA od A do Z: płytki, malowanie, karton-gips, szpachlowanie, elektryka, hydraulika, itp.; **500-323-869**

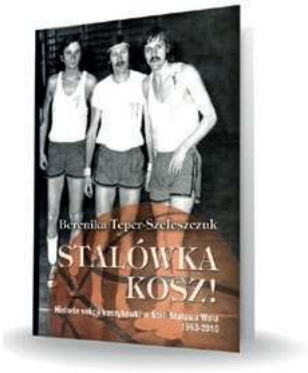
„Złota rączka". Wszelkie naprawy remontowe; 504-233-235

ALBRUK. Kostka brukowa. Układanie: parkingi, chodniki, płyty odbojowe, tarasy; 603-691-564

MALOWANIE DACHÓW I ELEWACJI. Mycie. Czyszczenie. Długoletnie doświadczenie. WYCENA GRATIS + GWARANCJA, 786-344-700

Księgarnia Regionalna

Zamawiaj prosto, szybko i wygodnie na www.sztafeta.pl



Berenika Teper-Szeleszczuk

„Stalówka kosz! Historia sekcji koszykówki w Stali Stalowa Wola 1963–2010"

· oprawa twarda, lakierowana
· bogato ilustrowana · 403 str.

cena: 40 zł

Sztachety metalowe, ogrodzenia żaluzjowe, tel. 15 841-10-70, 502-874-684

WYNAJEM LOKALI UŻYTKOWYCH

METALOWIEC

WYNAJEM POKOI HOTELOWYCH

Metalowiec jest 11-kondygnacyjnym budynkiem położonym w centrum Stalowej Woli, w pobliżu dworców PKS i PKP. Na terenie obiektu znajduje się: całodobowa recepcja, dostęp do wi-fi, sala spotkań, bankomat, samoobsługowa pralnia dla gości, kuchnie oraz darmowy monitorowany parking.

Naszym Klientom gwarantujemy profesjonalną i miłą obsługę oraz atrakcyjne ceny!



biura i lokale użytkowe

pokoje i apartamenty hotelowe i mieszkalne

klimatyczna restauracja





recepcja: 667 801 703, 15 84 47 396
www.metalowiecstalowawola.pl



W chwilach pożegnania bliskich ważne jest wsparcie i pamięć. Na portalu sztafeta.pl możesz zamieścić kondolencje online – eleganckie, taktowne, przygotowane i dostosowane do Twoich potrzeb.

- szybka i godna forma okazania szacunku
- indywidualnie opracowana treść
- publikacja w widocznym miejscu portalu – dotrze do rodziny, przyjaciół i lokalnej społeczności

Dla rodzin, instytucji, firm, organizacji oraz wszystkich, którzy chcą wyrazić współczucie i pamięć.

Wejdź na sztafeta.pl i dowiedz się więcej.

eprasa.pl d2d0abe3b3

Księgarnia Regionalna

poleca

książkę Wydawnictwa Sztafeta, której autorem jest Stanisław Chudy, opowiadającą o żołnierzach znad Wisły i Sanu walczących pod Monte Cassino.



Stanisław Chudy: *– Główne przesłanie mojej książki, to wydobyć tych żołnierzy z zapomnienia i ocalić dla lokalnej pamięci*

- Wydanie II rozszerzone
- bogato ilustrowane
- oprawa miękka, lakierowana
- 260 str.
- 165x235 mm

Książki o regionie dostępne są w redakcji Wydawnictwa Sztafeta – Stalowa Wola, Aleje Jana Pawła II 25A/1010. Zamówienia można składać przez telefon: 15 810 94 00 i na stronie **WWW.SZTAFETA.PL**

Stacja Kontroli Pojazdów
przy Miejskiej Stacji Paliw

MZK Stalowa Wola

zaprasza na badania pojazdów i diagnostykę stanu technicznego samochodów



Oferujemy badania techniczne:

- ✓ samochodów osobowych
- ✓ ciężarowych do 3,5 t
- ✓ motocykli
- ✓ ciągników
- ✓ przyczep
- ✓ pojazdów zasilanych LPG

Wykonujemy również:

- ✓ pierwsze badanie pojazdu zarejestrowanego za granicą
- ✓ badania haków holowniczych
- ✓ sprawdzenie geometrii kół
- ✓ diagnostykę komputerową pojazdu

LIFE STAL

Uwaga! Dla użytkowników aplikacji LifeStal mamy coś specjalnego
DARMOWĄ DOLEWKĘ PŁYNU DO SPRYSKIWACZY!

Stacja jest czynna od poniedziałku do piątku w godzinach od 7.00 do 19.00 , a w soboty od 7.00 do 15.00
✆ 15 844-85-81
Znajdziesz nas przy ul. Komunalnej 3, zjazd z ul. K.E.N.

eprasa.pl d2d0abe3b3

FRASZKI

Stanisław J. Chudy

Bezzałogowce i bezmózgowce
Gdy wleciały ruskie drony
Wielu plotło swe an-drony

Trup w szafie
Gdy w końcu odkrył go prokurator
Postawił zarzut: sublokator!

Więzień oglądalności
Ogląda wyłącznie słupki popularności

Samobójca nad przepaścią
Podczas wspinaczki otarł naskórki
Teraz, na szczęście, ma już... z górki

Marian T. Karaś

Śpiewy do Ewy
To się jakoś kręci
Raz ma obroty prawe
Innym razem lewe
Coraz mniej z tego pojmuję
Jednak pojmuję Ewę



Rysunek: Grzegorz Pepaś

HOROSKOP



Baran (21.03–19.04)
Październik zaczynasz jak rakieta – mnóstwo energii i zapału! Twoje pomysły zachwycą innych, a bliscy będą wdzięczni, że potrafisz zarazić ich entuzjazmem.



Byk (20.04–20.05)
Jesień to dla Ciebie czas herbaty z miodem, kocyka i... dokładki ciasta. Zadbaj o więcej ruchu! W miłości – ciepło domowego ogniska będzie dla Ciebie szczególnie ważne. Single mogą poznać kogoś podczas spokojnych spotkań towarzyskich.



Bliźnięta (21.05–20.06)
W relacjach czeka Cię lekkość i zabawa. Zajęte Bliźnięta rozruszają partnera swoimi szalonymi pomysłami (spacer w deszczu albo kolacja przy świecach... z dyni). Samotni mogą poznać kogoś uroczego – najpewniej tam, gdzie jest głośno, wesoło i towarzysko.



Rak (21.06–22.07)
Twoja dokładność zostaną dostrzeżone. To miesiąc, w którym warto konsekwentnie trzymać się wcześniej przyjętych planów. Nowe zadania mogą wymagać od Ciebie kreatywnego podejścia, ale dasz sobie radę.

Rysunki: Grzegorz Pepaś



Lew (23.07–22.08)
Będziesz w centrum uwagi – Twoja pewność siebie i urok osobisty przyciągną ludzi. To świetny czas, by pokazać się od najlepszej strony i rozpocząć coś, co wymaga odwagi.



Panna (23.08–22.09)
Skrupulatne porządkowanie trudnych spraw będzie dla Ciebie źródłem satysfakcji. W związkach – drobne gesty troski i wspólne planowanie przyniosą poczucie wspólnoty.



Waga (23.09–22.10)
Jesień obudzi w Tobie romantyka – spacery wśród liści, długie rozmowy i świece w oknie. To miesiąc poszukiwania równowagi między pracą a przyjemnościami. W stałych związkach zapanuje harmonia



Skorpion (23.10–21.11)
Aura tajemniczości sprawi, że inni będą Cię postrzegać jako fascynującą osobę. Relacje nabiorą głębi, a bliskość stanie się szczególnie ważna. Samotni przyciągną kogoś, kto doceni ich intensywność uczuć.



Strzelec (22.11–21.12)
Możesz liczyć na niespodziewane zaproszenia. Twoja potrzeba ruchu i przygody znajdzie odzwierciedlenie także w związku. Wspólny wyjazd z ukochaną osobą czy spontaniczne pomysły odświeżą więź.



Koziorożec (22.12–19.01)
Inni zwalniają, a Ty planujesz podbój świata. Twoja wytrwałość przyniesie efekty. Pamiętaj jednak, aby znaleźć czas również na odpoczynek i cieszenie się spokojem domowego ogniska.



Wodnik (20.01–18.02)
To dobry moment, by podjąć się twórczych działań lub zaproponować nowatorskie pomysły w pracy. Nie bój się wyróżniać. W relacjach – docenisz rozmowy o marzeniach i wspólne tworzenie planów.



Ryby (19.02–20.03)
Twoja wyobraźnia działa jak kalejdoskop. Październik sprzyja marzeniom i twórczości. Partner doceni Twoją intuicję. Samotni spotkają kogoś, kto od razu poruszy ich serce – być może podczas spokojnego spaceru wśród liści.

eprasa.pl d2d0abe3b3

Nadsański Bank Spółdzielczy

SANBank

Konto Powitalne JUNIOR

odbierz 150 zł premii

dla młodzieży
od 13 do 18 roku życia

za 0 zł

- z darmowym ubezpieczeniem NNW
- skarbonka na cele oszczędnościowe
- prośba o przelew na telefon BLIK do rodzica





z aplikacją **BSGo Junior**

sanbank young

Bądź na bieżąco! Polub nas na **Facebooku!**

Wydarzenia, oferta, promocje
facebook.com/sanbank.bs

Zeskanuj kod QR

Jesteśmy Twoim Bankiem

eprasa.pl d2d0abe3b3